

TEMAT NUMERU

*Inteligencja życia*

*str. 19*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*KNS od teorii  
do praktyki*

*str. 4*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Bosonoga księżna*

*str. 30*

SPOŁECZEŃSTWO

*Podział polityczny  
jako linia frontu*

*str. 35*



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 10 (53) PAŹDZIERNIK 2017 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

ODZYSKAĆ  
CZŁOWIEKA

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Wspólna 25  
00-519 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniszek  
staniaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA  
awers: redakcja  
rewers: Kinga Wróbel

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nowogrodzka 12/4  
00-511 Warszawa  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

 **OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



Marcin Kluczyński

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

pośpiech i chroniczny brak czasu, postęp technologiczny dający z jednej strony nieograniczone formy komunikacji, z drugiej tak często jednak izolujący człowieka, rozluźniające się więzi społeczne... To tylko hasłowo przywołane znaki naszych czasów, których lista jest przecież znacznie dłuższa. Jak zauważa w artykule *Edukacja a wyzwania rewolucji cyfrowej* ks. prof. Jacek Grzybowski, skutki obecnych zmian cywilizacyjnych, które dotyczą całych społeczności, nie są jeszcze do końca przez nas rozpoznane, zweryfikowane i ocenione.

Niniejsze wydanie niech będzie apelem, który w gronie autorów kierujemy do społeczeństwa. Odzyskać człowieka dla niego samego, dla rodziny, dla środowiska, w którym żyje, dla tego, co w życiu naprawdę istotne. *Odzyskać człowieka* dla Chrystusa, to zadanie ochrzczonych, z którego nigdy nie wolno nam zrezygnować. Każdy z nas ma obowiązek stać na straży ludzkiej godności w tych sferach, w których stawia nas Opatrzność: rodziny, nauki, pracy, troski o słabych. Będąc stale uczestnikami życia społecznego, stawajmy się zarazem jego kreatorami, tak by osoba ludzka stanowiła podmiot i cel, a nie przedmiot działalności politycznej czy ekonomicznej.

Chodzi więc o aplikowanie w naszą codzienność, na różnych jej płaszczyznach, personalizmu chrześcijańskiego, którego ideę świetnie rozumiał i rozwijał pożegnany przez nas w 2016 r. o. prof. Leon Dyczewski OFMConv. Z jego inspiracji wielokrotnie czerpaliśmy jako Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, zaś jedną z ostatnich pozycji książkowych tego wybitnego franciszkanina, pt. *Kultura w całościowym planie rozwoju*, opublikował w 2012 r. Instytut Wydawniczy PAX. Myśl o. prof. Dyczewskiego prezentuje w materiale *Inteligencja życia* dr Marek Rembierz. – Urzeczywistnianie „inteligencji życia” w różnych jego wymiarach (również w wymiarze społecznym, ekonomicznym i religijnym) wyraża się w tym, iż „dba o to, aby człowiek nie stał się narzędziem swoich własnych narzędzi, by żył wszystkimi sferami swojej osobowości” – wykładnia o. prof. Dyczewskiego różni się zdecydowanie od przeciwstawionej przez autora, rozpowszechnianej obecnie w świecie, tzw. „inteligencji techniczno-ekonomiczno-menedżerskiej”. Lektura z pewnością nie tylko skłania do refleksji nad naszą rzeczywistością społeczną i priorytetami (także w życiu osobistym), ale jestem przekonany, że zachęci do sięgnięcia po bogatą i tak mądrą życiowo spuściznę intelektualną o. prof. Dyczewskiego. Nie sposób omówić tu każdego z materiałów, ale zachęcam do wspólnej refleksji nad drogą człowieka w Kościele, jego powołaniem czy personalistycznym wymiarem pracy, który podejmuje w znakomity sposób dr Michał Kosche.

Zasygnalizuję również wydarzenie, do którego w ostatnim czasie zmierzały wysiłki całego naszego środowiska, a jest nim Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej. Od 5 do 6 października w warszawskim Hotelu Bellotto będą miały miejsce panele eksperckie, dyskusje teologów, przedstawicieli środowisk biznesu, edukacji, polityki oraz kompleksowe warsztaty przedsiębiorczości. W ten sposób chcemy pokazać, że każda z przestrzeni życia społecznego może być zagospodarowana na sposób ewangeliczny. Ideę tej inicjatywy również przybliżamy na łamach miesięcznika.

Życzę dobrej i owocnej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *KNS od teorii do praktyki* / 4

Z ks. prof. Stanisławem Skoblem rozmawia Anna Staniaszek / 6

Anna Staniaszek, Marcin Kluczyński *Z Józefową wiarą i konsekwencją...* / 8

Krzysztof Sterkowicz *Wzrastać dla dobra* / 10

Joanna Szalata *Msza św. jako centrum życia* / 11

Ewa i Tomasz Kamiński *Przestroga i zobowiązanie* / 13

Z Teresą i Robertem Boehm rozmawiają Iwona Dziak

-i Zbigniew Połoniewicz / 15

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 16

Michał Dworski *Kryzys migracyjny: chrześcijanie na Bliskim Wschodzie* / 18

#### TEMAT NUMERU: ODZYSKAĆ CZŁOWIEKA

Marek Rembierz *Inteligencja życia* / 19

Ks. Jacek Grzybowski *Edukacja a wyzwania rewolucji cyfrowej* / 22

Michał Kosche *Personalistyczny wymiar pracy* / 24

Renata Czaja *Kościół drogą człowieka, człowiek drogą Kościoła* / 25

Tadeusz Gerstenkorn *Powołanie* / 26

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

O. Marek Wódka OFMConv *Śladami Prymasa Tysiąclecia w Komańcu* / 28

Anna Staniaszek *Bosonoga księżna* / 30

Z ks. Mieczysławem Biziozem rozmawia Joanna Szubstarska / 32

Dawid Kowalczyk *Wierny swoim wyborom* / 34

#### SPOŁECZEŃSTWO

Piotr Sutowicz *Podział polityczny jako linia frontu* / 35

Alicja Dołowska *Wypadki i przypadki* / 37

#### ROZMAITOŚCI

Lech Matecki *Wojna domowa w Hiszpanii* / 39

Jan Gać *Sagrada Familia – zachwyt nad dziełem stworzenia* / 41

Krzysztof Dziduch *Moce piekielne Kościoła nie przemogą* / 43

Mariusz Ratajkiewicz *Zniewolenie i renesans Kościoła nad Wilią* / 45

*Książki, filmy, aplikacje, porady* / 47





**Marcin  
Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Inspiracją dla podjęcia tego przedsięwzięcia w Polsce jest wieloletnia współpraca Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Fundacją Giuseppe Toniolo z Włoch, z którą od 1995 r. organizacja wydaje kwartalnik „Społeczeństwo” (wł. „La Società”). Periodyk jest poświęcony katolickiej nauce społecznej. Realizowany od 7 lat przez Fundację Toniolo *Festival della Dottrina sociale della Chiesa* w Weronie ma za cel sprawić, by katolicka nauka społeczna nie pozostała tylko samą teorią, ale przekładała się na styl funkcjonowania ludzi w rozmaitych sferach. – Chcemy zaproponować środowiskom aktywnie uczestniczącym w życiu samorządowym i gospodarczym, a także działającym w obszarach ekonomii społecznej i edukacji, nową formułę do namysłu nad katolicką nauką społeczną jako doktryną życia publicznego, która nie stanowi zbioru teorii odstających od rzeczywistości, ale mając niezależny walor praktyczny, może zmieniać rzeczywistość społeczną w duchu wartości ewangelicznych – wyjaśnia Tomasz Nakielski, przewodniczący „Civitas Christiana”. Intencją organizatorów jest również, by I Festiwal KNS w Polsce przyczynił się do integracji środowisk realizujących zasady katolickiej nauki społecznej oraz do wymiany dobrych praktyk w tym obszarze. – Wierzymy, że taka synergia wielu środowisk może sprawić, że teoretyczne założenia katolickiej nauki społecznej znajdą realne zastosowanie w naszej rzeczywistości – dodaje Tomasz Nakielski.

Festiwal KNS odbędzie się w dniach 5–6 października w Hotelu Bellotto (dawny Pałac Prymasowski) przy ul. Senatorskiej 13/15 w Warszawie (Informacje i zapisy: [www.festiwalkns.pl](http://www.festiwalkns.pl)). „Civitas Christiana” chce zaproponować pewne *novum* w uprawianiu dyskursu wokół doktryny społecznej Kościoła. Złożą się nań fora dyskusyjne teologów, przedstawicieli środowisk biznesu, edukacji, prawa czy polityki (w tym

# KNS OD TEORII DO PRAKTYKI

*Od teorii do praktyki* – to hasło Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej, który odbędzie się 5–6 października 2017 r. w Warszawie. Taką formułę namysłu nad społeczną doktryną Kościoła proponuje po raz pierwszy w Polsce Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Na dwudniowy program złożą się panele eksperckie, warsztaty biznesowe i ekspozycje podmiotów, dla których punktem odniesienia w działalności publicznej, ekonomicznej czy opiniotwórczej jest Ewangelia.

z Włoch i Słowacji), których celem będzie pochylenie się nad konkretnymi rozwiązaniami wynikającymi z katolickiej nauki społecznej, tak by stanowiły realną płaszczyznę dla funkcjonowania w różnych sferach – „od teorii do praktyki”. Uczestnikami dyskusji będą m.in.: abp Józef Kupny – metropolita wrocławski, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski, Adriano Vincenzi – prezes Fundacji Giuseppe Toniolo w Weronie i dr Henryk Siodmok – prezes Zarządu Grupa ATLAS, który podejmie zagadnienia powołania lidera biznesu. W debacie *KNS wektory i sektory* wezmą udział m.in.: prof. dr hab. Józefa Hryniewicz (UW), poseł na Sejm RP i ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz (UKSW). Namysł będzie prowadzony zgodnie z metodologią: widzieć – ocenić – działać, wynikającą ze społecznego nauczania Kościoła. – Wypracowane rozwiązania zostaną skierowane do Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski oraz władz parlamentarnych i samorządowych – tłumaczy Kamil Sulej, koordynator polskiej edycji Festiwalu.

Dwudniowy Festiwal obejmie też kompleksowe zajęcia warsztatowe, podczas których specjalista w dziedzinie biznesu i inwestycji Bartosz Boniecki przeprowadzi uczestników przez 3 proste kroki, aby założyć i zacząć zarabiać na swojej firmie. Projekt ma również stanowić przestrzeń dla eksponowania działalności organizacji realizujących zasady KNS. Wśród wystawców pojawią się spółdzielnie socjalne, organizacje pozarządowe i wydawnictwa.

Organizatorem Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które jako „ogólnopolska organizacja formacyjno-edukacyjna, przygotowująca katolików świeckich do realizowania misji Kościoła w łączności z Jego Pasterzami, dąży do współtworzenia w świetle zasad katolickiej nauki społecznej ładu etyczno-społecznego”. Do realizacji projektu włączyły się: Fundacja Giuseppe Toniolo, Fundacja „Civitas Christiana” oraz Obserwatorium Społeczne z Wrocławia. Nad merytoryczną stroną przedsięwzięcia czuwa rada programowa w składzie: abp Józef Kupny – metropolita wrocławski, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski (przewodniczący rady programowej), ks. prof. Stanisław Skobel – redaktor naczelny pisma „Społeczeństwo”, Adriano Vincenzi – prezes Fundacji im. G. Toniolo z Weroni, Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Sławomir Józefiak – wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a zarazem prezes Zarządu spółki Grupa INCO S.A., Henryk Siodmok – prezes Zarządu Grupy ATLAS, Jan Juszczyk – starosta Powiatu Krośnieńskiego oraz Jerzy Boczoń – prezes Fundacji „Regionalne Centrum Informacji i Wspomaganie Organizacji Pozarządowych”. Honorowy patronat nad Festiwalem Katolickiej Nauki Społecznej w Polsce objął abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.



I Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej *Od teorii do praktyki*  
5-6 października 2017 r.  
Pałac Prymasowski (Hotel Bellotto),  
ul. Senatorska 13/15 Warszawa

## PROGRAM

CZWARTEK (5 października 2017 r.)	
<i>Kościół Akademicki św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68, Warszawa</i>	
10:00–11:00	<b>Msza święta pod przewodnictwem JE ks. bp. Mariana Florczyka,</b> <i>biskupa pomocniczego diecezji kieleckiej</i>
<i>Pałac Prymasowski, Sala Kolumnowa</i>	
09:00–12:00	Rejestracja uczestników
11:00–12:00	<b>Inauguracja Festiwalu</b> <b>Słowo powitania</b> <b>Tomasz Nakielski,</b> <i>przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”</i> <b>mons. Adriano Vincenzi,</b> <i>prezes Fundacji Giuseppe Toniolo w Weronie</i> <b>Wykład wprowadzający</b> <b>JE ks. abp Józef Kupny,</b> <i>metropolita wrocławski, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski</i>
12:00–13:30	<b>I Debata ekspercka „Istota demokracji społecznej”</b> <b>Grzegorz Benedykciński,</b> <i>burmistrz miasta Grodzisk Mazowiecki</i> <b>dr hab. Przemysław Czarnek,</b> <i>wojewoda lubelski</i> <b>prof. Giuseppe Franco,</b> <i>Universita Bocconi</i> <b>ks. dr hab. Tomasz Homa SJ,</b> <i>prof. AIK, dziekan Wydziału Filozoficznego AIK</i> <b>ks. dr Martin Pavuk, Msc,</b> <i>Nitra, Słowacja</i>  Prowadzący: <b>ks. dr hab. Stanisław Skobel,</b> <b>prof. UKSW,</b> <i>redaktor naczelny kwartalnika „Społeczeństwo”</i>
13:30–15:00	Przerwa
15:00–16:30	<b>II Debata ekspercka „Powołanie lidera biznesu”</b> <b>dr Henryk Siodmok,</b> <i>prezes Zarządu Grupy ATLAS</i> <b>prof. dr hab. Aniela Dylus,</b> <i>UKSW</i> <b>Maciej Gnyszka,</b> <i>założyciel Towarzystw Biznesowych oraz Gnyszka Fundraising Advisors</i> <b>dr hab. Robert Gwiażdowski,</b> <b>prof. Uczelni Łazarskiego,</b> <i>ekspert w dziedzinie myśli prawnej i ekonomicznej</i> <b>ks. Grzegorz Piątek SCJ,</b> <i>koordynator Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców „Talent”</i> Prowadzący: <b>ks. dr Dariusz Wojtecki,</b> <i>Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku</i>
16:30–17:00	Przerwa
17:00–18:30	<b>III Debata ekspercka „KNS – wektory i sektory”</b> <b>ks. dr hab. Stanisław Fel,</b> <b>prof. KUL,</b> <i>dziekan Wydziału Nauk Społecznych KUL</i> <b>prof. dr hab. Józefina Hryniewicz,</b> <i>UW, poseł na Sejm RP</i> <b>ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz,</b> <i>UKSW</i> <b>mons. Adriano Vincenzi,</b> <i>prezes Fundacji Giuseppe Toniolo w Weronie</i> <b>prof. dr hab. Michał Wojciechowski,</b> <i>UWM</i>  Prowadzący: <b>ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer,</b> <i>UŚ, sekretarz Rady Społecznej przy Arcybiskupie Metropoliece Katowickim, przewodniczący Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej</i>
18:30–20:00	Przerwa
20:00–21:00	<b>Uroczysta gala (wstęp z zaproszeniami)</b>
<i>Pałac Prymasowski, Sala Żółta</i>	
12:00–16:00	<b>Warsztaty „3 proste kroki, aby założyć firmę i zacząć na niej zarabiać”</b> Prowadzący: <b>Bartosz Boniecki,</b> <i>specjalista ds. biznesu i inwestycji</i>
PIĄTEK (6 października 2017 r.)	
<i>Pałac Prymasowski, Sala Kolumnowa</i>	
10:00–11:30	<b>Podsumowanie i zakończenie Festiwalu</b>
<i>Bazylika Archikatedralna w Warszawie pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela, ul. Kanonia 6, Warszawa</i>	
12:00–13:00	<b>Msza święta pod przewodnictwem JE ks. kard. Kazimierza Nycza,</b> <i>metropolity warszawskiego</i>

# KNS EWANGELIZACJĄ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Z ks. prof. Stanisławem Skoblem, redaktorem naczelnym „Społeczeństwa”, wykładowcą teologii moralnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, rozmawia Anna Staniaszek



Ks. prof. Stanisław Skobel / Fot. Agnieszka Zalewska

**F**estiwal Katolickiej Nauki Społecznej odbędzie się 5–6 października w Warszawie. Jego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Ksiądz Profesor jest ojcem inicjatorem wydarzenia, z którym nasze Stowarzyszenie wiąże ogromne nadzieje. Pamiętam dyskusje na posiedzeniach zarządów Oddziału Okręgowego w Łodzi z udziałem Księdza Profesora i prezesa Sławomira Józefiaka. Ksiądz uczestniczył w kilku włoskich festiwalach katolickiej nauki społecznej. Jaka idea im przyświecała?

Festiwal – jak mówią Włosi – Doktryny Społecznej Kościoła organizo-

wany w Weronie od kilkunastu lat jest bardzo ciekawym wydarzeniem, w którym bierze udział ok. pięciu tysięcy osób. Został zorganizowany, bo ludzie chcieli poznawać katolicką naukę społeczną, a przede wszystkim móc obserwować jej rozwój, bo jest to wyjątkowa dyscyplina, dziś można powiedzieć – teologiczna. Tak jak rozwijają się społeczeństwa, tak też rozwija się doktryna społeczna Kościoła. Ideą festiwalu jest rozszerzenie horyzontów w zakresie znajomości tego, co Kościół chce powiedzieć społeczeństwu – od ludzi najmłodszych do najstarszych. Dotyczy on nauki społecznej Kościoła, ale nie składa się z samych debat i sympozjów, w których udział biorą naukowcy, specjaliści KNS. Uczestniczą w nim ludzie biznesu, którzy chcą swój biznes prowadzić zgodnie z zasadami KNS. Co jednak najważniejsze – biorą w nim także udział ludzie młodzi, uczniowie szkół średnich i studenci. W ciągu pięciu dni festiwalu są ćwiczenia, warsztaty, spotkania specjalnie dla młodych przeznaczone. Dla mnie było to niesamowite doświadczenie, żeby zobaczyć pięć tysięcy osób – od gimnazjalistów po emerytowanych profesorów wyższych uczelni, którzy gromadzą się wokół jednej idei. Wspaniała też jest ich solidarność. Pierwszy festiwal, w którym brałem udział, był zorganizowany w dużym pałacu kongresowym miasta Weronia, który był wypełniony po brzegi przez jego uczestników.

**W ilu festiwalach Ksiądz brał udział?**

Brałem udział w trzech festiwalach oraz w spotkaniach grupy stu osób odpowiedzialnych za przygotowanie festiwalu, które odbywały się w willi organizatora – Fundacji Toniolo – w ostatni

weekend sierpnia w Sfruz, we włoskich Dolomitach. To tam były podejmowane ostatnie ustalenia odnośnie tematów, przebiegu wydarzenia. Poznanie ściślego grona organizatorów umożliwiło mi dobre poznanie idei festiwalu.

**Co Kościół chce przekazać poprzez Festiwal KNS?**

To, co dzieje się w społeczeństwach na forum krajowym, międzynarodowym oraz w lokalnych społecznościach, znajduje odbicie w nauczaniu Kościoła. Kościół poprzez festiwal chce pokazać, że jest żywo zainteresowany życiem społecznym. Ma Słowo, które głosi, opierając się o Objawienie sprzed dwóch tysięcy lat, a biorąc pod uwagę Stary Testament – znacznie wcześniejsze. Nauczanie Kościoła odnosi się także do czasów współczesnych, do życia społecznego dziś. KNS jest zawsze tematem festiwalu i w zależności od tego, do kogo to słowo jest kierowane, tłumaczy się je na język akademicki czy język społecznej debaty.

**W programie festiwalu są także warsztaty dla biznesmenów, którzy chcą prowadzić swój firmę zgodnie z KNS.**

Włosi niewątpliwie nas zainspirowali, nie chcemy bowiem wyważać otwartych drzwi, jeśli możemy skorzystać z doświadczeń, które sprawdzają się we Włoszech. Tam informacje o festiwalu znajdują się na pierwszych stronach ogólnowłoskich dzienników. Jest to wydarzenie; wszyscy podziwiają, że festiwal gromadzi tyle osób. Polskie doświadczenie jest pracą u podstaw. My chcemy wyjść z informacją, czym jest nauka społeczna Kościoła, jak to się ma do polskiej rzeczywistości życia





Ks. prof. Stanisław Skobel (pierwszy od lewej) jako redaktor naczelny polskiej edycji kwartalnika „Społeczeństwo”, wydawanego we współpracy z włoską Fundacją Giuseppe Toniolo gościł kilkakrotnie na Festiwalach Katolickiej Nauki Społecznej w Weronie / Fot. Marcin Kluczyński

społecznego, w stosunku do problemów, z którymi się obecnie spotykamy. Nauka społeczna Kościoła, porównując ze społeczeństwem włoskim, u nas jest prawie zupełnie nieznaną. Nie zna jej społeczeństwo, ale nie znają jej także moim zdaniem ludzie, którzy powinni ją znać. Niestety, nieznaną jest także przez tych, którzy powołują się na KNS. Nauczanie społeczne Kościoła stało się pewnym hasłem, czasem nawet odbieranym jako agresja. Kilkakrotnie o KNS pytałem polityków, którzy użyli takiego sformułowania. Odpowiedzieli, że nie wiedzą. Wiedzieli tylko, że trzeba działać zgodnie z KNS. Myślę, że pierwszy polski festiwal pretenduje do miana „ABC nauczania społecznego Kościoła”.

Festiwal ma dać sygnał społeczeństwu, że Kościół jest zainteresowany życiem społecznym. Bazując na swoich źródłach, a więc na objawieniu Bożym, odnajduje słowa, które mogą być pomocne w dobrej, słusznej organizacji życia społecznego. Życie społeczne powinno się opierać na wartościach takich, jak prawda, wolność, sprawiedliwość. Właśnie te wartości leżą u podstaw nauczania społecznego Kościoła.

**Zaproszenia do wzięcia udziału w pierwszym polskim Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej nie są kierowane w próżnię. W Polsce działają organizacje zrzeszające katolickich przedsiębiorców. Są znani przedsię-**

**biory, którzy się do nauki społecznej Kościoła odwołują. Roman Kluska, Henryk Siodmok. Są przedsiębiorcy, którzy część zysku przeznaczają na stypendia dla dzieci pracowników czy dla ich rodzin. To przecież właściwe odniesienie do nauczania społecznego Kościoła. Czy ta inicjatywa naszego Stowarzyszenia pozwoli pozbiierać wszystkich? Bo na razie działają w rozproszeniu.**

Uważam, że trzeba stworzyć środowisko, zaprosić tych ludzi do działania. Oni robią bowiem dobre rzeczy, traktowane jednak jako dzieła charytatywne. Bo jeśli ktoś dzieli się częścią swojego zysku, to jest to właśnie tak traktowane. Natomiast chodzi o to, żeby uczynić z tych przedsiębiorców środowisko, co jest możliwe, patrząc na doświadczenie włoskie. Tam przedsiębiorcy z „wysokich półek” biznesowych – z domu mody Valentino, z Fiata, nie chcą zrobić czegoś dobrego dla spokoju sumienia. Chcą, żeby ich firmy działały według zasady sprawiedliwości. Płacą więc podatki, nie oszukują nikogo, nie osiągają zysku kosztem pracowników, właściwie wynagradzają pracę. Gdy stworzy się środowisko, przedsiębiorca zobaczy, że nie jest sam. Myślę też, że to normalna metoda ewangelizacji. Nauczanie społeczne Kościoła jest po prostu ewangelizacją życia społecznego.



Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej w Weronie gromadzą ok. 5000 osób. W dyskusjach biorą udział reprezentanci świata nauki, biznesu, polityki, szkolnictwa, w tym liczne grono młodzieży i studentów / Fot. Marcin Kluczyński





## Z JÓZEFOWĄ WIARĄ I KONSEKWENCJĄ SŁUŻYĆ BOGU, KOŚCIOŁOWI I OJCZYŹNIE

22–23 września odbyła się 22. Ogólnopolska Pielgrzymka Rodzin Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

**Anna Staniaszek  
Marcin Kluczyński**

**K**alisz jest co roku miejscem spotkań Rady Głównej. Tak było również 22 września. Uroczystości, w których 23 września brali udział członkowie i sympatycy Stowarzyszenia z całej Polski, poprzedził koncert Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Kaliszu. Mszy św. w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, będącej narodowym Sanktuarium św. Józefa z Nazaretu, przewodniczył biskup ordynariusz kaliski Edward Janiak wraz z biskupem Kopenhagi Czesławem Kozonem (synem polskiego emigranta z Kalisza, który uciekł z kraju przed prześladowaniami komunistów). Eucharystia została odprawiona w intencji dzieła, wszystkich członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i ich rodzin.

– Po raz 22. świętujemy w tym miejscu, gdzie szczególnie czczony jest św. Józef. W szczególnym roku – powiedział w czasie homilii bp Edward Janiak. Decyzją Ojca Świętego pierwszego dnia Adwentu rozpocznie się bowiem Rok Jubileuszowy św. Józefa w Narodowym Sanktuarium św. Jó-

zefa w Kaliszu. Ksiądz biskup przypomniał historię kaliskiego sanktuarium. Polscy kapłani, którzy stanowili najliczniejszą grupę, 1800 więźniów Konzentrationslager Dachau, złożyli ślubowanie św. Józefowi Kaliskiemu. Ślubowali, że jeżeli przeżyją, będą do niego pielgrzymować. I stał się cud, Amerykanie przyspieszyli wyzwolenie obozu. Gdy kapłani wyszli na wolność, na kolanach szli z dworca do Sanktuarium św. Józefa, dziękując za wyrwanie z piekła.

– Kochani! Dzisiaj przybywacie jako wspólnota dziękować i prosić św. Józefa. Każdy ze swoimi sprawami osobistymi, rodzinnymi, ale i tymi, które dotyczą naszej Ojczyzny. Chcemy czerpać siłę i wzór z tego miejsca. Starajcie się zwłaszcza w rodzinach przekazywać zasady wiary. Niedościęgnionym wzorem jest Święta Rodzina – mówił bp Edward Janiak. Maryja była małżonką Józefa. Było to małżeństwo szczególne. Maryja w trakcie zwiastowania została wybrana na Matkę Syna Bożego. Św. Józef był świadkiem Jego narodzenia i opiekunem wybranym przez Boga. Ksiądz bi-

skup wskazał, że na świecie toczy się walka między dobrem a złem. Między Niewiastą a ciągle aktywnym smokiem. Zło przejawia się w formie ateizmu, migracji, które chcą nas odciąć od korzeni chrześcijańskich. – Brońmy się przed tym. Najlepszą bronią jest modlitwa i wychowanie. Ksiądz biskup zwrócił tu uwagę na ogromną rolę dziadków w rodzinach, którzy przekazują wnukom tradycję i wiarę. Kochani pielgrzymi! W tym miejscu zostawmy nasze troski. Trzeba zawieńczyć. Wiara jest łaską, którą trzeba pielęgnować.

Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” podkreślił, że rok 2017 jest dla nas rokiem szczególnym. Rokiem dwudziestolecia Stowarzyszenia. Wyraził intencję, abyśmy z Józefową wiarą i konsekwencją służyli Panu Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. – Jest jeszcze jeden wymiar naszego pielgrzymowania – ludzki i braterski. Przyjeżdżamy tutaj, by się spotkać z bp. Edwardem, zaznać jego ciepła i życzliwości. Ksiądz biskup zaraża pogodą ducha. Czekam cały rok, aby się spotkać





z księdzem biskupem – powiedział przewodniczący

Po Mszy św. księża biskupi wraz z władzami Stowarzyszenia odmówili w kaplicy Cudownego Obrazu Litanie do św. Józefa.

Marian Rybicki – przewodniczący zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kaliszu przypomina, że to oddział kaliski był pomysłodawcą ogólnopolskiej pielgrzymki rodzin. Jednym z najważniejszych zaangażowań Stowarzyszenia jest bowiem rodzina. – Od początku wiele osób z okolicznych oddziałów odpowiadało pozytywnie na nasze zaproszenia. Tej inicjatywie patronował pierwszy biskup diecezji kaliskiej Stanisław Napierała. Św. Józef jest idealnym patronem pielgrzymki rodzin, przy tym patronem na trudne czasy – mówił Marian Rybicki.

W Kaliszu co roku odbywają się sympozja i Kongres Józefologiczny. Tutaj działa Polskie Studium Józefologiczne. O św. Józefie my, wierni, wiemy jednak niewiele. To milczący święty. Dopiero ci, którzy pielgrzymują do Kalisza, doświadczają jego obecności i doznają wielu łask. Dowodem na to są książki pamiątkowe przechowywane w sanktuarium. Warto przypomnieć, że to w Kaliszu w 1997 r. Ojciec Święty Jan Paweł II wzywał do ochrony życia nienarodzonych. Zawierzył św. Józefowi wszystkie polskie rodziny. W każdy pierwszy czwartek miesiąca gromadzą się w tej intencji w Sanktuarium św. Józefa pielgrzymi.

W przeddzień głównych uroczystości odbyło się w Kaliszu poszerzone posiedzenie Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które wyznaczyło kierunki działalności na rok 2018. Zgodnie z uchwałą programową organizacja będzie podejmowała zadania na

podstawie programu roku duszpasterskiego Kościoła 2017/2018 pod hasłem: *Otrzymaliście Ducha Świętego*, a więc poświęconego m.in. odkrywaniu darów i owoców Ducha Świętego w życiu osobistym i społecznym. Podjęta przez Radę Główną uchwała uwzględniła stałą formację w wymiarach: duchowym, intelektualnym, społecznym, wspólnotowym oraz patriotycznym. Podejmowane inicjatywy o charakterze formacyjno-edukacyjnym winny wynikać z inspiracji katolicką nauką społeczną, która stanowi trzon misji Stowarzyszenia. W dokumencie zwraca się uwagę na aktualność nauczania patrona Stowarzyszenia, Stefana kard. Wyszyńskiego, oraz akcentuje 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 50. rocznicę śmierci Zofii Kossak-Szczuckiej. Założenia programowe na szczeblu ogólnopolskim, poza cyklicznymi inicjatywami, będą realizowane m.in. poprzez: Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej i Centralny Ośrodek Kształcenia Liderów.

Członkowie Rady Głównej i delegacji zaproszeni z oddziałów Stowarzyszenia mieli okazję wysłuchać prelekcji dr. Pawła Skibińskiego (UW), historyka, politologa, wykładowcy i publicyisty, którego praca naukowa w ostatnich latach jest poświęcona postaci kard. Stefana Wyszyńskiego. Mając dostęp do archiwów i prywatnych zapisków kard. Wyszyńskiego, dr Skibiński określa Prymasa Tysiąclecia jako człowieka integralnego. – Modlitwa nie przeszkadzała mu w działaniu, dostrzegał też zależności różnych zjawisk, jak np. że przemiana moralna człowieka zmienia rzeczywistość społeczną – zauważył dr Skibiński. W ocenie badacza punktem spójności osoby kard. Wyszyńskiego było jego życie wewnętrzne i silne zawierzenie

Bogu. Wśród cnót sługi Bożego prelegent wyróżnił przede wszystkim: pracowitość i samozaparcie. Z osobistych zapisków Prymasa wynika, że był w stanie zaplanować dzień z dokładnością co do kwadransa. Kolejną z jego zalet była odwaga mówienia prawdy, choćby była niepopularna, jak np. niezrozumiany wówczas przez wiele środowisk problem aborcji czy wady Polaków wskazane w Wielkiej Nowennie przed Millenium Chrztu Polski. Był też człowiekiem wielkiej nadziei. Wbrew ówczesnej rzeczywistości i głosom wielu (także intelektualistów i duchownych katolickich) wierzył, że komunizm będzie miał swój koniec. Prymasa Wyszyńskiego cechowała też ewidentna bezinteresowność – zauważył dr Skibiński. – Niewiele potrzebował, by zdziałać wiele. Nie absolutyzował kwestii finansowych, nie potrzebował blichtru. Nawet gdy odebrano mu wolność, był w stanie opracować program odnowy narodu wyrażony w Jasnogórskich Ślubach Narodu, aktualny do dziś.

W sobotni wieczór członkowie „Civitas Christiana” uczestniczyli w *Aktyście ku czci Św. Józefa Oblubieńca Bogarodzicy*, który w katedrze kaliskiej pw. św. Mikołaja Biskupa wykonał Chór Męski pod dyrekcją Jakuba Tomalaka.







## WZRASTAĆ DLA DOBRA

14 września w Rzeszowie, w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja z okazji VII Tygodnia Wychowania, pt. *Wzrastać dla dobra. Wartość współpracy na rzecz Rodziny i Szkoły*. Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie był w zespole organizacyjnym.

Konferencję poprzedziła uroczysta Msza św. w bazylice OO. Bernardynów w Rzeszowie, koncelebrowana pod przewodnictwem JE bp. Jana Wątroby. W koncelebrze uczestniczył m.in. ks. prał. Stanisław Potera – asystent kościelny Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie. Podczas homilii bp Jan Wątroba podjął temat ewangelicznego zaufania człowieka do Boga, nazywając jednocześnie Tę, która bezgranicznie zawierzyła – Matkę Najświętszą – „Wychowawczynią pokoleń”. Ksiądz Biskup podziękował wszystkim, którzy z odpowiedzialnością traktują powołanie pedagoga, wychowawcy. Zachęcał, abyśmy u Maryi uczyli się postawy ufności i wsłuchiwali w to, czego uczy Jej Syn, Nauczyciel dobry, najwspanialszy z wychowawców.

Jako pierwsza wystąpiła dr Jolanta Podolak-Zajac, podejmując temat

*Mogę, chcę, pomagam. Misja wychowawcza pedagoga szkolnego – rozwiązania praktyczne*. Kim ty jesteś jako człowiek i kogo chcesz wychować? Co jest wartością mojego życia? Co zrobić, aby być szczęśliwym? Jak pokazać uczniom, że jest się człowiekiem z zasadami? Jak dawać świadectwo

**Krzysztof Sterkowicz**



Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Członek komisji rewizyjnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.







ze swojego życia, że jest się autentycznym i szczęśliwym? Na te i inne pytania próbowała odpowiedzieć pani pedagog, dając również piękne świadectwo wiary w Boga. Stwierdziła na podsumowanie, że aby być autorytetem, trzeba być człowiekiem. Psycholog Bogumiła Paluch w swoim przedłożeniu *Mogę, udzielam wsparcia. Misja wychowawcza psychoterapeuty – rozwiązania praktyczne* podjęła kontekst rozwojowy i rodzinny dziecka w udzielanym wsparciu i terapii. Przedstawiła fazy rozwojowe dziecka, opowiadając równocześnie o roli terapeuty. Podkreśliła jego rolę jako nauczyciela i wychowawcy. Mówiła o roli rodziny jako pierwszego i głównego wychowawcy. Przedstawiła misję psychologa na gruncie szkolnym. Tomasz Domino w swoim wystąpieniu *Opiekuję się i wychowuję, to moja misja. Metodyka integralnego wychowania – rozwiązania praktycz-*

*ne* dokonał prezentacji Katolickiego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w Łące, w którym od jedenastu lat jest wychowawcą. Niekonwencjonalne metody wychowawcze i rodzinna atmosfera zaspokajają niezbędne potrzeby dziecka, a zwłaszcza te emocjonalne, rozwojowe, zdrowotne, bytowe, społeczne i religijne. Jest to piękne dzieło zakotwiczone w Opatrzności Bożej.

*Inspiracje wychowawcze i przykłady dobrych praktyk* to wspólny tytuł wystąpienia przedstawicieli dwóch fundacji. Fundacja „PODAJ DOBRO” wychowuje do wartości młodzież opuszczającą pieczę zastępczą. Kochać Boga w drugim człowieku... Wystarczy PODAĆ otrzymane DOBRO dalej, twierdzą prezes Teresa Twardosz i Dominika Wąsik z tej Fundacji. Realizuje ona ciekawe projekty, przyjmując m.in. sport jako strategię

działania. Podczas wystąpienia została zaprezentowana „Kostka sportowa” i program „Motyl”.

Fundacja Pomocy Młodzieży im. Jana Pawła II „Wzrastanie” w Lipniku, z siedzibą w Łopuszce Małej, została zaprezentowana przez Martę Ulmę-Baran i Jarosława Kawałkę z zarządu. Inspiracją do powstania Fundacji „Wzrastanie” było nauczanie i działalność św. Jana Pawła II na rzecz młodzieży. Odwołują się do słów Świętego, „że cechą młodzieży jest wzrastanie przez kontakt z przyrodą, z drugim człowiekiem oraz z dziełem ludzkich serc i umysłów, a nade wszystko z Bogiem... Uczmy się, aby pełniej być człowiekiem przez umiejętność dawania siebie... Wzrastać to być człowiekiem dla innych”. Podejmowane są tu dzieła, które budzą podziw i uznanie. Fundacja prowadzi działalność charytatywną na rzecz dzieci i młodzieży z rodzin biednych, zaniedbanych i osieroconych, niosąc pomoc materialną, opiekuńczo-wychowawczą i duchową.

Podsumowując konferencję, dr Rafał Czupryk podziękował prelegentom za wystąpienia i piękne świadectwa z realizacji życiowego powołania na rzecz drugiego człowieka. W konferencji uczestniczyli m.in.: wojewoda Ewa Leniart, Małgorzata Rauch – podkarpacki kurator oświaty oraz członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Jasła, Krosna i Rzeszowa.

Specjalistka ds. rodziny, mediator, członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Rady Oddziału w Szczecinie, kierownik ośrodka „Z pomocą rodzinie”.

Joanna  
Szałata



## MSZA ŚWIĘTA JAKO CENTRUM ŻYCIA

Skoro tak Dobry Bóg, Najdoskonalszy Ojciec, dał nam życie, to w jednym, bardzo konkretnym celu: żebyśmy Go chwalili, wielbili i wystawiali.

**W** dniach 17–20 VIII 2017 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie odbyły się rekolekcje dla rodzin, na temat: *Msza św. jako centrum życia czło-*

*wieka w małżeństwie i rodzinie*, którym przewodniczył ks. prof. Tadeusz Guz – wyjątkowy kapłan, wybitny filozof, teolog, znany i ceniony w Polsce i na świecie krytyk protestantyzmu, wy-

kładowca KUL. Poza uczestnikami ze Szczecina przyjechały na nie osoby z: Krakowa, Gdańska, Cieszyna, Sandomierza, Chełmna, Świnoujścia, Warszawy, Stargardu, a nawet Berlina.

Kapłan skupił się przede wszystkim na omówieniu poszczególnych części liturgii Słowa, wydobywając z nich głębię treści i znaczenia. Zatrzymując się przy konkretnych znakach i wypowiedzianych przez celebrans słowach, odsłaniał ich istotę i sens, uświadamiając słuchaczom, w jak ważnym Misterium uczestniczą, przychodząc do świątyni na Mszę św. Wychodząc od prawdy o Trójjedynym Bogu Ojcu, Przedwiecznym, Najdoskonalszym Panu i Zbawicielu człowieka, pobudzał jednocześnie w słuchaczach głębokie pragnienie osobistego doświadczenia wielkości i majestatu Miłującego Boga-Stwórcy.

Okazuje się bowiem, że w sekularyzowanym świecie coraz trudniej jest się nam wszystkim zatrzymać, by kontemplować tajemnice świętości Boga. Nie tylko brak nam czasu, podstawowej wiedzy, świadomości i właściwego rozumienia Mszy św. jako źródła naszej wiary, ale również jest w nas wiele ignorancji i niekonsekwencji w jej wyznawaniu i przeżywaniu. Często nie zdajemy sobie sprawy z istoty i sensu tego, co się dzieje podczas liturgii, dlatego tak łatwo ulegamy obecnej we współczesnym Kościele protestantyzacji Mszy św.

A przecież Odwieczny Bóg stworzył i powołał do istnienia każdego z nas według swojego planu i zgodnie z Jego Boską naturą i istotą. Możemy mówić, że w Jego zamyśle istniejemy odwiecznie. Skoro tak Dobry Bóg, Najdoskonalszy Ojciec, dał nam życie, to w jednym, bardzo konkretnym celu: żebyśmy Go chwalili, wielbili i wysławiali. To jest nasze jedyne, najważniejsze powołanie i dopiero w tej optyce Bóg, Stwórca wszechświata, nasz Najlepszy Ojciec i Pan, jawi się nam jako Świętość sama w sobie i jako Bóstwo, które jest doskonałe, któremu nic dodawać nie trzeba i nic zmienić nie można. W Jego Majestacie i Świętości człowiek ma szansę zobaczyć jasno swoją małość i odczytać właściwie swoje powołanie zarówno do życia małżeńskiego i rodzinnego, jak i we wspólnocie osób konsekrowanych.

Streszczenie myśli księdza profesora wiąże się jednak z określonymi trudnościami nie tylko natury literackiej, ale przede wszystkim duchowej, gdyż wypowiedziane przez

tego kapłana treści przeniknięte są duchem, którego mocy nie sposób opisać, można jej tylko doświadczyć.

Rozważania ks. Tadeusza koncentrujące się na przestrzeni liturgii Słowa, będą kontynuowane w czasie Wielkiego Postu, gdyż ksiądz profesor skupi się wówczas na Offertorium.

Poza konferencjami, homiliami oraz krótkimi rozważaniami podczas nabożeństw były też okazje do osobistej rozmowy z księdzem profesorem, do zadania pytań i głębokich, filozoficznych dyskusji w trakcie wieczornych rozmów niedokończonych, a „wisienką na torcie” był spływ kajakowy, w którym ksiądz profesor wraz z 20-osobową grupą uczestników rekolekcji podziwiał nasze przepiękne dorzecze Odry.

Wszystkie wygłoszone przez ks. prof. Tadeusza Guza konferencje można odsłuchać, korzystając z portalu Nasz Dziennik. Galeria zdjęć i streszczenie: [www.civitaschristianaszczecin.pl](http://www.civitaschristianaszczecin.pl)

Rekolekcyjne zatrzymanie się nad *Mszą św. jako źródłem życia człowieka w małżeństwie i rodzinie* było owocem ponad czteroletnich, systematycznych spotkań formacyjno-edukacyjnych z cyklu: „Msza Trydencka – mity i prawda”. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Szczecinie, organizuje je systematycznie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca, od maja 2013 r. Wykłady w dużej mierze realizowane są na podstawie książki ks. Grzegorza Śniadocha – kapłana z Instytutu Dobrego Pasterza, o tym właśnie tytule, ale poruszane tematy nie ograniczają się tylko do liturgii w Nadzwyczajnej Formie Rytu Rzymskiego. Choć każde spotkanie dotyczy innego zagadnienia, to zachowany został pierwotny tytuł tego cyklu spotkań ze względu na rozpoznawalność podejmowanej tematyki, która cieszy się bardzo wyraźnym wzrostem zainteresowania. Obserwujemy bowiem i spotykamy się coraz częściej, z dynamicznie rosnącym i wyrażanym przez wiernych pragnieniem sięgania po wiedzę, by lepiej rozu-

mieć i przeżywać ofiarę Mszy św.; po głębsze doświadczenia duchowe; po tradycyjne formy praktyk duszpasterskich; po ciszę w przestrzeni liturgicznej i po te elementy duchowości, na których opierał się Kościół w swojej historii.

Większość poruszanych tematów obraca się wokół Mszy św. (cele, symbole, znaki, znaczenie i rola łaciny, etc.), ale niektóre z nich obejmują zagadnienia aktualnych problemów czy zjawisk w Kościele katolickim, dotyczą historii Kościoła czy innych wydarzeń mających wpływ na losy świata. Tematy proponują kapłani głoszący poszczególne

konferencje albo o omówienie niektórych treści proszą sami uczestnicy spotkań. W wykładach uczestniczy od 30 do ok. 120 słuchaczy. W znacznej większości są to osoby dobrze zorientowane w tematyce Mszy, pragnące jednak poszerzyć swoją wiedzę, ale nie brakuje też słuchaczy dopiero wchodzących w te zagadnienia. Nie brakuje ludzi oddanych sprawom Kościoła katolickiego, poszukujących, ciekawych i otwartych i są to przede wszystkim ludzie młodzi, zainteresowani poszukiwaniem głębi w przeżywaniu swojej wiary. Przyjeżdżają często na te spotkania osoby z odległych terenów naszej archidiecezji. Większość wykładów jest nagrywanych i można ich wysłuchać na kanale YouTube. Okazuje się, że wykłady te cieszą się bardzo wysoką oglądalnością nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Dlatego rekolekcje, które organizował Szczeciński Oddział, były tylko częścią bardzo ważnego programu, który rozpoczął we wrześniu 5-lecie swojej realizacji, bowiem dotyczy on Mszy św. – fundamentu naszej wiary. Dotyczy źródła i istoty naszego życia, bo dotyczy tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Program ten nie tylko cieszy się systematycznym wzrostem zainteresowania wśród wiernych, ale i głęboko wpisuje się realizację Misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, budując w sposób faktyczny społeczeństwo Chrystusa.

” Msza św. dotyczy źródła i istoty naszego życia, bo dotyczy tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.





## PRZESTROGA I ZOBOWIĄZANIE

*Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości.*  
 św. Jan Paweł II

**W**ystawa *Niedokończone Msze wołyńskie*, poświęcona martyrologii duchowieństwa wołyńskiego – ofiarom zbrodni nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej, została opracowana w 2010 r. pod kierunkiem dr. Leona Popka (IPN), przy współudziale dr hab. Marii Dębowskiej, prof. KUL. Prezentowana jest od kilku lat w różnych miejscach Polski. Przedstawia zdjęcia i biogramy 25 osób z diecezji łuckiej – księży, zakonników i zakonnice – zamordowanych przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Wystawa powstała dzięki współpracy lubelskiego oddziału okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Centrum Badań Wschodnioeuropejskich *Ucrainicum* KUL oraz Instytutu Pamięci Narodowej. 4 lipca 2017 r. w gmachu Sejmu RP odbyło się jej uroczyste otwarcie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli:

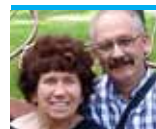
marszałek Sejmu Marek Kuchciński i marszałek Senatu Stanisław Karczewski.

Inicjatorką i współorganizatorką sejmowej ekspozycji była poseł RP Barbara Dziuk. Witając przybyłych na uroczystość otwarcia, podkreśliła, że wystawa jest wyrazem hołdu złożonego duchownym, którzy dali swoim męczeństwem świadectwo trwania w wierze.

Anna Maria Anders, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, wyraziła ogromną radość, że wystawa pojawiła się w tym miejscu. Mimo że tragiczna historia Wołynia jest do pewnego stopnia znana, pozostaje jeszcze wiele szczegółów, które wciąż nie są znane. A. Anders podkreśliła, że wystawa przyczynia się do wypełniania tej luki. Zapewniła, że tego typu inicjatywy zawsze mogą liczyć na wsparcie z jej strony.

Marszałek Sejmu RP, Marek Kuchciński, nie mogąc osobiście uczestniczyć w otwarciu wystawy, przesłał list,

**Ewa i Tomasz Kamińscy**



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

w którym napisał, że jest ona hołdem pamięci, złożonym tym, którzy zginęli na Kresach, dając świadectwo trwania i służby Kościołowi. – Pełni bólu i żalu wspominamy dzisiaj tę strasliwą zbrodnię, ogarniając jednocześnie współczującą pamięcią wszystkich, którzy wtedy zginęli – napisał. Dodał, że wielkim złem jest milczenie i fałszowanie przeszłości. Podkreślił wyśiłki wszystkich, którzy nie pozwolili wymazać z pamięci bolesnej prawdy o tamtych wydarzeniach. – Przecho- wujemy ją, jako przestroagę i zobowiązanie także wobec przyszłości, którą budować winniśmy, opierając



się o pojednanie i poszanowanie najdroższych nam wartości – napisał w liście.

Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przypomniał, że wystawa jest hołdem dla wielkich, niezłomnych ludzi, którzy nie wahali się oddać życia w obronie wiary, ale ma także wymiar swoistej przestrogi na czas współczesny, gdyż ludzie wciąż muszą składać ofiarę męczeństwa w obronie wiary i ludzkich wartości. – Mam nadzieję, że wystawa będzie inspiracją do osobistych refleksji i modlitwy, ale też do podejmowania konkretnych działań. Jesteśmy bowiem w miejscu, gdzie tworzy się prawo, i w miejscu, które jest centrum życia obywatelskiego – powiedział.

Maciej Szepietowski, prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wyraził nadzieję, że wystawa będzie okazją do głębszego poznania bolesnych wydarzeń, jakie miały miejsce na Kresach, a także do wyciągania wniosków na przyszłość.

Dr Leon Popek z IPN w Lublinie, współautor biogramów, przypomniał, że czas II wojny światowej dla diecezji łuckiej był najtragiczniejszy od XIV w. Z 260 księży tej diecezji – spośród których tylko dwóch nie było represjonowanych – część wywieziono na Syberię i do obozów koncentracyjnych, a wielu zostało zamordowanych przez Sowieców, Niemców bądź nacjonalistów z UPA. Podczas rzezi na Wołyniu w 1943 r. zostało spalonych lub zniszczonych 70% kościołów. Wśród 60 000 ludności polskiej, która zginęła z rąk nacjonalistów z UPA, zwłaszcza księża byli wyjątkowo okrutnie mordowani. – Trzeba zapytać: dlaczego? Dlaczego niszczone kościoły? Dlaczego

napadano na kościoły w czasie Mszy? Stąd tytuł wystawy: *Niedokończone Msze wołyńskie* – powiedział dr Popek. Przypomniał, że już przed wojną ukraińską propaganda nacjonalistyczna wzywała do zabijania Polaków. Wzniesano nienawiść do księży i Kościoła katolickiego. Jednak w obliczu niebezpieczeństwa nie chcieli oni opuszczać wiernych, nawet kiedy mieli taką możliwość. Okrucieństwo wobec księży miało na celu zastraszenie Polaków i zmuszenie ich do ucieczki. Do dziś nie ma pełnej listy zamordowanych kapłanów na Ukrainie oraz Wschodniej Małopolsce. Nieznane są miejsca, gdzie leżą. – Tylko wobec ks. Ludwika Wrodarczyka OMI toczy się proces beatyfikacyjny, pozostali męczennicy czekają – powiedział dr Leon Popek. Dodał, że ok. 10 000 dołów śmierci czeka na odnalezienie, ekshumację i godny pochówek ofiar.

Dr hab. Włodzimierz Osadczy, profesor KUL, dyrektor Centrum Badań Wschodnioeuropejskich *Ucrainicum*

KUL, przypomniał kulisy powstania wystawy w 2009 r., kiedy w obliczu odradzania się banderyzmu na Ukrainie, w rozmowie z bp. Marcjanem Trofimiakiem zrodził się pomysł przedstawienia sylwetek prawdziwych, choć zapomnianych bohaterów, którzy dawali świadectwo wiary i przemawiają do ludzkich sumień. Profesor wyraził niepokój, że dotąd nie może zostać uchwalona ustawa penalizująca banderyzm. – Niech ta wystawa będzie słowem, które przemówi do sumień i zmieni tę sytuację, przynajmniej w państwie polskim – powiedział prof. Osadczy.

Poseł Barbara Dziuk wyraziła radość, że doszło do otwarcia wystawy w Sejmie. Przypomniała słowa św. Jana Pawła II: „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”. – Za przypominanie historii i za każde dobro włożone w organizację wystawy, chcę serdecznie podziękować – powiedziała.

Podczas uroczystości wystąpił Dziecięcy Zespół Śpiewaczy Gminy Ożarówice z wiązaną śląskich piosenek. Ich występ przypomniał, że jeden z kapłanów przedstawionych na wystawie, sługa Boży ks. Ludwik Wrodarczyk, oblat, pochodził z Radzionkowa, dzielnicy Bytomia.

– Jestem niezwykle ukontentowana, że ta wystawa znalazła się w Sejmie, w sercu Rzeczypospolitej. Oznacza to, że państwo polskie dostrzega problem zbrodni wołyńskiej, ludobójstwa, którego dopuszczono się na Polakach. W ten sposób państwo stanęło po stronie ofiar, bo przez wiele lat przy ofiarach państwa nie było – powiedziała obecna na otwarciu wystawy Ewa Siemaszko, badaczka ludobójstwa wołyńskich Polaków podczas II wojny światowej.





# NIE WYRZEKAJMY SIĘ SWOJEJ TOŻSAMOŚCI I NARODOWOŚCI

Z Teresą i Robertem Boehm rozmawiają Iwona Dziak i Zbigniew Połoniewicz

**O**bachody rocznicowe związane z 50-leciem śmierci Michała Lengowskiego zainspirowały rodzinę Boehm do poszukiwania pamiątek po poecie. Podczas rozmowy pani Teresa wydobyla z domowego archiwum zeszyt z odręcznymi zapiskami poety – sprawozdania z jego wędrowek po okolicznych wsiach warmińskich i teksty zasłyszanych piosenek, oraz tomik wierszy i artykuły mówiące o jego twórczości. Niezwykle cenne pamiątki. Pan Robert Boehm zwierzył się, że powrócił do tworzenia drzewa genealogicznego, które rozpoczął już jakiś czas temu. Dzięki uroczystościom miał też okazję poznać swoją ciotkę Urszulę, której nie widział wiele lat.

**Zbigniew Połoniewicz:** Jak zostało przez Państwa przyjęte zaproszenie na uroczystość uczczenia 50. rocznicy śmierci Michała Lengowskiego?

**Teresa Boehm:** Bardzo przyjemne wydarzenie i miłe zaskoczenie. Uważam jednak, że było to naturalne. Przecież chodzi o znamienitego przodka naszej rodziny.

**Robert Boehm:** Z pewnością nie była to nadęta sztuczna uroczystość. Słowa Rity Kostki wypowiedziane w gwarze warmińskiej zrobiły na nas szczególne wrażenie. Jesteśmy wdzięczni za Mszę św. w intencji Michała Lengowskiego. Sam abp Józef Górzyński modlił się za niego. Dla nas to bardzo ważne. Tylko szkoda, że młodzieży nie było. Rozumiemy jednak – trwały ferie...

**T.B.:** Skoro mowa o szkole i młodzieży... Dom Dziecka w Gryźlinach nosi imię Michała Lengowskiego. Pewnego razu pokazałam Basi płaskorzeźbę prapradziadka, aby zobaczyła, jak słynnego ma przodka.

**Iwona Dziak:** W następnych latach zamierzamy kontynuować uroczystości rocznicowe. Czy włączą się Państwo do tej inicjatywy?

**R. B.:** Cóż za pytanie! To oczywiste, że tak. Moja córka Basia także intere-

suje się historią naszych rodzin. Bardzo żałowała, że nie mogła być obecna podczas dzisiejszego spotkania.

**Z.P.:** Czy znane są Państwu zdjęcia zaprezentowane na wystawie, którą otworzyliśmy w siedzibie oddziału okręgowego w rocznicę śmierci poety?

**R.B.:** Tak, są mi znane. Interesuję się pamiątkami po pradiadku Lengowskim, rozpoznaję wszystkie osoby. Chcę natomiast nadmienić o kontekście politycznym i historycznym. Otóż moim zdaniem na pradiadka Lengowskiego i na czasy, w których żył, należy spoglądać z ówczesnego punktu widzenia, a nie ahistorycznie. Wówczas obowiązywały zupełnie inne realia. Dziś kontekst polityczny jest inny, jesteśmy w Unii Europejskiej, nie ma mowy o konflikcie militarnym z Niemcami. Obowiązuje układ z Schengen. A mój pradiadek widział główne zagrożenie dla polskości ze strony Niemiec.

W istniejącym podówczas konflikcie zawsze po drugiej stronie były Niemcy/Prusy. Czy to za czasów przedwojennych, czy także za czasów PRL-u pradiadek Michał stawiany był jako przykład polskiego działacza plebiscytowego.

**I.D.:** Dzięki takim jak on mamy Polskę...

**R.B.:** Owszem, lecz idee narodowe obecnie nie mają dobrej prasy, eksponuje się raczej to, co łączy niż to, co dzieli. Z tego względu postać mojego pradiadka odsuwana jest w cień. Wielu uważa, że lepszym patronem dla szkół jest dziś Robert Schuman. Nie podzielam takiego poglądu. Oczywiście cieszę się, że nie ma wojny oraz że Kulturkampf należy do przeszłości, ale nie powinniśmy zapominać o naszych korzeniach. Po wojnie była eksponowana działalność w obronie

języka polskiego, opór przeciw germanizacji, a także działalność plebiscytowa. Oczywiście władze wykorzystywały te motywy instrumentalnie dla celów bieżącej polityki. Opracowane w tamtych czasach biografie pradiadka przemilczają jego działalność w obronie Warmiaków prześladowanych po 1945 r.

*Mój pradiadek widział główne zagrożenie dla polskości ze strony Niemiec.*

W sprawozdaniach z uroczystości pomijano odwołania do Boga, które znajdowały się w wygłaszanych mowach. Po śmierci pradiadka rodzinie zaproponowano jego świecki pochówek na koszt państwa w Alei Zasłużonych na olsztyńskim cmentarzu. Jednak życzeniem mojego pradiadka było być pochowanym po katolicku obok swojej żony. Jak większość Warmiaków, zgodnie z wiekową tradycją (wiadomo – Święta Warmia!), był człowiekiem głęboko wierzącym. Pan Bóg odgrywał wielką rolę w jego życiu.

**Z.P.:** W kontekście nowej rzeczywistości ustrojowej mamy prawo uważać Michała Lengowskiego za symbol idei, które zawsze należy cenić. Dlatego został Patronem Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

**R.B.:** Zgadzam się z panem, nie wyrzekamy się naszej tożsamości i narodowości. Mimo wszystko uważam, że jest teraz taki trend, aby o historycznych podłożach konfliktów polsko-niemieckich nie wspominać. Proszę wybaczyć, odżyły w nas wspomnienia w związku z rocznicą jego śmierci...

**Z.P.:** Długo by o tym rozmawiać... Na zakończenie zapytam: jaki w życiu prywatnym był Michał Lengowski?

**T.B.:** Był bardzo dobrym człowiekiem, rodzinnym, niezwykle sympatycznym, potrafił doradzać...



# STOWARZYSZENIA



## Pielgrzymka do Opiekuna Nędzarzy

26 sierpnia pod przewodnictwem ks. Piotra Leśniaka odbyła się pielgrzymka oddziału w Oświęcimiu do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej i Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie. Pielgrzymi modlili się przed łaskami słynącym wizerunkiem Chrystusa ubiczowanego oraz przy relikwiach jego twórcy, Rafała Kalinowskiego – św. Brata Alberta, Opiekuna Nędzarzy.

## W 74. rocznicę ludobójstwa

28 sierpnia, w 74. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu oddział lubelski oraz Towarzystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej zorganizowały pielgrzymkę do Ostrówek na Ukrainie. Zgromadzeni wzięli udział w uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Witalija Skomarowskiego oraz modlitwie za zamordowanych na cmentarzu w Ostrówkach.



## „Civitas Christiana” w Gietrzwałdzie

Członkowie oddziału okręgowego w Olsztynie 10 września uczestniczyli w uroczystościach jubileuszu 140. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Jedni przybyli pieszo z Olsztyna, inni przyjechali komunikacją miejską, a wspólnie zgromadzeni pod flagami „Civitas Christiana” przeżywali doniosłe uroczystości, podczas których homilię wygłosił prymas Polski abp Wojciech Polak.





# E W OBIEKTYWIE

## Sesja OFKS w Łebie

7–10 września na sesji Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej w Łebie członkowie oddziału okręgowego w Poznaniu razem z ks. dr. hab. Franciszkiem Jabłońskim zgłębiali liturgię Mszy św. Piotr Ewertowski, pracownik oddziału i doktorant, wygłosił referat o historii Kościoła w Chinach oraz jego obecnej sytuacji.



## W setne urodziny prof. Fijałkowskiego

2 września oddział w Ryplinie wraz z Parafią pw. Świętej Trójcy zorganizowały uroczystość 100. rocznicy urodzenia śp. prof. dr. hab. nauk med. Włodzimierza Fijałkowskiego – świadka godności i tożsamości człowieka, lekarza położnika, autora polskiego modelu szkoły rodzenia, wykładowcy Akademii Medycznych, autora książek, artykułów i scenariuszy filmowych.

## Quo vadis, edukacja?

11 września gościem oddziału wrocławskiego był dolnośląski kurator oświaty Roman Kowalczyk. Omówił on problemy wynikające z wprowadzenia nowego modelu edukacji szkolnej polegającego na powrocie ośmioklasowej szkoły podstawowej oraz czteroletniego liceum bądź pięcioletniego technikum. Reforma służyć ma nie tylko kształceniu ogólnemu, ale również przygotowaniu dobrych fachowców.



# KRYZYS MIGRACYJNY: CHRZEŚCIJANIE NA BLISKIM WSCHODZIE

W dniach 28–29 lipca 2017 r. na Ziemię Lubelską przyjechał red. Michał Bruszewski – dziennikarz, fotograf i podróżnik, który w trakcie ofensywy na Mosul był w irackim Kurdystanie i na równinie Niniwy.

**D**oświadczenia z podróży Michała Bruszewskiego zaowocowały licznymi reportażami na temat tragicznej sytuacji chrześcijan i jazydów w tym regionie świata. Treścią reportaży podzielił się z mieszkańcami Lublina, Radzyna Podlaskiego i Białej Podlaskiej. Historie przez niego opowiadane wzmocnione były prezentacją niepublikowanych dotąd autorskich zdjęć obrazujących bardzo trudne położenie chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

Spotkanie w Lublinie miało charakter dyskusji, gdyż oprócz red. Michała Bruszewskiego czynny udział w panelu wzięła historyk prof. Maciej Munnich z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Prelegenci podkreślali, że o Bliskim Wschodzie możemy mówić jako o ziemi rdzennie chrześcijańskiej, z racji faktu przyjmowania chrztu przez Asyryjczyków w II w. Wskazywali także złożoność stosunków etniczno-religijnych na tym terenie ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Syrii oraz Iraku.

Ponadto dyskutowano o roli prezydenta Baszszara al-Asada w kontekście położenia ludności chrześcijańskiej, a także o trudnej sytuacji Libanu, który stał się schronieniem dla milionów uchodźców.

Następne spotkania kolejno w Radzynie Podlaskiej oraz w Białej Podlaskiej były autorskimi wystąpieniami dziennikarza. W trakcie tych wydarzeń poruszył on całe *spectrum* zagadnień związanych z sytuacją chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Przedstawił mapę konfliktów na tym terenie, zarysował on etnografię ziem bliskowschodnich, wskazał światową grę mocarstw w kontekście Bliskiego Wschodu, uwypuklił przyczyny obecnego kryzysu migracyjnego, dyskutowano o uchodźcach wewnętrznych, o obozach dla chrześcijan, pomocy humanitarnej, chrześcijańskich żołnierzach wspierających wojska irackie bądź kurdyjskie, wsparciu polskiego rządu oraz o tragicznym losie chrześcijan i jazydów na Bliskim Wschodzie, których exodus stał się powszechnością.

Podczas każdego spotkania red. Bruszewski poruszał również kwestię funkcjonowania na tym terytorium tzw. Państwa Islamskiego. Opisując zbrodnie dżihadystów, podkreślił, że terror, jaki zaprowadzili oni na ziemiach od siebie zależnych, jest nie do wyobrażenia przez współczesny świat. Wskazał

Michał Dworski



Student historii i prawa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, działacz społeczny i akademicki. W roku 2011 założył bydgoski oddział Stowarzyszenia KoLibier będąc przez dwie kadencje jego pierwszym prezesem. Od 2013 roku członek zarządu lubelskiego oddziału Stowarzyszenia KoLibier – aktualnie jego wiceprezes.

on także, na przykładzie Mosulu i innych miast w Iraku, w jaki sposób traktowano chrześcijan. „Gdy dżihadysty wkroczyli do miasta w czerwcu 2014 r., swoje rządy rozpoczęli od podpalenia świątyni chrześcijańskiej, która liczy ok. 1800 lat. Palili kościoły, pisma, zabijali ludność w okupowanych przez siebie miastach, ale też przygotowywali te miasta do wojny, fortyfikując je przed planowanymi walkami” – tłumaczył Bruszewski.

Ponadto nieodzownym elementem prelekcji dziennikarza był opis sytuacji jazydów, czyli ludności wyznającej religię synkretyczną łączącą w sobie elementy chrześcijaństwa, judaizmu, islamu i wierzeń indoiraanckich. Red. Bruszewski podkreślał, że są oni najbardziej zagrożoną grupą etniczną żyjącą w północnym Iraku. Wskazał, że jazydzi odnotowali w swojej historii aż 73 próby pogromu ich społeczności – głównie przez muzułmanów. Tłumaczył również, że jest ich na całym świecie jedynie 300 000, a specyfika ich funkcjonowania powoduje, że są grupą bardzo hermetyczną, bo jazydem można się jedynie urodzić. Opisując zbrodnie tzw. Państwa Islamskiego przeciwko jazydom, red. Bruszewski podkreślał, że jest im bardzo potrzebna pomoc humanitarna, gdyż nie mają oni żadnego większego wsparcia ze strony zachodniego świata.

Warto wspomnieć, że podczas spotkań zachęcano uczestników do wsparcia akcji Caritasu skierowanych do chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

Organizatorem wszystkich prelekcji był Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Lublinie przy wsparciu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Cartias Polskiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Inspektorat Radzyń wraz z Rejonem 1. Borki oraz Radzyńskiego Ośrodka Kultury.





# INTELIGENCJA ŻYCIA

„W działaniach polityki rodzinnej osoba ludzka – rodzina – społeczeństwo – państwo są z sobą ściśle powiązane, a w centrum tego powiązania stoi osoba ludzka”.

Leon Dyczewski

**L**eon Dyczewski (ur. 28 X 1936 w Małopolu, zm. 16 II 2016 w Łodzi) był znamienitym naukowcem i humanistą podejmującym – jako socjolog – różnorodną problematykę badawczą. Jako ceniony socjolog kultury, rodziny i mediów (komunikacji społecznej), uprawiał socjologię mającą wymiar personalistyczny i rozwijał idee humanizmu o inspiracji chrześcijańskiej. Był lubianym profesorem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zaangażowanym w rozwój swej uczelni (m.in. kierował Katedrą Socjologii Kultury w latach 1984–2008, utworzył od podstaw Podyplomowe Studium Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa KUL, a następnie Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej). Jako franciszkanin (w zakonie nosił imię Benigny) badał swą tradycję zakonną, zwłaszcza uwagę skupił na osobie i czynie o. Maksymiliana Kolbego oraz był rozmiłowany w pracy duszpasterskiej (o prowadzonym przez niego przez dziesięciolecie duszpasterstwie indywidualnym i wspólnotowym wspomina wiele osób znajdujących się w kręgu jego oddziaływania). Angażował się w działania społeczne i kształtowanie polityki społecznej, zwłaszcza na rzecz dobra rodziny i osób starszych (uczestniczył w radach i stowarzyszeniach, które podejmowały i promowały te zagadnienia społeczne). Całościowe przedstawienie wielu pól jego aktywności inspirowanej humanizmem chrześcijańskim i personalizmem społecznym zasługuje na wnikliwą i obszerną monografię.

## HUMANIZM CHRZEŚCIJAŃSKI I PERSONALIZM SPOŁECZNY: W STRONĘ »INTELIGENCJI ŻYCIA«

Jeden ze swych programowych tekstów L. Dyczewski zatytułował „»Inteligencja życia« nadzieją nowoczesnego społeczeństwa”. Urzeczywistnianie „inteligencji życia” w różnych jego wymiarach (również w wymiarze społecznym, ekonomicznym i religijnym) wyraża się w tym, iż „dba o to, aby człowiek nie stał się narzędziem swoich własnych narzędzi, by żył wszystkimi sferami swojej osobowości”. Tak rozumiana „inteligencja życia” różni się od praktycznie przydatnej inteligencji techniczno-ekonomiczno-menedżerskiej, której główną funkcją jest efektywne kształtowanie warunków życia, a tym bardziej różni się od „wąsko sformatowanej” inteligencji technokratycznej, która – jako patologia – rozpowszechnia się także w świecie akademickim i sferze religii. L. Dyczewski był orędownikiem „inteligencji życia” mającej dawać rzetelną nadzieję w nowoczesnym społeczeństwie, które – w krytycznej perspektywie – określa się przede wszystkim jako społeczeństwo podwyższonego ryzyka, gdyż „życie jednostkowe i społeczne oparte na nauce, technologii i organizacji zaczęło być bardzo pragmatyczne, nastawione na zysk i przyjemność. Coraz więcej ludzi nie jest zdolnych do

Dr hab. Marek  
Rembierz



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

kierowania rozwojem własnym i osób najbliższych, do rozwiązywania napięć pomiędzy nimi, do rozwiązywania konfliktów lokalnych i globalnych”. Nasuwają się też pytania pedagogiczne, np.: jak powinno się kształtować „inteligencję życia”, aby spełniała ona pokładane w niej nadzieje?

## RODZINA JAKO PODSTAWOWE ŚRODOWISKO ROZWOJU CZŁOWIEKA

Humanizm chrześcijański i personalizm społeczny sprawiały, iż uprzywilejowane miejsce w badaniach socjologicznych L. Dyczewskiego zajmuje problematyka rodziny. Rodzina jest bowiem – jak L. Dyczewski wykazuje w perspektywie personalistycznej – swoistą rzeczywistością relacji międzyosobowych, nieredukowalną do innych form życia społecznego i stanowi niezastępowalną przestrzeń wartościotwórczą: „rodzina jest podstawowym środowiskiem biologicznego i duchowego rozwoju człowieka”, a zarazem „rodzina stanowi podstawę ciągłości kultury społeczeństwa i gwarantuje mu trwanie”. Proponuje on przyjęcie rozumienia rodziny opartego o powiązane z sobą i wzajemnie się dopełniające kategorie osoby, wspólnoty osób, instytucji, miłości osobowej, wyboru, rodzenia, pokolenia, wychowania i zmiany: „rodzina jest wspólnotą osób i instytucją społeczną, opartą na miłości i wolnym wyborze kobiety i mężczyzny, połączonych małżeństwem, którzy odpowiadając za siebie, rodzą i wychowują następne pokolenie, w taki sposób, aby ono także rodziło i wychowywało nowe pokolenie”. Wychowanie w rodzinie powinno więc uwzględniać w odpowiednich proporcjach ukierunkowanie aktywności w stronę życia wewnątrz rodziny w ten sposób, aby rodzina – zachowując w procesie zmian swą podstawową stabilność – trwała dzięki urzeczywistnianiu aktu rodzenia w wymiarze nie tylko fizycznym, ale i duchowym, trwała dzięki przychodzeniu na świat i kształtowaniu kolejnych pokoleń tworzących i odnawiających daną rodzinę. Określając rozumienie małżeństwa i rodziny, L. Dyczewski świadomie nawiązuje do zasobów tradycji, zwłaszcza tradycji chrześcijańskiej. Nie czyni tego ze względu na promowanie konserwatywnych upodobań czy ideologii, ale przyjmuje, iż w tradycji zawarte jest doświadczenie (uczenie się, edukacja) pokoleń, jak w praktyce kształto-

wać życie rodzinne. Proponowane nawiązanie do przekazanych w tradycji doświadczeń i założeń ma swe edukacyjnie doniosłe znaczenie w sytuacji, gdy „zbyt łatwo pozbywa się wartości, norm i wzorów zachowań ugruntowanych przez wielowiekową tradycję”, co destabilizuje życie rodzinne.

Dociekania familiologiczne L. Dyczewskiego, nasycone personalizmem, są – rzecz można – „rodzinoлюбne”, a także ukierunkowane praktycznie, wyrażają troskę o jakość i trwałość rodziny. Opowiadając się za uznawaniem fundamentalnej roli rodziny w przebiegu i w kształtowaniu ludzkiej egzystencji, L. Dyczewski zdecydowanie stwierdza: „W porównaniu z jakąkolwiek organizacją i instytucją, z jakimkolwiek społeczeństwem i państwem, rodzina zawsze pozostaje społecznością pierwotną i dla człowieka ma największe znaczenie”. Konsekwentnie wskazuje na rodzinę jako na podstawowy sposób istnienia i funkcjonowania człowieka w relacjach społecznych, natomiast względem rodziny jako relacji międzyosobowej wtórne i służebne są społeczeństwo i państwo. Tym samym przeciwstawiał się totalizującym dążeniom państwa do zawłaszczenia („uspołecznienia”) rodziny wedle ideologicznych lub socjalnych modeli promowanych przez władze państwowe. Nie separując rodziny od zewnętrznych względem niej form życia społecznego, wręcz postulując jej zaangażowanie się – w stosowny dla niej sposób – w nurty życia społecznego, domagał się takiego ładu społecznego i państwowego, w którym uwzględnia się – jako jedno z pierwszorzędných dóbr – dobro rodziny: „Pomiędzy rodziną – społeczeństwem – państwem istnieje nierozzerwalna więź współzależności i współpracy. Od rodziny wymaga się otwarcia i uczestnictwa w życiu oraz rozwoju społeczeństwa-państwa, zaś społeczeństwo-państwo przez różne swoje instytucje winno wzmacniać małżeństwo i rodzinę, strzec obydwie instytucje przed czynnikami je rozbiłającymi i utrudniającymi pełnienie przez nie właściwych im funkcji, a jednocześnie aktywnie je wspomagać w ich pełnieniu”. Choć trzeba zastrzec, iż przy odstąpieniu od personalistycznych pryncypiów, które respektuje L. Dyczewski, powyższe wskazanie, że „społeczeństwo-państwo przez różne swoje instytucje winno wzmacniać małżeństwo i rodzinę, a jednocześnie aktywnie je wspomagać”, może nieść zagrożenia zawłaszczenia i zniewalania rodziny przez instytucje społeczne lub państwowe. Zasady pomocniczości i interwencji mogą być systematycznie (i systemowo) nadużywane przez instytucje społeczne lub państwowe, gdy rodzinę uzna się za niewydolną (np. socjalizacyjnie) z punktów widzenia ideologii państwowej lub kolektywistycznie pojętego interesu społecznego. Zasada roztropności głosząca, iż „po pierwsze nie szkodzić” swymi działaniami i w swej aktywności zachowywać powściągliwość, powinna być bezwzględnie zasadą naczelną wobec podporządkowanych jej zasad pomocniczości i prawa do interwencji w sytuacji faktycznej niewydolności rodziny.



Fot. pixabay.com

#### HUMANISTYCZNY I WSPÓLNOTOTWÓRCZY WYMIAR ŚWIĘTOWANIA

Rozpatrując usytuowanie rodziny w kulturze, wśród różnych konkurujących z sobą sfer kultury, L. Dyczewski uznaje, iż to rodzina jest – i powinna pozostać – podstawowym twórcą i przekazicielem kultury. Zwraca uwagę na swoiste cechy (walory) kultury dnia codziennego i dnia świątecznego w rodzinie. Codziennosc w życiu rodzinnym, może – jak w krzywym zwierciadle – jawić się jedynie jako ciężąca monotonia, którą niechętnie ponawia się dzień po dniu, dlatego codzienność w życiu rodzinnym wymaga takiego jej formowania i przeżywania, aby stawała się doświadczeniem wartościotwórczej kultury. Zarazem rodzina powinna tak rozwijać swój świat wewnętrzny, aby – kształtując zdolności do przekraczania wymogów dnia powszedniego – mogła też być środowiskiem współtworzenia kultury dnia świątecznego z właściwymi mu wartościami, rytuałami i symbolami. Rozpatrując, czym jest i jak przebiega świętowanie, L. Dyczewski akcentuje wspólnotowy i wspólnototwórczy charakter świętowania: „Pracować, modlić się, myśleć, studiować, tworzyć wspaniałe dzieła artystyczne można samotnie – w pojedynkę, świętować – tylko z kimś. Świętowanie jest działaniem zbiorowym,



wymaga obecności innych osób, wspólnego uczestniczenia w tym, na co święto ukierunkowuje i w czym się ono wyraża. Świętowaniu towarzyszą wspólnie uznawane wartości, wspólnie wypowiedziane słowa, wspólnie używane przedmioty, wspólnie wykonywane czynności, wspólne przeżycia”. Z tej racji powinno się kształtować umiejętność wspólnego świętowania, zwłaszcza jeśli uwzględnia się socjalizacyjne i wychowawcze aspekty świętowania: „Obchodzenie świąt jest niezmiernie ważne dla procesu socjalizacji. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę rodzina, dlatego formy świętowania są na ogół bardziej bogate, gdy uczestniczą w nich dzieci w wieku rozwojowym. Uroczyste obchodzenie świąt wyraźnie uświadamia miejsce w rodzinie poszczególnych jej członków, ich uprawnienia i obowiązki, sprzyja zakorzenieniu w rodzinie, a poprzez nią w społeczności lokalnej i regionalnej, w kulturze całego narodu i społeczeństwa”. Aby udział we wspólnym przeżywaniu czasu świąt nie był tylko pustym rytuałem, niezbędne jest prowadzenie systematycznej i wielostronnej edukacji aksjologicznej oraz rozumienie wartości czasu świąt, bowiem świętowanie ufundowane jest na określonych zestawach wartości: „Jednostka pozbawiona wyższych wartości nie potrafi świętować. W dniu świątecznym wielu współczesnych tylko odpoczywa i się bawi. Jest to pierwszy krok do osłabienia świętowania, a ostatecznie do jego zaniku”. Kształtowanie umiejętności wspólnego świętowania angażuje więc całościowo pojętą edukację formalną i nieformalną, która przygotowuje do aktywnego (twórczego) uczestnictwa w różnych sferach kultury rodzimej i kultury uniwersalnej.

#### PROBLEMATYKA PRACY LUDZKIEJ W PERSPEKTYWIE PERSONALISTYCZNEJ

Wśród różnych form ludzkiej aktywności wyróżnia się praca, która z jednej strony wydatnie sprzyja – w różnych wymiarach – rozwojowi człowieka, z drugiej zaś może go zawłaszczać, uzależniać i być jednym z instrumentów jego zniewalania. W refleksji nad pracą należy więc uwzględniać wieloaspektowość ludzkiej pracy jako istotnego elementu (istotnej wartości) w obszarze ludzkiej kultury oraz potrzebę kształtowania odpowiednich postaw względem pracy jako elementu kultury i formy aktywności kulturotwórczej, nie tracąc przy tym z pola widzenia możliwych sytuacji patologicznych. Na rolę pracy w kulturze, zwłaszcza w kulturze życia rodzinnego, baczną uwagę zwraca L. Dyczewski, akcentując potrzebę uzgadniania czasu pracy z czasem innych ludzkich aktywności, aby praca wspierała ludzki rozwój, a nie zawłaszczowała sobą całkowicie (uprzedmiotowiała) tych, którzy ją wykonują. Jeśli problematykę pracy rozpatruje się w perspektywie personalistycznej, to na plan pierwszy wysuwa się dobro osoby wykonującej pracę i przede wszystkim pod tym kątem ocenia się uzyskiwane dzięki pracy korzyści. Przedmiotem empirycznych badań i humanistycznego namysłu czynił L. Dyczewski również sytuację bezrobocia i zagrożeń (destrukcyjnych skutków), jakie niesie

ono dla funkcjonowania rodziny, m.in. w spełnianiu zadań opiekuńczo-wychowawczych. W szczególności skupił uwagę na badaniu bezrobocia długookresowego, wysuwając propozycję form przeciwdziałania bezrobociu i ubóstwu.

Przyjmując za niezbędne kryterium dobro osoby i wspólnoty osób (zwłaszcza dobro rodziny), L. Dyczewski rozpatrywał postulaty sprawiedliwej płacy. Przestrzegał przy tym przed destrukcyjnymi skutkami takiego systemu płac, w którym dobro osoby i dobro wspólnoty osób nie jest uwzględniane, a liczy się jedynie maksymalizacja bezpośredniego zysku, będącego korzyścią podmiotu zlecającego wykonanie danej pracy.

” *W działaniach polityki rodzinnej osoba ludzka – rodzina – społeczeństwo – państwo są z sobą ściśle powiązane, a w centrum tego powiązania stoi osoba ludzka.*

#### HUMANISTYCZNE DZIEDZICTWO MYŚLI SPOŁECZNEJ LEONA DYCZEWSKIEGO

Inspiracja humanizmem chrześcijańskim i personalizmem społecznym była dla L. Dyczewskiego także punktem wyjścia do formułowania postulatów w zakresie polityki społecznej, która powinna być ukierunkowana na dobro osoby i osób w ro-

dzinie.

Wielokrotnie L. Dyczewski wprost składał personalistyczną deklarację: „w działaniach polityki rodzinnej osoba ludzka – rodzina – społeczeństwo – państwo są z sobą ściśle powiązane, a w centrum tego powiązania stoi osoba ludzka”. Zdecydowane argumentowanie, iż w centrum refleksji społecznej i działalności społecznej powinno sytuować się dobro osoby ludzkiej stanowi ważne i warte kontynuowania dziedzictwo myśli społecznej L. Dyczewskiego.

Rozpatrując, co pozostaje trwałe i jak przebiegają zmiany zachodzące w obszarze kultury, L. Dyczewski (w książce *Kultura w całościowym planie rozwoju*, Warszawa 2011) zastanawiał się nad dwoistością dokonujących się procesów i ich wzajemnym dopełnianiem się: „Przeszłość i przyszłość, tradycja i nowoczesność, trwanie i rozwój nie są zatem przeciwstawnymi sobie stanami życia narodu/społeczeństwa, lecz wzajemnie się dopełniają. Dotykamy tu problemu niezmiernie ważnego dla narodu/społeczeństwa, a mianowicie że coś w nim musi być nienaruszalne, niezmiennie, tożsame, co kolejne pokolenia sobie przekazują, i chcą to czynić mimo zmieniających się ludzi i warunków życia”. Jeśli uznaje się potrzebę i wartość istnienia tego, co w jakiejś mierze pozostaje nienaruszalne i niezmiennie, zachowuje swą tożsamość, to wówczas należy też podjąć „graniczne” pytania: „Jak daleko mogą pójść zmiany? Czy istnieje ich granica i co ją wyznacza? Co może się zmieniać, a co powinno być stałe, by nadal istniał ten sam naród, to samo społeczeństwo?”. Kwestia kierunku i granic zmian w kulturze wymaga stałego, pogłębionego namysłu i rzetelnie prowadzonej społecznej debaty. Do prowadzenia takiej refleksji i dyskusji zachęcają – i są pomocne – przemyslenia o. prof. Dyczewskiego. Warto sięgać po jego teksty, warto je czytać i z nimi dziś dyskutować.



Fot. pixabay.com

# EDUKACJA A WYZWANIA REWOLUCJI CYFROWEJ

Pochłonięci sporami politycznymi możemy przegapić zagrożenia rewolucji cyfrowej i związaną z nimi deformację osobowościową młodego pokolenia.

**O**becny początek roku szkolnego jest wyjątkowy. Zapowiadana i wprowadzana właśnie reforma szkolnictwa likwidująca kontrowersyjne gimnazja i przywracająca ośmioletnią podstawówkę i czteroletnią szkołę średnią stała się okazją do głośnych debat o stanie polskiego szkolnictwa podstawowego i akademickiego. To temat zawsze ważny, ale szczególnie wtedy, gdy rzesze polskich uczniów i studentów rozpoczynają nowy rok pracy edukacyjnej. Mam jednak wrażenie, że w gorączce polemik o sensowności reformy i sposobach jej przeprowadzania umykają nam daleko ważniejsze problemy związane z jakością edukacji i kondycją kształcącej się młodzieży.

## WIRTUALNY ŚWIAT WYPEŁNIA NAM REALNE ŻYCIE

Jednym z wyzwań, które należy dostrzec i którego nie można zbagatelizować, jest narastająca w błyskawicznym tempie technicyzacja i cyfryzacja życia, szybko i bezkrytycznie absorbowana przez dzieci i młodzież. Każdy z nas zauważa, że postęp technologiczny, jakiego świadkami jesteśmy w ostatnim dziesięcioleciu, sprawił, iż już nie wyobrażamy sobie codzienności bez obecności cyfrowych technologii. Nasza przestrzeń wypełniona jest coraz bardziej skomplikowanymi urządzeniami i gadżetami – telefony komórkowe jako minikomputery, iPody, iPfony, tablety, laptopy, smartfony. I choć widzimy te zmiany, nie od razu rozumiemy, jak radykalnej zmianie ulega relacja pomiędzy światem realnym a sferą wirtualną. Fakt, że mamy nieustanny i szeroki dostęp do informacji, mediów, komentarzy, obrazów i osób, spowodował, iż szczególnie dzieci i młodzi ludzie spędzają w świecie cyfrowym – internet w komputerze, laptopie, smartfonie – dwa razy więcej czasu niż w szkole. Oznacza to, iż tak istotna dla społeczeństwa jako całości edukacja szkolna nie stanowi najistotniejszego etapu poznawania i zrozumienia świata.

Nie do końca jesteśmy dziś świadomi, że rzeczywistość cyfrowa, a szczególnie media społecznościowe (Facebook, Instagram, Google+, YouTube, Twitter, LinkedIn, Snapchat, Tinder), tak obecne w codzienności dzieci i młodzieży, sprawiają, iż ich użytkownicy stają się płynnymi podmiotami beztrudno realizującymi nieokreślony projekt tożsamościowy. Zagrożenie polega na

**Ks. dr hab. Jacek  
Grzybowski**



Filozof, wykładowca na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, autor książek i artykułów naukowych z dziedziny filozofii polityki, filozofii kultury i historii filozofii. Podejmuje problematykę filozoficznych inspiracji i źródeł współczesnych zagadnień kulturowych i cywilizacyjnych.

tym, iż w cyfrowej perspektywie kultura nie jest już przestrzenią uczenia się zachowań, obyczajów, norm i postaw. Stanowi raczej niewyczerpany rezerwuuar uprzedmiotowionych znaków-produktów, dających się dowolnie wybierać i konsumować. Czas poświęcony wirtualnemu światu to niezobowiązujące „tułanie się” pośród internetowego hipertekstu, od informacji do informacji. Wyczuwamy w tym siłę przyciągania, a nawet uzależnienia, bo internet zawsze gwarantuje maksymalizację doznań i złudne poczucie wolności – nieustannie można przecież przechodzić do innej strony, innego utworu, innych treści i obrazów, innej twarzy. Łatwość, z jaką akceptujemy ten stan rzeczy, najpełniej obrazuje praktyka scrollingu: niekończącego się przewijania losowych treści w portalach internetowych, zabierająca użytkownikowi coraz większą część życia. Na naszych oczach rośnie wiara w sieci społecznościowe oferujące każdemu nieskończone możliwości i szanse na kreowanie własnych, często nierzeczywistych tożsamości. Nie jest zatem chyba przesadą powiedzenie, że obecnie stoimy na progu nowej rewolucji społecznej – rewolucji cyfrowej. Debatując o edukacji, warto uświadomić sobie zagrożenia i wyzwania, jakie niesie ona ze sobą, są to bowiem, w moim przekonaniu, realne problemy współczesnej edukacji.

Skutki obecnych zmian cywilizacyjnych, które nazywam rewolucją cyfrową, a które dotyczą całych społeczności, nie są jeszcze do końca przez nas rozpoznane, zweryfikowane i ocenione. Na progu XXI w. możemy już jednak dostrzec zachowania i zjawiska związane ze zmianami cywilizacyjnych paradygmatów.

Krytyczny obserwator współczesnej cywilizacji zachodniej, Benjamin Barber wykazuje, że medialno-konsumpcyjny świat wzmocniony cyfrowymi przeżyciami uruchamia



proces infantyilizacji. Zaszczepia w populacji coraz więcej dziecięcych zachowań, koncentrujących się na nieskończonych możliwościach wyboru (władza) i konsumpcji (realizowanie siebie). Infantyilizacja kultury, której podstawą jest uznanie potęgi świata cyfrowego, sprawia, że impuls zyskuje przewagę nad rozumą, uczucie nad rozumem, dogmatyzm nad wątpliwością, zabawa i wypoczynek nad pracą, obraz nad słowem, wrażenie nad ideą, egoizm nad altruizmem, to, co prywatne, nad tym, co publiczne, a ignorancja nad wiedzą. W ten sposób odwrócony zastaje, promujący odpowiedzialność wobec siebie i innych, racjonalność i panowanie nad sobą, porządek kultury ludzi dorosłych i dojrzałych. Wskutek tego, otoczeni technicznymi gadżetami i pochłonięci siłą internetowego przekazu, coraz częściej nie potrafimy odnaleźć się w codziennych i zwyczajnych relacjach – w rozmowie, dialogu, spotkaniu, przebaczeniu. Nie uczymy się współczucia, refleksji, cierpienia i śmierci. Powszechna technycyzacja i komputeryzacja życia sprawiła, że praktyczność i wygoda zabijają wewnętrzną wrażliwość i ideę współpracy. W Japonii, kraju najbardziej rozwiniętych technologii na świecie, 70% mężczyzn i 60% kobiet w wieku od 18 do 34 lat to ludzie bardzo samotni. Badania socjologiczne pokazują, że w zastraszającym tempie zwiększa się liczba hikikomori – osób kompletnie wyizolowanych od świata realnego, a skupionych jedynie na doświadczeniu wirtualnym. Hikikomori – to słowo powstałe w efekcie połączenia dwóch japońskich czasowników *hiku* – „wycofywać się”, „rezygnować”, „odchodzić” itp. oraz *komoru* – „być w twierdzy i chronić się”, „pozostać w świątyni i modlić się”, „wejść i ukryć się”, „być w środku i nie wychodzić”. Hikikomori (a właściwie *shakaiteki hikikomori*, ang. *social withdrawal*, pol. „wycofanie społeczne”) – to sytuacja, w której dana osoba prawie cały czas, bez przerwy przebywa w domu, nie kontaktując się ze społeczeństwem, a trwa to przez okres dłuższy niż 6 miesięcy. Trudno jest w takiej sytuacji rozpoznać chorobę psychiczną. Zdarza się, że niektórzy dotknięci tym stanem cierpią z powodu zaburzeń i chorób psychicznych, lecz są one z reguły powodowane długotrwałym życiem poza obszarem społecznych interakcji oraz prowadzeniem specyficznego stylu życia (zob. S. Kozak, *Patologia cyfrowego dzieciństwa i młodości: przyczyny, skutki, zapobieganie w rodzinach i w szkołach*, Warszawa 2014).

Dlaczego tak się dzieje, że jest coraz więcej osób kompletnie wyizolowanych od realnego świata? Ponieważ w cywilizacji cyfrowej odbiorca jest stwarzany i definiowany przez media, które determinują człowieka w ten sposób, że warunkują jego zdolności – stanowią bowiem niejako przedłużenie ciała, pośredniczą w coraz większej ilości interakcji, zarówno ze środowiskiem naturalnym, jak i ludzkim.

#### SELFIZM – POPULARNA FORMA EGOIZMU

W konsekwencji, choć mamy wokół siebie wiele urządzeń ułatwiających komunikację i codzienne życie, to jednak tylko pozornie stajemy się bogatsi w spotkania i treści. Popularne media społecznościowe (głównie Facebook i Instagram) niosą w sobie kilka szczególnych, choć czasem nie wprost zauważalnych, własności.

Po pierwsze: dają pozór wiedzy – przekonanie, że coś się wie, ale wiedza ta nie ma klauzuli sprawdzalności, dobrego i rzetelnego uzasadnienia, weryfikowalności, nie uczy logicznego wnioskowania. Informacje i wiadomości docierające do nas z mediów społecznościowych są, można użyć poręcznej metafory, jak kałuża – szerokie, ale bardzo płytkie i mętne.

Po drugie, media te dają pozór relacji – kontakty są powierzchowne, pozbawione realnych spotkań i doświadczeń. Społecznościowi znajomi są ostatecznie nieznanymi, a o ich prawdziwym życiu często niewiele wiemy.

Po trzecie, ograniczają one świat do obrazkowo-memowego skrótu, to zaś sprawia, że w komunikacji zanika umiejętność formułowania poprawnych językowo, złożonych, wielowątkowych i logicznych wypowiedzi. Rozmowy, które prowadzimy my, nasza młodzież i dzieci, stają się jak internetowy czat – składają się z równoważników zdań, są skrótowe, emocjonalne, nielogiczne, urywane. Najbardziej czytelnym tego wyrazem jest popularność emotikonów – ideogramów złożonych z sekwencji znaków typograficznych, służących w korespondencji telefonicznej i internetowej do wyrażania różnych stanów emocjonalno-nastrojowych. Emotikony zastąpiły słowa, zdania, logocentryczną komunikację.

Po czwarte: dostępność, przenośność i elastyczność mediów cyfrowych sprawiła, że bardzo łatwo zapełniają one czas, dając pozór zajmowania się czymś istotnym. Co więcej, konwergencja wielu różnych mediów w jednym urządzeniu powoduje, że można wykonywać więcej niż jedną funkcję naraz. W rezultacie wiele osób wręcz nieustannie używa cyfrowych gadżetów i jest przekonanych, że „czymś się zajmuje i coś robi”, a jednocześnie nie robi niczego konkretnego i twórczego. Stąd cyfrowy świat prowadzi do nieprawdopodobnego marnowania czasu przez całe rzesze ludzi.

Po piąte: iluzoryczna internetowa otwartość i komunikatywność (czasem wręcz ekshibicjonizm) ostatecznie stają się w cyfrowym świecie często wyrafinowaną formą egoizmu. W literaturze zjawisko to zostało nazwane „selfizmem”. Ten neologizm pochodzi od rzeczownikowego ujęcia angielskiego słowa *self*, które można przetłumaczyć jako „ja” bądź „sam osobiście”. W języku polskim można je oddać innym, choć nie tak zgrabnym jak angielski, neologizmem: „jaizm”. Słowo to oznacza postawę skupienia się wyłącznie na sobie, swoich doznaniach, przeżyciach i sukcesach. Inne osoby są tu potrzebne jedynie jako odbiorcy bądź wręcz tło dla utrwalanych w internecie życiowych impresji.

Dopiero na tak zarysowanym tle cywilizacyjnych przemian możemy zobaczyć, że kształtowany przez cyfrowe doznania człowiek – spędzający coraz więcej czasu w internecie, a tym samym oderwany od wielowiekowej narracji kultury klasycznej (tradycji, zwyczajów, zachowań, postaw) – często nie potrafi odnaleźć innych wzorców działania i reakcji jak tylko medialno-wirtualne, zauważone na YouTubie, Snapchacie, internetowych filmikach i memach.

Wpływ mediów elektronicznych na społeczeństwo, a szczególnie na dzieci i młodych ludzi (od empetrójek, telewizji, przez internet, do gier komputerowych i portali społecznościowych) to szczególny rodzaj kulturowego skoku ku wirtualizacji i cyfrowej rewolucji, którego skutków dziś jeszcze precyzyjnie nie widzimy i nie rozumiemy. Na naszych oczach dokonuje się kształtowanie określonego modelu człowieka – skrajnie indywidualistycznego, monadycznego i solipsystycznego. Ideałem jest tu w gruncie rzeczy ktoś skoncentrowany na sobie, wpatrzony w swoje pragnienia, potrzeby, przeżycia, emocjonalnie niedojrzały, a zarazem właściwie obojętny i zamknięty na inne osoby, jeśli nie wykazują one entuzjazmu dla jego osobowości, działań, sukcesów czy internetowych dokonań. Dlatego zagrożenia i wyzwania związane z tak zarysowanymi problemami stanowić powinny przedmiot realnej debaty na progu nowego roku szkolnego i akademickiego. Niestety mam wrażenie, że pochłonięci sporami politycznymi możemy przegapić zagrożenia rewolucji cyfrowej i związaną z nimi deformację osobowościową młodego pokolenia, zaprzepaszczając szansę na jego właściwe uformowanie. Skutki takich zaniedbań są jednak tak poważne, że odrabia się je potem przez lata.

# PERSONALISTYCZNY WYMIAR PRACY

Praca przyczynia się do tego, aby służyć urzeczywistnianiu się człowieczeństwa osoby pracującej oraz spełnieniu jej powołania jako współpracownika Boga w dziele stworzenia.

**P**racą stanowi jedną z najbardziej fundamentalnych aktywności człowieka. Osoba ludzka powinna pracować nie tylko z uwagi na zewnętrzny efekt swojej pracy, lecz także, a nawet przede wszystkim dlatego, że praca stanowi drogę realizacji samego człowieczeństwa. Człowiek spełnia się poprzez pracę, dzięki niej kształtuje świat zewnętrzny i materialny, ale także swoje wnętrze i duchowość. Jak czytamy w encyklice Jana Pawła II *Laborem exercens* (dalej LE): „Praca jest jednym z tych aspektów, aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym, zawsze aktualnym i wciąż na nowo domagającym się, by o niej myśleć i świadczyć. Coraz to nowe bowiem powstają pytania i problemy, coraz nowe rodzą się nadzieje, ale także obawy i zagrożenia, związane z tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność – ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia, a także krzywdy i niesprawiedliwości, sięgających głęboko w życie społeczne w obrębie poszczególnych narodów i w zakresie międzynarodowym” (LE 1).

### 3 MODELE PODEJŚCIA DO KWESTII PRACY

Tak kluczowa dla człowieka kwestia, jaką jest rozumienie pracy, doczekała się w dziejach ludzkości wielorakich teorii i wyjaśnień. Współcześnie obserwujemy ścieranie się przynajmniej trzech podstawowych koncepcji pracy: 1) dialektyczno-procesualnej; 2) pragmatyczno-utilitytarnej oraz 3) personalistycznej o podłożu ontologiczno-substancjalnym (por. S. Kowalczyk, *Personalizm – podstawy, idee, konsekwencje*, Lublin 2012, s. 96n).

Pierwszy nurt interpretacji pracy, charakterystyczny dla nowożytnej filozofii idealistycznej, szczególnie zaś rozwijany przez Hegla i jego naśladowców, oraz myślicieli o proweniencji marksistowskiej, zakłada pierwszeństwo działania nad bytem. Dla tego nurtu myślenia praca jako działanie jest czymś, co stwarza i kształtuje człowieka. Natura ludzka jest zatem stwarzana i interpretowana przez pracę. Człowiek jest wynikiem pracy, a jego człowieczeństwo to owoc pracy. W takim ujęciu praca staje się poniekąd wielkością – a nawet siłą i mocą – nadrzędną względem człowieka. Jeśli przyjąć bez żadnych zastrzeżeń tezę o tym, że praca kształtuje naturę ludzką, wtenczas nie istnieje praca niegodziwa, nazbyt ciężka, niewolnicza, niegodna czy poniżająca człowieka, ponieważ to praca kształtuje naturę ludzką. Oczywiście praca ma wpływ na człowieczeństwo i podmiotowość ludzką, ale charakter ten zawiera w sobie konieczność uznania podporządkowania pracy naturze ludzkiej. To osobowa godność człowieka stanowi normę dla moralnej interpretacji pracy. Praca zaś nie tyle kreuje człowieczeństwo, co zgodnie z naturą ludzką pozwala człowiekowi na realizację jego człowieczeństwa, na harmonijny rozwój i w tym sensie poprzez pracę człowiek jako podmiot kreuje sam siebie.

### Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Pragmatyczno-utilitytarystyczne podejście do pracy nie zawiera w sobie skomplikowanej genezy natury filozoficznej, co zresztą sugeruje już sama jego nazwa. W tym podejściu pracę rozpatruje się na podstawie kryteriów użytecznościowych, jako wysiłek skierowany do zdobywania świata, do jego przekształcania czy eksploataowania. Utilitytarystyka jako prąd światopoglądowy zawiera w sobie sąd o tym, że to, co jest użyteczne, jest też dobre. Należy czynić to, co jest uważane za dobre i co prowadzi do szczęścia. Nie inaczej ma się sprawa z rozumieniem pracy. Ma ona zapewnić człowiekowi szczęście, najczęściej rozumiane w kategoriach materialnych i emocjonalnych. Choć podstawowa intuicja utilitytarystyki jest słuszna: człowiek poprzez pracę ma zdobywać i przekształcać świat, a także szczęście jest powołaniem człowieka – to jednak perspektywa utilitytarystyczna zatrzymuje się niejako na powierzchni tej problematyki, nie dostrzegając jego głębi. Prawdziwe szczęście osoby ludzkiej wiedzie poprzez przemianę człowieczeństwa, która może być źródłem osobowego szczęścia, kiedy będzie rozumiana nie tylko jako przyjemność, bądź środek konieczny do zdobycia funduszy na rzeczy przyjemne, lecz kiedy zostanie zrozumiana i wykonywana jako droga do kształtowania ludzkiej osobowości. Utilitytarystyczne ujęcie pracy prowadzi również do zjawiska ideologii produkcyjnej, zgodnie z którą człowieka postrzega się wyłącznie instrumentalnie, jako „środek produkcji” (por. Kowalczyk, s. 101). Brak pogłębionej analizy filozoficznej pracy w ujęciach typu utilitytarystycznego prowadzi w konsekwencji także do odrzucenia wartości osobowej tych ludzi, którzy nie mają sił, aby pracować.

Istotę pracy można wyrazić i zrozumieć najpełniej w perspektywie personalistycznej. Praca jest fenomenem wynikającym z osobowego charakteru bytu ludzkiego, w związku z tym jest nią wszelakie działanie człowieka jako osoby. W tym rozumieniu praca przynależna jest tylko człowiekowi (por. LE 6), jako działanie w pełni osobowe, tj. świadome, zaplanowane, chciane i dobrowolne, poprzez które realizuje on wielowymiarowo swoje człowieczeństwo. Jan Paweł II w preambule do encykliki *Laborem exercens* nakreślił personalistyczną wizję pracy. Czytamy w niej, że praca „oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, po-



przez samo człowieczeństwo. Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego (por. Rdz 1,26) wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną (por. Rdz 1,28), jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą: tylko człowiek jest do niej zdolny i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób – a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuując niejako samą jej naturę”.

#### PODMIOTOWY I PRZEDMIOTOWY WYMIAR PRACY

Przypatrując się dogłębniej rzeczywistości pracy, możemy wyodrębnić dwa jej wymiary: podmiotowy i przedmiotowy. Sens przedmiotowy nakierowany jest na efekty i wytwory pracy. Praca w sensie przedmiotowym obejmuje także technikę i cywilizację techniczną. Podmiotowy wymiar pracy wskazuje na człowieka jako podmiot pracy. Jan Paweł II nauczał, że bez względu na charakter wykonywanej pracy ma ona służyć urzeczywistnianiu się człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest człowiekowi właściwe w racji samego bycia człowiekiem. Charakter pracy spełnianej przez osobę ludzką, który może mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, ostatecznie musi być mierzony miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby, która ją *spełnia*. Cel pracy, choćby najbardziej wzniosły i absorbujący, nie ma znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Dzieje się tak dlatego, iż definitywnym celem pracy pozostaje zawsze sam człowiek (por. LE 6).

Ksiądz Stanisław Kowalczyk w swojej personalistycznej analizie zwraca uwagę na następujące funkcje pracy wypływające z jej podmiotowej natury: ontologiczno-kreacyjną, społeczno-komunikacyjną i moralną. Pierwsza, najbardziej fundamentalna, odsłania pracę jako rzeczywistość aktualizującą osobową potencjalność osoby ludzkiej. Dzięki pracy człowiek realizuje zawarte w swojej naturze

uzdolnienia, zainteresowania oraz rozwija swoje zdolności. Kreacyjny rys pracy uwidacznia się także w tym, że poprzez nią człowiek staje się współpracownikiem Boga w dziele stworzenia. Biblijny obraz pracy ukazuje go jako kogoś, kto w aktywny sposób współdziała z Bogiem, jako Jego obraz i podobieństwo. Myśl ta obecna jest również w nauczaniu prymasa Wyszyńskiego, który podkreślał, że praca to finalizacja aktu stwórczego Boga.

Pracę charakteryzuje także wymiar społeczny. Aktywność ludzka nie wpływa jedynie na samego człowieka, który jest jej bezpośrednim wykonawcą. Praca to wytwarzanie dobra wspólnego i przyczynianie się do wzrostu dobrobytu całej społeczności. Na pracę należy spojrzeć również jako na swego rodzaju język oraz sposób komunikacji. Łączy ona osoby we wspólnocie ludzi pracy. Chodzi tu zarówno o wspólnotę podmiotów razem zmierzających do celu (wykonania danej pracy), ale także o wymiar solidarnościowy, polegający na wspólnym przeżywaniu pracy jako ludzkiego działania i pewnego sposobu egzystencji.

W swojej istocie moralnej praca ma charakter ambiwalentny – to znaczy: może służyć dobru człowieka, kiedy jest moralnie godziwa co do istoty i co do sposobu jej wykonania; może także człowieka niszczyć i alienować, kiedy jest co do istoty niegodziwa, bądź sposób jej wykonywania godzi w osobową godność człowieka. Możliwe jest także absolutyzowanie pracy czyniące z niej najwyższą wartość indywidualną i społeczną.

#### PRACA SZKOŁĄ BOGATSZEGO CZŁOWIECZEŃSTWA

W podsumowaniu chciałbym za Janem Pawłem II podkreślić, że praca musi być pojmowana i wykonywana ze świadomością tego, że jest ona szkołą bogatszego człowieczeństwa. Nawet wielki trud, który jej towarzyszy, przyczynia się do tego, aby służyć urzeczywistnianiu się człowieczeństwa osoby pracującej oraz spełnieniu jej powołania jako współpracownika Boga w dziele stworzenia.

## KOŚCIÓŁ DROGĄ CZŁOWIEKA, CZŁOWIEK DROGĄ KOŚCIOŁA

Wartość człowieka odnajdujemy nie ze względu na niego samego, poznając go w aspekcie biologicznym, historycznym, ale w tym, który wykracza poza naturę i historię – w Tajemnicy Odkupienia.

**T**emat drogi jest mocno obecny w życiu każdego człowieka. Mówi się o podążaniu drogą do celu, o wyborze właściwej drogi. Budzi ona w człowieku różne emocje, uczucia, często jakże skrajne. Kojarzy nam się z radością, odkrywaniem nowego, spotkaniem, jednakże z drugiej strony z trudem, nieraz z przełamywaniem własnych słabości. Aby odkryć sens tego wszystkiego, wystarczy pamiętać o celu drogi, którą podążamy. W różnych miejscach możemy przeczytać, że życie człowieka, chrześcijanina, jest właśnie ową drogą,

Renata  
Czaja



Teolog, z zamiłowania katecheta, wiceprzewodnicząca Zarządu i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

którą niestrudzenie podążamy do celu głównego, jakim jest życie wieczne z Chrystusem w niebie. Kiedy wyruszamy w podróż, wielkim wsparciem dla nas są różnorodne drogowskazy,

mapy czy współcześnie GPS. Szaleństwem byłoby zmierzać do celu, nie mając wytyczonej drogi. Jezus Chrystus, dając nam swoje zbawienie, nie pozostawił nas w pielgrzymowaniu samotnych, wskazał drogę, której mamy się trzymać, na której mamy wzrastać, z której mamy czerpać siły. Myślę, że jako ochrzczeni już od dzieciństwa poznajemy prawdę, że droga naszego życia jest nierozdzielnie związana z drogą Kościoła. Człowiek, który jest uczniem Chrystusa, nie może podążać wieloma drogami, ale drogi swojego życia, drogę rodziny, drogę zawodową, drogę rozwijania swoich pasji należy umocować w jednej drodze – drodze Kościoła. Często zdarza się nam utożsamiać Kościół jako drogę z mnogością różnych nakazów i zakazów zawartych chociażby w dziesięciu przykazaniach Bożych czy przykazaniach kościelnych. Tak tylko rozumiana droga zostaje pozbawiona piękna wspólnoty eucharystycznej, przyjmowania sakramentów, łaski wspólnej modlitwy, rozeznawania darów Ducha Świętego, odkrywania powołania i wielu innych.

Święty Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis*, pisząc, że „Jezus Chrystus jest zasadniczą drogą Kościoła”, kieruje nasz wzrok na człowieka, gdyż Jezus dokonuje zbawienia człowieka w sposób indywidualny, do dialogu odkupienia zaprasza konkretnego człowieka. Każda osoba odnajduje pełnię swojej godności w Bożym planie. Papież Jan Paweł II w wielu dokumentach odwołuje się do humanizmu chrześcijańskiego, którego najkrótszą definicję możemy odnaleźć chociażby w myśli przewodniej Soboru Watykańskiego II, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Stawia zatem osobę ludzką jako podmiot relacji do Boga i bliźnich.

„Wynika stąd, że Kościół nie może opuścić człowieka i że *„ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa (...), drogą wytyczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia”*. Jest to jedyne źródło inspiracji, z którego czerpie nauka społeczna Kościoła”. W zacytowanym fragmencie encykliki *Centesimus annus* widzimy wyraźne wezwanie, by skupić się na człowieku, by jak mówił papież, „skierować swój wzrok na człowieka”. Stawia się Kościołowi zadanie szukania dobra człowieka wykraczającego poza typowo ludzki wymiar społeczny, poli-

tyczny, czy gospodarczy. „Jeśli geniuszem chrześcijaństwa jest Chrystus, który objawia człowiekowi – pisze Angelo Scola – Kościół powinien z wrażliwością Maryi pochylić się nad każdym człowiekiem, aby go poznać – samego w sobie i w jego związkach ze światem – i w ten sposób podnieść go ku przeznaczonej mu nadprzyrodzonej łasce: ku uczestnictwu w życiu Trójcy Świętej”.

Autorzy podejmujący temat humanizmu chrześcijańskiego zgodnie podkreślają szczególną rolę i wartość osoby ludzkiej. Ową wartość odnajdujemy nie ze względu na nią samą, poznając ją w aspekcie biologicznym, historycznym, ale w tym, który wykracza poza naturę i historię – w Tajemnicy Odkupienia.

W świecie współczesnym istotnym punktem przekonującym o słuszności tematu jest nie tyle obszerna literatura, co konkretne czyny inspirowane nauczaniem Kościoła. Pożyczając od papieża Franciszka, przez biskupów, kapłanów, liczne instytucje, fundacje, czy poszczególnych wiernych świeckich itp., nie tylko nawołujemy do poszanowania godności człowieka, ale również podejmujemy wiele dzieł inspirowanych katolicką nauką społeczną, której filarem jest właśnie personalizm chrześcijański. Wystarczy tutaj wymienić chociażby różne instytucje charytatywne, kulturowe, naukowe, żeby wiedzieć, że nie jest to martwa nauka. Śmiało mogę zaryzykować stwierdzenie, że współczesny Kościół ma głęboką świadomość, że to właśnie człowiek jest jego drogą, człowiek mocno zakorzeniony w Chrystusie jest centrum Kościoła.

Człowiek żyjący w świadomości poznania i ukochania Kościoła jako drogi swojego życia to osoba świadoma swej godności, wezwania do rzeczy wielkich, nieprzywiązująca się do rzeczy materialnych, wpatrzona w Chrystusa i śmiało, mimo przeciwności podążająca do celu, jakim jest życie wieczne z Bogiem. Nie skupia się on na swoich słabościach, czerpie z mocy sakramentów, modlitwy, świadomości bycia we wspólnocie, a jednocześnie bycia wyjątkowym, jedynym w oczach swojego Stwórcy.

Kościół, przyjmując człowieka jako drogę, nie skupia się na jego słabościach, niedoskonałościach czy błędach, ale idąc tą drogą, widzi w nim pełnię realizacji Bożego planu zbawienia.



Prof. dr hab.  
Tadeusz Gerstenkorn

Matematyk, emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego, autor i współautor podręczników akademickich i ponad stu prac naukowych, tłumacz literatury naukowej z języka angielskiego i rosyjskiego, członek kilku towarzystw naukowych i stowarzyszeń na rzecz osób niepełnosprawnych, publicysta, członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy O/Łódź.

Temat pojawił się przez przypadek, choć niektórzy (zwłaszcza duchowni) twierdzą, że przypadkowych wydarzeń nie ma. Otrzymałem od znajomego na facebooku interesujące nagranie wypowiedzi polityka na temat powołania. Nieczęsto się zdarza usłyszeć moralne przemyślenia od człowieka tej profesji. A jednak. Polecam zatem do wysłuchania myśli Michała Marusika (Konfederacja Nowej Prawicy – KNP) na [www.facebook.com/wiktor.zajkiewicz.5/posts/93581](http://www.facebook.com/wiktor.zajkiewicz.5/posts/93581). Mówi on tam nie o polityce,

## POWOŁANIE

Niech Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa przeniknie nasze serca swoim światłem, abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania!

ale o zgoła ludzkich sprawach dotyczących zadowolenia z życia, gdy się w nim bierze pod uwagę tzw. powołanie. Byłem urzeczony dotknięciem tego ważnego tematu i postanowiłem sam zatrzymać się nad tym pojęciem.

Termin „powołanie” (lub czasownik „powoływać”) ma w języku polskim parę znaczeń. Jak określić to coś, z czym się stale spotykamy, bo jest częścią naszego życia? Przyjmijmy roboczo taką definicję jednego ze znaczeń: „powołanie to zamiłowanie do czegoś, a zarazem przeświadczenie,





że dana droga życiowa, na przykład zawód, jest najważniejsza dla danej osoby”.

Zdaję sobie sprawę, że to określenie nie wypełnia treści powszechnie używanego pojęcia. Przyglądając się budowie słowa „powołanie”, zauważamy, że jest w nim w domyśle stwierdzenie, że ktoś – jakby z zewnątrz – nas pociąga, inspiruje do spełnienia pewnej misji, pewnego zadania. Mamy wówczas do czynienia z pewną refleksją religijną, w której człowiek na wezwanie Boga jest Jego narzędziem w wypełnieniu zamiarów istoty wyższej i czyni to najczęściej z zamiłowaniem, bez zewnętrznych nakazów.

Termin „powołanie” pojawia się w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK, Pallotinum 1994) aż w 49 punktach. Religijną treść tego pojęcia wyraża chyba najdosadniej punkt 27: „Pragnienie Boga jest wpisane w sercu człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka. Osobliwą rację ludzkiej godności stanowi powołanie człowieka do uczestnictwa w życiu Boga”. W liturgii Mszy z 22 niedzieli zwykłej (3 września 2017 r.) znajdujemy dużo odniesień do powołania. W pierwszym czytaniu z Księgi proroka Jeremiasza czytamy: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś, a w śpiewie przed Ewangelią jest aklamacja: „Niech Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa przeniknie nasze serca swoim światłem, abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania”* (por. Ef 1,18). W Biuletynie Liturgicznym „Dzień Pański” znajdujemy myśl s. Anny Juźwiak, apostołinki: „Nasze powołanie to nieustanne poszukiwanie Pana Boga w każdej sytuacji, w każdej minucie, w tym wszystkim, co możemy zrobić i ofiarować w liturgii naszego życia. Wszystko zaczyna się od umysłu, który jest darem Boga. On nas zaprasza, byśmy ćwiczyli umysł w wybieraniu dobra, tego, co lepsze, co jemu miłe, zgodne z Jego wolą”.

W sformułowaniu kodeksowym pojawia się charakterystyczny termin „przyciągania”, a u Jeremiasza „uwiedzenia”.

Już od najwcześniejszej młodości staramy się siebie obserwować i zauważać, co najbardziej nas interesuje, sprawia nam przyjemność, a przyswojenie pewnej wiedzy przychodzi nam najłatwiej, rozbudza nasze zainteresowanie; inaczej mówiąc – pociąga swoim zauroczeniem piękna moralnością, ale także wzniosłością pewnego zadania czy tajemniczością, niezwykłością jakiegoś dzieła do spełnienia. Rodzice często obserwują swoje dzieci, aby wykryć u nich zainteresowania, które należy rozwijać i dalej nimi kierować. Czyni to także dobry wychowawca, nauczyciel, pedagog szkolny, co prowadzi do ustalenia w życiu zawodu wykonywanego z zadowoleniem i pożytkiem dla danej osoby i społeczeństwa. W rodzinach religijnych modlimy się o tak rozumiane powołanie, nie tylko kapłańskie, aby młody człowiek *czuł* powołanie do czegoś i był z czasem kimś, o którym można będzie powiedzieć, że jest to np. nauczyciel z powołania (ciekawie, że w języku angielskim mówi się w tym przypadku o *urodzonym nauczycielu – he is a born teacher*).

Ciekawe, że w wielu językach termin „powołanie” pokrywa się ze słowem „zawód”. Tak jest np. w języku niemieckim, w którym poza słowem *Berufung* można użyć słowa *Beruf*, co znaczy po prostu „zawód”. W języku francuskim obok słowa *vocation* mamy *profession*, czyli także profesja, zawód. Ten pierwszy termin ma pochodzenie łacińskie, gdzie *voco* (*vocare* – 1. koniugacja) znaczy „wzywać”, „powoływać”.

Pan Michał Marusik bardzo słusznie zwraca uwagę, że samo posiadanie czegoś nie jest równoznaczne z powołaniem do dysponowania czymś i przytacza taki charakterystyczny przykład: to, że ktoś jest właścicielem fortepianu, nie znaczy jeszcze, że jest powołany do tego, by być muzykiem. Posiadanie dzieci nie znaczy, że się było powołanym do bycia rodzicem, faktycznie spełniającym dobrze rolę rodzica. Rozwijając ten przykład, można się zastanowić nad szerokim faktem bycia małżeństwem, rodzeniem dzieci: czy naprawdę jest to związane z powołaniem do bycia rodzicem? Warto, aby każdy się nad tym zastanowił. I nie można się dziwić, że obecnie Kościół wymaga przejścia pewnej katechizacji przedmałżeńskiej dla głębszego zastanowienia się chętnych uczestników tej przysiężnej „profesji”, czy rzeczywiście jest się powołanym do pełnienia tej trudnej życiowej misji osobistej i społecznej.

Każdy, kto nie rozminął się ze swoim powołaniem, może powiedzieć, że jest człowiekiem szczęśliwym. Taka osoba na każdym stanowisku wypełnia solidnie, uczciwie i właściwie swoje obowiązki zawodowe, społeczne i rodzinne – bez przymusu, rozkazu, z wewnętrznego poczucia obowiązku.

Oczywiście są sytuacje, że ktoś jest powoływany do pełnienia obowiązków obligatoryjnie, „na rozkaz”, na przykład do służby wojskowej. Ale i tu można się czuć powołanym do służby dla dobra Ojczyzny i czynić to z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Można być także powołanym do pełnienia pewnych obowiązków urzędowych, społecznych, politycznych, na świadka do sądu itp. W każdym z tych przypadków można widzieć dobre zrzęczenie losu, jeśli tylko wypełniamy uczciwie postawione nam wymagania. Można także powoływać do życia nową istotę. Tu jest niezwykła odpowiedzialność, o której – niestety – bardzo często się zapomina lub traktuje ją z lekceważeniem.

Przykre to i smutne, ale możliwe do naprawienia, jeśli w społeczeństwie powstanie refleksja nad powołaniem, które dotyczy każdego z nas.

# ŚLADAMI PRYMASA TYSIĄCLECIA W KOMAŃCZY

W pokoju klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy umieszczony jest napis: „W tym miejscu modlił się, pracował i cierpiał *in vinculis pro Ecclesia* J. Em. Ks. Kard. Dr Stefan Wyszyński Prymas Polski”. To tu 10 grudnia 1955 r. uwięziony Prymas Tysiąclecia napisał: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i w Komańczy... Wola Twoja jest tak potężna, że skłania mnie do uznania w pełni tego faktu, że zdobywa sobie moją pełną uległość. Czuję nad sobą moc Twoją, korzę się przed nią”.

**K**omańcza to miejscowość letniskowa spinająca Beskid Niski i Bieszczady, jeden z najurokliwszych zakątków Polski. Tu, od głównej trasy do klasztoru Sióstr Nazaretanek, wiedzie asfaltowa dróżka, którą przeszło pół wieku temu, codziennie, przemierzał Stefan kard. Wyszyński podczas internowania. W Komańczy dojrzewała jego idea odnowy religijno-społecznej narodu polskiego. Za kluczowy dzień należy tu uznać 16 maja 1956 r. Ową ideę przelał on na papier właśnie tego dnia w postaci Jasnogórskich Ślubów Narodu. W Komańczy też Wyszyński opracował program Wielkiej Nowenny obejmującej lata 1957–1966, która przygotowała Kościół w Polsce do Milenium Chrztu.

20 maja bieżącego roku kierowana przez ks. prof. Stanisława Fela Kate-

dra Katolickiej Nauki Społecznej i Etyki Społeczno-Gospodarczej Instytutu Socjologii KUL zorganizowała pielgrzymkę społeczności akademickiej do klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy – miejsca, gdzie w okresie od 29 października 1955 do 28 października 1956 r. internowany był Stefan kard. Wyszyński. Trzeba tu dodać, że Komańcza była ostatnim z czterech miejsc, w których Prymas przebywał odsunięty decyzją władz komunistycznych od kierowania Kościołem. Okres tej izolacji trwał w sumie trzy lata, podczas których Wyszyński był osadzony przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy.

Więzienna tułaczka Wyszyńskiego rozpoczęła się 25 września 1953 r., kiedy to niespodziewanie, w późnych

godzinach nocnych Prymas został aresztowany. Najście funkcjonariuszy SB miało miejsce po północy w Warszawie, przy ul. Miodowej, aresztowany wówczas Kardynał zabrał ze sobą jedynie różaniec i brewiarz kapłański. Następnego dnia, również nocą, Prymas został przewieziony do Rywałdu i osadzony w klasztorze pokapucyńskim. Tu, w jednym z pomieszczeń zakonnych pozostała po nim znamienna pamiątka dwutygodniowego pobytu – własnoręcznie wyrzyte na ścianie stacje drogi krzyżowej. 12 października Wyszyńskiego przewieziono do Stoczka koło Lidzbarka Warmińskiego. Tu dokonał duchowego aktu oddania się Najświętszej Maryi Pannie i Jej oddał swoje losy. W Stoczku Prymas podjął próbę wyjaśnienia swojego położenia, przyczyn i celu niewoli, pisząc memoriał skierowany do rządu komunistycznego. Wysiłki okazały się bezskuteczne. Po rocznym więzieniu w Stoczku funkcjonariusze SB przewieźli Prymasa do Prudnika na Górnym Śląsku. 1 października 1954 r., wskutek nakazu ówczesnych władz wojewódzkich, posługujący w sanktuarium św. Józefa zakonnicy otrzymali dwie godziny na opuszczenie klasztoru, który następnie przeszedł w ręce wojska.

W *Zapiskach więziennych* kard. Wyszyński przyznał, że to właśnie w Prudniku, w perspektywie zbliżającej się tysięcznej rocznicy chrztu Polski zrodziła się idea Ślubów Jasnogórskich: „Czytając «Potop» Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież

O. dr Marek  
Wódka OFMConv



Wykładowca Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego św. Jana Pawła II.



Klasztor Nazaretanek w Komańczy / Fot. Goku122 / wikipedia.org / CC BY-SA 3.0



więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmetów”. I dodawał: „Warto myśleć o «obronie Jasnej Góry» roku 1955. – Jest to obrona duszy, rodziny, Narodu, Kościoła – przed zalewem nowych «czasów»”. Myśl ta już go nie opuści, będzie dojrzewała przez następne miesiące, aż do jesieni przebieżony do Komańczy, gdzie ideę tę przeleje na papier w postaci Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Po rocznym pobycie w klasztorze Sióstr Nazaretanek, 28 października 1956 r. Prymas wróci do Warszawy i obejmie wszystkie swoje funkcje kościelne.

Uczestnicy pielgrzymki akademickiej KUL mieli możliwość nie tylko zwiedzenia klasztoru ostatniego etapu internowania Wyszyńskiego, ale też modlitwy w skromnej kaplicy, w której 26 sierpnia 1956 r. Prymas Tysiąclecia łączył się duchowo z episkopatem i wiernymi zgromadzonymi na Jasnej Górze. Tam, na fotelu przeznaczonym dla Prymasa leżały wówczas białoczerwone kwiaty. On tymczasem w duchowej łączności z ponad milionową rzeszą wiernych składał Śluby dziesięć minut wcześniej w tej właśnie skromnej kaplicy, w której pielgrzymi z KUL uczestniczyli w sprawowanej przez Jego Magnificencję księdza rektora Antoniego Dębińskiego Mszy świętej. Rektor KUL, wspominając te historyczne wydarzenia, przyznał, że urokliwa miejscowość w bieszczadzkim zaciszu i klasztor Sióstr Nazaretanek stały się dla Wyszyńskiego nie tylko miejscem przymusowego odosobnienia, ale przede wszystkim zawierzenia Bogu i oddania pod opiekę Maryi. To tutaj, opierając się na kosturze, wędrował w cieniu jodeł i świerków z różańcem w ręku. To stąd pielgrzymował duchowo na Jasną Górę. To w tutejszym klasztorze przygotował Wielką Nowennę i Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. To również tutaj po raz pierwszy wraz z siostrami odśpiewał Apel Jasnogórski. Rektor zaznaczył przy tym, że pracownicy i studenci KUL, nawiedzając klasztor w Komańczy, chcą podziękować Bogu za dar osoby Prymasa Tysiąclecia, który przez wiele lat był blisko związany z naszą uczelnią: w okresie międzywojennym studiował na Wydziale Prawa



Ks. Antoni Porębski i kard. Stefan Wyszyński (Komańcza, 1956) / Fot. wikipedia.pl

i Nauk Społeczno-Ekonomicznych i uzyskał doktorat z prawa kanonicznego; jako biskup lubelski, a tym samym wielki kanclerz KUL zmagał się z odbudową uczelni po zniszczeniach II wojny światowej; wykładał katolicką naukę społeczną w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej; dzięki jego staraniom powstał Wydział Filozofii Chrześcijańskiej i podjęto prace nad Encyklopedią Katolicką; jako prymas przewodniczył Komisji Episkopatu Polski do spraw KUL. Pielgrzymka była też okazją do modlitwy o rychłą beatyfikację naszego absolwenta, wykładowcy, wielkiego kanclerza i doktora *honoris causa*.

W homilii ks. dr Maciej Hułas z Instytutu Socjologii KUL zaznaczył, że pielgrzymi, odrywając się od codziennej rutyny uniwersyteckiej, szukają tu, w Komańczy, pozostawionych przed półwiekiem śladów wielkiego człowieka. Nawiązując do znanej książki współczesnego brytyjskiego pisarza Sebastiana Faulksa *Human traces*, w której autor pisze o ciekawym odkryciu śladów stóp pierwszego człowieka pozostawionych w skamieniałej lawie, w metaforyczny sposób kaznodzieja mówił o znaczeniu śladów pozostawionych nam przez prymasa Wyszyńskiego. W książce czytamy o odkrytych przez naukowców w Afryce Wschodniej śladach pierwszych ludzi, które zostały odcisnięte w skamieniałej lawie w ten sposób, że w dużej, wyraźnie zarysowanej stopie widoczna jest nieco mniejsza, a w tej drugiej mała stópka dziecka. Rekonstrukcja zdarzeń sprzed tysięcy lat na-

suwa wniosek, że uciekający ojciec rodziny szedł pierwszy, przyjmując na siebie największy impakt ciepła, po nim tymi śladami szła matka i dziecko jako ostatnie: bohater powieści Faulksa dochodzi tym samym do wniosku, że od zarania dziejów tym, co ostatecznie definiuje człowieczeństwo – jest życie dla innych. Dzisiaj my, ludzie trzeciego tysiąclecia, szukamy tu, w Komańczy, śladów człowieka, który żył dla innych. Wytyczonym przez niego szlakiem przeszły już dwa pokolenia polskich katolików. Wszystko dlatego, że działania, które podejmował, skutecznie wystudzały niszczący żar fałszywych mocy. W śladach, które zostawił Prymas Tysiąclecia, chcemy znajdować inspirację do rozwiązywania zawiłości i pokonywania trudności, jakie składają się na życiowe projekty każdego z nas – konkludował ks. Hułas.

Czterdziestoosobowa pielgrzymka pracowników, absolwentów, studentów i sympatyków KUL do Komańczy zbiegła się z rocznicą rozpoczęcia – na etapie diecezjalnym dokładnie 20 maja 1983 r. – procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Akta zebrane w toku procesu – w sumie 37 tomów – zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W 2013 r. zakończono w Polsce badania cudu uzdrowienia młodej osoby za przyczyną sługi Bożego. Dokumentacja trafiła do Watykanu.

# BOSONOGA KSIĘŻNA

Do czasów Jana Pawła II była jedyną kanonizowaną kobietą żyjącą na ziemiach polskich. W Trzebnicy, w dawnym kościele opackim budzi podziw bodaj największy w Europie sarkofag wystawiony kobiecie. Zmarła w 1243 r., kanonizowano ją już w 1267, 750 lat temu. Jadwiga z rodu bawarskich hrabiów Andechs. Żona księcia Henryka Brodatego z królewskiego rodu Piastów.

Przysła święta znakomite wykształcenie i wychowanie otrzymała w klasztorze panien benedyktynek w Kitzingen koło Würzburga. Tam nauczyła się nie tylko czytania, pisania, komentowania Pisma Świętego, ale także wytrwałej pracy. Była osobą o nieprzeciętnej indywidualności, a zamek jej rodziców w Andechs ważnym ośrodkiem kultury rycerskiej, pełnym zbiorów artystycznych i czczonych szeroko relikwii. Jej ród zrobił wielką karierę polityczną w ciągu zaledwie dwóch pokoleń. Bertold IV, pradziadek Jadwigi był skromnym hrabią na Andechs. Ojciec świętej, Bertold VI, ożenił się z Agnieszką

Wettynówną i zapewnił swym dzieciom kariery europejskie. Kodeks Ostrowski wykonany w 1353 r., ilustrujący żywot św. Jadwigi, zawiera 61 miniatur. Jedną z nich przedstawia rodziców świętej – Bertolda VI, księcia Meranii, i Agnieszkę z rodu Wettinów. Siostra świętej Agnieszka została królową francuską, druga – królową węgierską. Brat Jadwigi Bertold był patriarchą akwilejskim, Ekbert – biskupem bamberskim, Otton – księciem merańskim, a Henryk – margrabią Istrii.

## WŁADCZYNI

Jej mąż, książę wrocławski Henryk, pochodził z królewskiej dynastii Piastów. Był piątym synem Bolesława Wysokiego – syna Władysława Wygnana, wnuka Bolesława Krzywoustego, który w 1138 r. podzielił swe państwo na dzielnice. Przejął on władzę po swym ojcu, Bolesławie Wysokim, w roku 1201. Henryk jako piąty syn księcia mógł być przeznaczony do stanu duchownego, prawdopodobnie nie był więc alfabetą. Wykształcenie było w średniowieczu przypisane stanowi

Anna  
Staniaszek



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

duchownemu oraz córkom władców – przede wszystkim tym marzącym o klasztorze. Jadwiga jako 12-letnia dziewczyna została wydana za mąż. Nie było w tym nic niestosownego. Ówczesne prawo uznawało, że 12-letnia kobieta jest zdolna do małżeństwa. Mężczyzna zyskiwał tę zdolność w wieku lat 14. Żony władców były wykształcone, oni sami rzadko. Potrafili walczyć, bo do tego sprowadzała się polityka. A książę Henryk przez całe życie był mężem swojej świętej żony. Jadwiga była ważniejszą postacią niż jej małżonek. Od połowy XIII w. obok licznych żywotów świętej nie można wymieniać ani jednej biografii księcia Henryka. „Zawierając małżeństwo, spełniła bardziej wolę swoich rodziców aniżeli swoją wolę” – czytamy w średniowiecznej biografii.

Jadwiga przybyła na Śląsk około roku 1186. Dla lepszego kontaktu z poddanyami nauczyła się języka polskiego. Skupiała wokół siebie oddanych dworzan polskiego i niemieckiego pochodzenia. Niektórzy z nich byli duchownymi.

W *Legendzie o świętej...* czytamy m.in.: „Dar pobożności i miłosierdzia tak ogromnie wypełniał serce służebnicy Chrystusowej, że zawsze była gotowa ku chwale Boga, świętych Pańskich i dla wspomnienia bliźnich świadczyć zarówno uczucia, jak i skuteczne działania”. Księżna Jadwiga zyskała dzięki temu wielki szacunek i miłość Ślązaków.

Jadwiga, przyjeżdżając na Śląsk, przywozła plan założenia tu żeńskiego klasztoru. W odległej o 24 km od Wrocławia Trzebnicy klasztor Cysterski powstał jednak później, w roku 1201 po śmierci teścia Jadwigi, Bolesława Wysokiego. To była jedna z pierwszych ważnych decyzji usamodzielnionego księcia śląskiego Henryka. Dokument mówiący o założeniu opactwa pochodzi z 1202 r. W 1203 r. do Trzebnicy przybyły cysterki z Bambergu. W ten sposób powstał pierwszy zakon żeński w Polsce. Jadwiga wybrała dla nowego klasztoru miejscowość,



Grób św. Jadwigi Śląskiej w klasztorze Cysterek w Trzebnicy / Fot. wikipedia.pl



w której już znajdował się kościół. W owych czasach miasta najczęściej wyrastały wokół silnych ośrodków religijnych. Trzebnicki klasztor w dużej części zbudowali więźniowie. Jadwiga doszła bowiem do wniosku, że praca przy budowie opactwa okaże się dla różnego rodzaju przestępców pożyteczniejsza niż bezczynne gnicie w lochu. Księżna usiłowała też wpływać na łagodzenie wyroków sądowych męża. Zwłaszcza chodziło jej o powstrzymanie wyroków śmierci. Księżę Henryk ogłosił więc, że wszystkie wyroki śmierci wydawane w jego państwie mają być zamieniane na przymusową pracę w Trzebnicy. Gdy klasztor w Trzebnicy wybudowano, księżę, tak chętnie ulegający perswazjom żony, potrafił się jednak oprzeć, a nawet wydał zakaz wpuszczania jej do więzień, żeby ustrzec się przed jej dalszymi interwencjami.

#### OPIEKUNKA CIERPIĄCYCH

W każdym żywocie św. Jadwigi Śląskiej można przeczytać, że zajmowała się chorymi i wspierała biednych. Jednak jej wysiłki zdecydowanie przekraczały to, co dziś nazywamy działalnością charytatywną. Była to raczej przemysłana polityka społeczna. Nie tylko przy trzebnickim klasztorze leczono chorych. Jak wynika z zachowanych zapisków, Jadwiga odegrała ogromną rolę przy zakładaniu szpitala Świętego Ducha we Wrocławiu. Był to pierwszy tego typu ośrodek w jej księstwie. Stała opieką nad chorymi powierzyła augustianom.

W sposób szczególnie poświęciła się innej fundacji – szpitalowi trędowatych kobiet w Środzie. Powstały w 1230 r. szpital został powierzony siostrze szpitalnym. Jadwiga angażowała również do swej akcji miłosierdzia obecne na polskiej ziemi rycerskie zakony szpitalne. Między innymi wyprosiła u swego męża nadanie krzyżowcom wielkiej posiadłości w Oleśnicy Małej. Założyła nawet szpital wędrowny. Medycy docierali do najbardziej zagubionych w puszczy miejscowości, udzielając pomocy wszystkim

potrzebującym. Jej inicjatywą było również założenie we Wrocławiu hospicjum, przeznaczonego przede wszystkim dla podróżujących duchownych. Zakładała także kuchnie polowe dla biednych, utrzymywała na swoim dworze trzynaście kalekich osób (ta symboliczna liczba



Jeden z wizerunków św. Jadwigi z ufundowanym przez nią kościołem / Fot. wikipedia.pl

miała przypominać Jezusa i Dwunastu Apostołów), spotkanych podczas objazdu księstwa.

#### ASCETKA

Jadwiga urodziła siedmioro dzieci (pierwsze w trzy lata po ślubie), ale dojrzałego wieku dożyli tylko córka Gertruda i syn Henryk, zwany potem Pobożnym. „Ponieważ stan małżeński uważała za dar nieba, żyła w nim bardzo świętobliwie. Księżciu była wierna w miłości aż do jego nagłej śmierci i to nie poprzez żar zmysłowej namiętności, lecz poprzez roztropne serdeczne oddanie” – czytamy w dokumencie kanonizacyjnym.

Jadwiga od dzieciństwa była skłonna do mistyki. Z biegiem czasu porzucała życie dworskie. Średnio-wieczne zapisy mówią o surowej ascezie, którą praktykowała już na dworze. Pozbyła się bogatej garde-

roby i kosztownej biżuterii. Jadała skromnie. Nosiła włosiennicę. Jej mąż wbrew modzie zapuścił brodę (zyskując przydomek Brodatego – jego broda była jednak starannie przystrzyżona). Nosił też tonsurę.

Kolejna miniatura z Kodeksu Ostrowskiego przedstawia sypialnię Henryka i Jadwigi. Księżę w mitrze książęcej śpi w łóżu pod baldachimem. Księżna klęcząca na klęczniku zatopiona w modlitwie. W dzień modliła się, klęcząc na kamiennej posadzce kościoła tak długo, aż na kolanach porobiły się rany. Chodziła boso po śniegu, ale przed ludźmi to ukrywała. Jej spowiednik, opat Günther podarował jej, zresztą na rozkaz księcia, trzewiki i nakazał, aby je nosiła. Po upływie roku przekonał się, że trzewiki były zupełnie nieużywane. Skarcił ją wówczas za nieposłuszeństwo. Okazało się, że Jadwiga nosiła je, ale pod pachą! Dopiero późniejszy spowiednik pozwolił, by tak twardej pokucie oddawała się aż do śmierci.

Po urodzeniu siódmego dziecka wspólnie z mężem złożyli ślub czystości na ręce biskupa wrocławskiego Wawrzyńca. Los nie szczędził jej ciosów. Pochowała sześcioro swoich dzieci, w końcu męża. Ukochany syn Henryk Pobożny zginął w bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241 r. Ona zmarła w 1243 r., pochowano ją 16 października. Spoczywa w ukochanej Trzebnicy w dawnym kościele opackim. Warto dodać, że św. Jadwiga stała się patronką wyboru pierwszego w dziejach Polaka na stolicę św. Piotra.

Zainicjowana przed wiekami przez św. Jadwigę działalność społeczna kontynuowana jest do dziś w Trzebnicy. Siostry boromeuszki, których klasztor stoi na miejscu dawnego opactwa cysterek, prowadzą Zakład Opiekuńczo-Lecznicy im. św. Jadwigi. W kilku budynkach kompleksu klasztornego znajdują się oddziały szpitalne.



## ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II WSTAWIA SIĘ ZA SWOIM LUDEM

Jest wiele znaków i dowodów przychodzenia z pomocą ludziom, którzy zwracają się do Boga za wstawiennictwem św. Jana Pawła II. Z ks. Mieczysławem Biziosem, proboszczem Parafii św. Mikołaja w Kraczkowej, w diecezji przemyskiej, rozmawia Joanna Szubstarska

**K**iedy w 1990 r. w jednej z bieszczadzkich parafii uległa wypadkowi pewna kobieta i nie mogła już chodzić, około 1997 r. poprosiła męża, aby wykonał dla niej krzyż z figurką Chrystusa. W 2000 r. małżonkowie zdecydowali, że ofiarują krzyż Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Następnie ten krzyż znalazł się w apartamentach ks. Mieczysława Mokrzyckiego, osobistego sekretarza Jana Pawła II. Do tego krzyża przygnał później,

8 dni przed swoją śmiercią, papież, łącząc się – przez przekaz telewizyjny – z uczestnikami drogi krzyżowej odprawianej w Koloseum w Wielki Piątek. Po śmierci Jana Pawła II ks. Mokrzycki przekazał ten krzyż swojej mamie Bronisławie. Przez 10 miesięcy krzyż odbierał cześć w parafii Kraczkowa koło Łańcuta i prawie rok przebywał w Zakopanem na Krzeptówkach, nawiedzając stamtąd różne sanktuaria i parafie. Również z Kraczkowej nawiedził

m.in. parafie: Cierpisz, Łańcut (pw. Chrystusa Króla), Iwonicz Zdrój, Jarosław (Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski), Radawa, Wiązownica, Nowy Zagórz, Niebieszczyzna, Bukowsko, Trecza, Tarnawa Górna, Zarzecze k. Jarosławia, Wola Rusinowska, Cieszanów, Rzeszów (pw. Świętego Krzyża), Smolarzyny, Lipa, Grzegorzówka, Pruchnik, Leszczawa Dolna. Krzyż przebywał także w Poznaniu pod opieką o. Jana Góry przez listopad i grudzień 2007 r.



Nawiedził parafię św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. Uzdrawiająca moc płynąca z krzyża znana jest szczególnie ks. Mieczysławowi Biziorowi, proboszczowi Parafii pw. św. Mikołaja w Kraczkowej, w diecezji przemyskiej:

### Jan Paweł II nadal działa, nakładając ręce z błogosławieństwem na swój lud?

Tak, jego działalność wstawienicza, orędownicza nie zakończyła się z chwilą odejścia do domu Ojca. Nadal jest wiele znaków, dowodów i interwencji przychodzenia z pomocą ludziom, którzy zwracają się do Boga za wstawiennictwem Jana Pawła II.

### Jaka jest historia comiesięcznych nabożeństw uzdrawiających w parafii, w której Ksiądz posługuje?

Po odejściu papieża pojawiła się swego rodzaju pustka, którą chcieliśmy zappełnić, tę przestrzeń zagospodarować modlitwą. Od 2 maja rozpoczęliśmy comiesięczne nabożeństwa do Jana Pawła II, które początkowo miały charakter bardzo okazjonalny i związane były z rokiem liturgicznym: w maju śpiewaliśmy litanie do Matki Bożej Loretańskiej, w czerwcu – litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, w październiku odmawialiśmy różaniec, w styczniu i lutym – śpiewaliśmy kolędy. Z czasem do modlitw roku liturgicznego dołączyliśmy odprawianą o godz. 21.00 Mszę św. Comiesięczne nabożeństwa uzdrawiające odprawiane są

każdego 2. dnia miesiąca. Z czasem założona została w naszej parafii księga próśb i podziękowań. Wspólnie z parafianami modliliśmy się o beatyfikację Jana Pawła II. Po beatyfikacji płynęły modlitwy o kanonizację. Teraz dziękujemy Bogu za kanonizację i wypraszamy łaski dla ludzi, którzy zwracają się do Jana Pawła II. W 2007 r. byłem w Rzymie i złożyłem pierwszą księgę próśb i podziękowań na grobie Świętego. Drugi tom księgi również spoczął na grobie Jana Pawła II. Teraz otwarta w naszej parafii w Kraczkowej jest szósta księga.

### W księdze zanotowane są cuda i łaski, których dostąpili parafianie – i nie tylko oni – za przyczyną Jana Pawła II.

Pierwszym według naszej oceny znakiem interwencji Jana Pawła II, pół roku po śmierci papieża, na początku października 2005 r. było uzdrowienie. Zdarzyło się, że w miejscowej szkole młoda nauczycielka straciła przytomność, lekarze w szpitalu stwierdzili obumarcie pnia mózgu. Po dokładnych badaniach z czasem dawali pacjentce zaledwie promile procentu szans na wyzdrowienie. W naszej parafii zaczęła się batalia o wybudzenie nauczycielki ze śpiączki, cała wspólnota szkolna modliła się o jej ocalenie i uzdrowienie. Pojechałem do niej do szpitala z pasem Jana Pawła II, który otrzymałem od ks. Mokrzyckiego. Pas ten położyłem na ciele nauczycielki, prosząc Boga o uzdrowienie. Potem w parafii sprawa

wowana była Msza św. w jej intencji, odmawiany różaniec. Po tej batalii modlitewnej kobieta wybudziła się. Potem opowiedziała, że była w tym czasie w Rzymie na spotkaniu z Janem Pawłem II. Na spotkaniu był również pewien lekarz – okazało się, że rzeczywiście w czasie jej nieprzytomności przywieziono lekarza z bardzo ciężkim zawałem. Żona lekarza, pielęgniarka rzeszowskiego szpitala, powiedziała potem, że Jan Paweł II ocalił nie tylko nauczycielkę, ale też jej męża. To namacalne znaki niezwykłej interwencji Jana Pawła II. Odtąd jestem proszony o wizyty z pasem Jana Pawła II, aby pomodlić się za tych, którzy są w ekstremalnym stanie. Inny przypadek łaski za wstawiennictwem Jana Pawła II łączy się z modlitwą przy pasie papieskim nad chłopcem, który został potrącony przez samochód. Rodzina podjęła surowy post, umartwienia i modlitwy. Ksiądz wikariusz z naszej parafii spotkał się z Szymkiem i modlił się o jego uzdrowienie. Była to nadzwyczajna interwencja Jana Pawła II. Jest wiele przypadków, nie zawsze znanych, ocalenia życia. Coraz więcej pojawia się próśb o uwolnienie z nałogów i słabości. Do naszej parafii przyjeżdżają rodziny, prosząc o potomstwo. Jest takie piękne świadectwo kobiety, która przed kanonizacją Jana Pawła II przyjechała, prosząc o ocalenie małżeństwa swojej córki. Kiedy wróciliśmy z kanonizacji z Rzymu, w księdze próśb i podziękowań pojawił się wpis z informacją, że został wycofany pozew o rozwód. Przypisujemy to Janowi Pawłowi II, który troszczył się o wierność małżeńską.

### Ksiądz posługujący pasem papieskim, modląc się przed krzyżem, czuje się posłannikiem Jana Pawła II?

Jestem raczej dłużnikiem Świętego. Czuję bliskość, serdeczność i ciepło, które emanują od Niego. Miałem możliwość czterokrotnego ucałowania pierścienia papieskiego, który nosił Jan Paweł II. Dostałem zaszczytu, ale i łask, i darów za jego przyczyną. Posługując z pasem papieskim, spłacam dług św. Janowi Pawłowi II.



# WIERNY SWOIM WYBOROM

*Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy* – tymi słowami bł. ks. Jerzy Popiełuszko zakończył swoje ostatnie publiczne wystąpienie 19 października 1984 r. Nikt z pamiętających ten okres nie mógł przewidzieć, że wydarzenia tamtej jesiennej nocy sprzed trzydziestu trzech lat zmienią bieg historii Polski oraz otworzą serca wielu tysięcy ludzi na to, co głosił kapelan warszawskiej Solidarności.

**W** maju 1980 r. do parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu trafił nowy rezydent. Jako rekonwalescent był zobligowany do spowolnienia tempa życia. Przyszły błogosławiony nie robił sobie jednak nic z lekarskich porad. Z wielkim uporem starał się realizować obowiązki duszpasterskie, których na początku lat 80. nie brakowało. „On był nieustannie otoczony osobami, które przychodziły i prosiły go o pomoc. On tej pomocy oczywiście udzielał” – przyznała Joanna Grzybowska, dyrektor Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II w Warszawie, prywatnie zaprzyjaźniona z ks. Popiełuszką.

Charyzmatyczny duchowny szybko zapisał się w pamięci wiernych. Już na początku swojej posługi podjął pracę duszpasterską w środowisku robotników. Na osobiste życzenie prymasa Wyszyńskiego w sierpniu 1980 r. odprawił Mszę świętą dla strajkujących pracowników Huty Warszawa. Z biegiem czasu Eucharystie dla robotników przemieniły się w Msze za Ojczyznę, które sprawowano również po jego śmierci. „Z każdym miesiącem rosła frekwencja uczestników. Serca nasze się radowały” – powiedział kiedyś ks. Teofil Bogucki, proboszcz w parafii św. Stanisława Kostki w latach 1974–1987. Do jego innych ważnych zadań należało także prowadzenie duszpasterstwa średniego personelu medycznego, które zrzeszało głównie studentów Uniwersytetu Medycznego w Warszawie.

Nadszedł 13 grudnia 1981 r. Dzień, który zmienił życie milionów Polaków. Właśnie wtedy skończyła się trzydniowa uroczystość nawiedzenia kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w żoliborskiej parafii. W sytuacji nasilającej się niepewności postanowiono oddać Polskę pod opiekę Jasnogórskiej Pani. Dla ks. Jerzego dzień ten rozpoczął okres wzmoczonej inwigilacji przez służby bezpieczeństwa PRL. Ksiądz jednak



Mozaika przedstawiająca bł. ks. Jerzego Popiełuszkę na fasadzie budynku Domu Pielgrzyma Amicus na warszawskim Żoliborzu / Fot. Dawid Kowalczyk

dalej starał się wykonywać swoje zadania z należytyim zaangażowaniem. Jego pokój wciąż był otwarty dla każdego, kto prosił o choćby najmniejszą pomoc. Aktywnie wspierał rodziny internowanych robotników poprzez dostarczanie artykułów pierwszej pomocy oraz opiekę duchową. W myśl słów św. Pawła z Listu do Rzymian: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*, pamiętał również o swoich prześladowcach. Znamiennym przykładem jego postawy wobec nich była sytuacja z Wigilii Bożego Narodzenia 1981 r., gdy wyszedł podzielić się opłatkiem oraz kubkiem gorącej herbaty z żołnierzami, którzy stacjonowali przy parafii.

Lata 1982–1983 to przede wszystkim okres rosnącej popularności Mszy za Ojczyznę. Homilie, które w trakcie ich trwania głosił przyszły błogosławiony, miały za zadanie nie tylko zbliżyć słuchających do Boga, ale również pokrzepić ich serca w trudnych momentach walki o wyzwolenie duchowe

**Dawid Kowalczyk**



Student dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Łódzkim oraz członek wspólnoty charyzmatycznej Dom Chwały w Łodzi.

narodu polskiego. Do dziś odnajdujemy w nich nawiązania do słów dwóch wielkich autorytetów Kościoła, czyli Jana Pawła II oraz Stefana Wyszyńskiego. Za przykład niech posłuży fragment kazania wygłoszonego przez kapelana warszawskiej Solidarności 25 kwietnia 1982 r.: „Sumienie jest – jak powiedział Ojciec Święty – największą świętością”, a „łamanie sumień jest gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania”.

19 października 1984 r. na zaproszenie ks. Jerzego Osieńskiego przyszły błogosławiony udał się do bydgoskiej Parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w celu odprawienia Mszy świętej dla robotników. W drodze powrotnej został brutalnie zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. „Miał powody do tego, aby się bać. Być może wiele osób na jego miejscu uległoby trosce o swoje życie. (...) Ksiądz był jednak wierny swoim wyborom niezależnie od tego, jakiego zagrożenia mógł się spodziewać” – powiedziała Joanna Grzybowska w trakcie naszej rozmowy przy grobie ks. Jerzego.

Również dziś postawa ks. Popiełuszki jest dla wielu przykładem niezachwianej wiary w to, że dobro zatryumfuje. Jego ofiara z pewnością nie poszła na marne, a spuścizna, którą po sobie pozostawił, będzie dalej służyć budowaniu królestwa Bożego na ziemi. Mam też nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli powiedzieć o nim: święty.



# PODZIAŁ POLITYCZNY JAKO LINIA FRONTU

Chyba chodzi tu o walkę z poczuciem wspólnoty odwołującym się do wspólnej historii.

Kilka miesięcy temu w swym liście społecznym pt. *Chrześcijański kształt patriotyzmu* biskupi polscy apelowali o pojednanie w sytuacji niewątpliwie dzielącego nas „głębokiego sporu politycznego”. W poświęconym tej kwestii passusie dokumentu wskazali na kilka rzeczy: po pierwsze na „łagodzenie nadmiernych politycznych emocji”, po drugie na „poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami” oraz „ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznieniem”.

Czas, jaki dzieli nas od napisania dokumentu do chwili obecnej, pokazuje jasno, że świat polityki w najmniejszym stopniu nic sobie nie robi z powyższych przestróg, a wręcz przeciwnie – krocząc do przodu w naszym kraju napinanie przez polityków i pozostających na ich służbie dziennikarzy i intelektualistów emocji społecznych do granic, za którymi może się czań wyłączenie wojna domowa. Kwestią otwartą pozostaje, czy ludzie, którzy napuszczają na siebie Polaków, są normalnie bezmyślni, czy też realizują nakreślony przez kogoś plan. Z punktu widzenia skutków właściwie odpowiedź na to pytanie nie jest aż tak bardzo istotna. Niemniej ciekawe jest to, czy zniszczenia struktury społecznej w Polsce chcą wyłącznie siły obce, które w tym celu inspirują i opłacają pod-

ległe sobie agentury, czy też duża część naszych elit najnormalniej w świecie zatraciła instynkt samozachowawczy i prowadzi naród do zagłady, sama z siebie kierowana przede wszystkim ślełą nienawiścią do przeciwnika politycznego.

## DOBRO WSPÓLNE

Strony sporu politycznego w Polsce można opisywać rozmaicie, realny klucz jest jednak dosyć prosty. Z jednej strony Prawo i Sprawiedliwość, z drugiej tzw. „totalna opozycja”, czyli ci wszyscy, których łączy chęć obalenia rządu w Polsce. Jest to spór najbardziej widoczny w mediach, ale nie jedyny. Przecież nawet w Sejmie są grupy, które niekoniecznie sympatyzują czy to z jednymi, czy z drugimi. Największą grupą na pewno jest tu ugrupowanie Pawła Kukiza, ale obok niego pozostają jeszcze mniejsze koła poselskie, czy też parlamentarzyści niezrzeszeni. Poza tym mamy grupy polityczne niebędące w Sejmie, które tradycyjnie obecne są na scenie politycznej. One również w obecnym sporze jakoś tam się lokują i ich głos tu i ówdzie jest słyszany. Wreszcie istnieje trzeci sektor – organizacje, fundacje, grupy społeczne i organizmy hybrydowe, których aktywność składa się na życie społeczne.

Piotr Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

Niestety jednak dominujący podział obozów doprowadził do tego, że potencjał większości ośrodków jest zużywany przez główne ośrodki siły, które niczym kamienie młyńskie trą na miążgę wszystko, co wpadnie w ich zasięg. To dlatego podstawowa kwestia życia społecznego, jaką jest dobro wspólne, jest tak słabo widoczna. Nie znaczy to prawdopodobnie, że kategoria ta zupełnie przestała istnieć w polityce, a jedynie, że spór dziejący się na łamach mediów, z tej perspektywy stał się kompletnie nieczytelny. Kluczowe dla tej sytuacji są lipcowe protesty przeciwko rządowym projektom ustaw zmierzającym do reformy sądownictwa. Jakoś nie chce mi się wierzyć, iżby protestujący przeciwko nim ludzie wiedzieli, o co tak naprawdę chodzi. Tak jak ci, którzy owe ustawy popierali. Strona rządowa na pewno dopuściła się w tym względzie zaniedbań, nie przeprowadzając kampanii społecznej na ten temat oraz wykonując w zawrotnym tempie działania zmierzające do finalizacji swych pomysłów, co sceptykom pozwala się domyślać, że może tu chodzić o jakieś drugie dno. Niemniej reakcja polegająca na tupaniu w bariarki i czytaniu konstytucji wydaje się dziwaczna. Zresztą z kręgów organizatorów protestów bardzo szybko zaczęły wyciekać ich prawdziwe intencje, czyli dążenie do obalenia władzy. Z czego wyciągamy prosty wniosek, że grupy te całkowicie utraciły zaufanie do procedur demokratycznych jako sposobu wyłaniania elit politycznych. Jest to wniosek o tyle ważny, że do niedawna o takie tendencje raczej oskarżana była prawica, a nie środowiska jej przeciwne, które nadają ton antyrządowym działaniom.



## INFORMACJA CZY DEZINFORMACJA?

Polityka współczesna odbywa się właśnie za pośrednictwem mediów i sieci społecznościowych, które determinują, co tzw. opinia publiczna będzie myśleć i po której stronie sporu się opowie. Inne wartości przestały tu mieć jakiegokolwiek znaczenie. Nawet tradycyjny podział na lewicę i prawicę tak naprawdę nie liczy się w tym wszystkim w większym stopniu, albowiem pojęcia, którymi strony sporu obrzucają się wzajemnie, stają się jedynie instrumentem służącym walce, a nie opisywaniu zjawisk i rzeczy.

Kiedyś, w czasach mojego dzieciństwa, zamachy stanu przebiegały w ten sposób, że strona obalająca władzę najpierw paraliżowała ośrodki decyzyjne, tzn. zajmowała budynki państwowe w stolicy, a zaraz potem siedzibę radia czy telewizji i ogłaszała komunikat o przejściu władzy. W dzisiejszych czasach, kiedy media zdają się być konstruowane inaczej, w tej kwestii niewiele się zmieniło, może z wyjątkiem zajmowania budynków. Informację można tworzyć samemu, a następnie upowszechniać ją zbudowanymi wcześniej kanałami. Najważniejszym jest tu posiadanie jak największej ilości sieci przesyłowych, tak by odbiorcy byli zasypani informacjami pożądanymi przez nadawców. Jeżeli będę otrzymywał nieustannie informację, że w Warszawie demonstruje milion osób, a obiekty rządowe są strzeżone przez wojsko, to w końcu w to uwierzę. Prawda nie ma tu nic do rzeczy. Przekaz rzeczony wzmacnia się dodatkowo doniesieniami z tzw. mediów zachodnich, które rzekomo mają potwierdzać taką sytuację i, cóż, odbiorcy pozostaje przyjąć do wiadomości tak podaną „prawdę”. Nie jest tu tak bardzo ważne, czy owe mityczne media rzeczywiście tak piszą, a jeśli już, to na jakich stronach. Ważne, by krajowe echo takich informacji wybrzmiało z odpowiednią siłą. Do tego należy dodać jeszcze jedną kluczową kwestię: wzbudzenie braku zaufania do tych środków przekazu, które mówią, że rzeczony obraz jest nieprawdziwy, zaś z ludzi, którzy przyjmują ich punkt widzenia, zrobienie idiotów.

Ogólnie bardzo ważne jest robienie „idioty” z przeciwnika politycznego. Merytoryczna dyskusja nad tym, co ktoś rzeczywiście powiedział, jest pozbawiona sensu w gąszczu informacji, które zdają się nie nadążać jedna za drugą, nie mówiąc o możliwości jakiegokolwiek refleksji.



Fot. pixabay.com

## ODCZŁOWIECZENIE ALBO ODPOLITYCZNIECIE

Media – czy to społecznościowe, czy inne wielkie sieci – odczłowieczają przeciwnika, co powoduje, że dyskurs nad nim i jego spojrzeniem na rzeczywistość jest bezcelowy. Nie liczy się prawda, lecz narracja. Stąd np. nastroje patriotyczne, którym społeczeństwo daje wyraz, są „emanacją faszyzmu”. Jak udowodnić, że się nie jest wielbłądem? Po takim ataku nie ma jak, albowiem można się dowiedzieć jedynie, że tylko winny się tłumaczy i tym samym nastąpiło samozaoranie. W takim podejściu mamy do czynienia z sytuacją tragiczną. Być może politycznie Polacy mogliby się różnić, gdyby łączył ich patriotyzm właśnie. O tym piszą biskupi w przywoływanym liście, gdzie znalazł się niezwykle ostrożny opis takiej postawy wobec świata. Niektórzy uważają, że nadmierne ostrożny, lecz dla ludzi dążących do przebudowy postawy społecznej wśród Polaków w kierunku rozmycia tożsamości jest to i tak za dużo. Chyba chodzi tu o walkę z poczuciem wspólnoty odwołującym się do wspólnej historii. Niekoniecznie musi owa wspólnota odwoływać się do etniczności. Natomiast bycie dumnym z przynależności do narodu, którego przeszłość jest tak bogata w twórczość kulturalną i ciekawe koncepcje polityczne, jest jak najbardziej pożądane u każdego, kto chce czuć się Polakiem. Niestety, według drugiej strony sporu należy kochać ludzkość, a nie człowieka, a tym bardziej swoich najbliższych, czy to sąsiadów, czy w szerszym kontekście – członków wspólnoty narodowej.

Wracamy więc do punktu wyjścia, a więc kwestii uzgodnienia dobra wspólnego, które ucieka nam w coraz

odleglesze obszary, a właściwie na margines życia społecznego. Odczłowieczeni wzajemnie przez siebie – a właściwie przez grupy uważające się za elity – ludzie nie są zainteresowani pojednaniem z „tymi drugimi”. W cytowanym tu liście biskupów autorzy sugerują, iż pierwszym krokiem do uspokojenia nastrojów społecznych „jest refleksja nad językiem, jakim opisujemy naszą ojczyznę współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego”.

Jeśli zabraknie nam tego ostatniego i zaczniemy być sobie wzajemnie przysłówowymi wilkami, to naprawdę dokona się najtragiczniejszy akt historii Polski, któremu powinniśmy zapobiec. Jako Polacy musimy za wszelką cenę zdefiniować nasze narodowe obowiązki, wykonać pracę społeczną na wielką skalę celem zlikwidowania owych tytułowych linii frontu i nie dopuścić do tego, by na naszych mogiłach odbywały się radosne tańce tych, którzy życzą Polsce zagłady. Ważne jest tu, by elity polityczne stały zgodnie po stronie wspólnoty narodowej, a nie gdzie indziej oraz by przynajmniej częściowo zrozumiały, do czego są powołane. Potrzebne jest świadome i odpowiedzialne społeczeństwo, które w o kreślonej sytuacji „zagłodzi” partie polityczne i ich mocodawców oraz klientelę poprzez odcięcie się od ich sieci. Jednym słowem dokona się coś przeciwnego do postulatów endecji z XIX w., która nawoływała do upolitycznienia narodu. Teraz dla realizacji tych samych celów trzeba go będzie odpolitycznić, by przez to bardziej uspołecznic.





umawiają się nieopodal szkoły. Najbardziej agresywne w „ustawkach” są podobno dziewczyny, które walczą naszym jedną z bohaterek powieści Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną*. Moda na brutalne „ustawki” przysłała wraz z filmami akcji, skąd młodzież czerpie wzorce. Brak czasu i nadzoru rodziców mści się na dzieciach bezlitośnie.

Sama szkoła, ukierunkowana nie tyle na wychowanie, ile na edukację, wychowaniu młodego człowieka nie sprostą. A rodzice, zamiast stwarzać im dobre możliwości rozwoju, przekładają na swoje dzieci olimpijską ideę „szybciej, wyżej, mocniej”. Ale w wyścigu o lepsze jutro, zamiast medali, ich potomstwo częściej łapie jednak bolesne kontuzje.

Nasze dzieci mają mieć w życiu lepiej, niż mieliśmy my sami – to dogmat rodzica. Mało kto jednak zastanawia się nad pytaniem: lepiej, czyli jak? Tata – tablet? Google – Babcia? Wciąż bardziej mieć, niż być? I ten niestanny brak czasu dla rodziny, czasu pożeranego przez pracę.

### DROŹDŹÓWKA JAKO ERSATZ

Do złamań dochodzi czasem na zajęciach z wuefu, gdy uczniowie nie mają odpowiednich butów lub też brawurowo wykonują ćwiczenia, z braku wyobraźni nie uwzględniając warunkowań własnego organizmu. Ale bywa różnie. Przewodniczący oświatowej Solidarności Ryszard Proksa, nauczyciel wuefu, podaje przykład z własnych zajęć: – Nagle podczas rozgrzewających wymachów rękami „w kółku” uczeń pada mi na podłogę i... łamie rękę. Potem okazuje się, że w tak młodym wieku ma już osteoporozę – dodaje Proksa.

Ci młodzi, często wychowani na śmieciowym jedzeniu, unieruchomieni godzinami przed komputerem, mają kruche kości, bo częściej sięgają po napoje gazowane i energetyczne niż po mleko i sery. Najwięcej, 44 000 wypadków, przydarzyło się właśnie uczniom na wuefie. Rodzice, którzy pod dyktando dzieci wypisują im zwolnienia z gimnastyki, powinni to przemyśleć, bo przyczyniają się do kształtowania nawyku bezruchu swoich pociech.

Drugą kategorią „wypadkową” są przerwy międzylekcyjne. – Najgorzej jest upilnować dzieci na długiej przerwie. Mają mnóstwo energii, więc dużo biegają, trudno mieć na każdego

oko – przyznaje nauczycielka z jednej z łódzkich podstawówek. Nauczyciele obwiniają rodziców o brak wychowania dzieci, rodzice – nauczycieli. Odwieczne zrzucanie odpowiedzialności, z którego nic dobrego nie wynika. Przyczyny wypadków dyrektorzy szkół muszą raportować do MEN. Jako najczęstszą wskazują nieuwagę dzieci, rzadko natomiast szukają winy w nieodpowiednim nadzorze nad uczniami i słabej pracy pedagogicznej.

Do wypadków dochodzi też w świetlicach. Jedną z matek mówi: – Dzieci grały w piłkę. Dziewczynka pchnęła mojego sześciolatniego syna na bramę. Doznał złamania z przemieszczeniem, był operowany w narkozie, miał zadrutowane kości. Inna matka dodaje: – Mój syn został uderzony piłką w głowę. Po południu doszło do intensywnych wymiotów. Prześwietlenie nic nie wykazało, ale po dwóch latach zaczęły się omdlenia, bóle głowy. Ma wszczepioną zastawkę komorowo-otrzewną.

W przepelnionych świetlicach szkolnych o skromnej obsadzie pracowników nauczyciele wolą sadzać uczniów przed komputerami i włączać im gry. Zabawy ruchowe, nawet w łagodnym wydaniu, jak piłka ręczna czy siatkówka, mogą być ryzykowne dla tego pokolenia siedzących oglądaczy świata przez szkiełka elektronicznej aparatury. Ministerialny bój o drożdżówkę w szkolnym sklepiku, którą „negocjowała” minister oświaty poprzedniego rządu, był żenujący. Drożdżówka nawet owsiana czy z otrębami nie rozwiąże problemu kompleksowego żywienia dzieci i ich braku ruchu. Tak jak lekcje wuefu dwa razy w tygodniu nie rozwiążą problemu pustych podwórek i uczniów ze sztywnymi kręgosłupami.

### TABLETKA DLA SPOKOJU

Nauczyciele i rodzice często idą na skróty. Zamiast pracy pedagogicznej, wpajania zasad samodyscypliny, radzenia sobie ze stresem, podania dłoni uczniom nadpobudliwym ruchowo, wysyłają ich do lekarzy i psychologów. Tak jakby chcieli zrzucić z siebie ciężar trudności, bo sami mają dość swoich.

Ministerstwo Zdrowia podaje, że 12% dzieci leczonych psychiatrycznie ma zaburzenia nerwicowe związane ze stresem, 40% – zaburzenia zachowania. Jednak nie wszystkie dzieci wymagają leczenia, wiele z nich

potrzebuje uwagi i poświęcania im więcej czasu. Prof. Tomasz Wolańczyk – specjalista psychiatrii dzieci i młodzieży, psychoterapeuta poznawczo-behawioralny, nauczyciel akademicki Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, mówi o nadmiernej psychiatryzacji problemów ujawniających się w wieku szkolnym. Wiele matek przychodzi do specjalistów nie po diagnozę, ale już z gotowym rozpoznaniem, postawionym na podstawie przeczytanego artykułu lub informacji z internetu. Dziecko jest ruchliwe i niecierpliwe, więc oczywiście: ADHD! Rodzice trafiają do gabinetu z konkretnym żądaniem, że córka powinna dostawać tabletki, aby siedziała spokojnie.

– Wytłumaczyć, że to naturalne, gdy kilkulatkę rozpira energia, jest nieraz bardzo trudno – przyznaje profesor. – Ale jeszcze trudniej pozbyć złudzeń, że pigułka zadziała wręcz magicznie. Niektórzy liczą na to, że zwolni ich z jakiegokolwiek wysiłku, a w przypadku większości rozbrykanych dzieci praca rodziców powinna być skierowana na właściwe wychowanie – dodaje.

Zatem często zamiast kształcenia charakteru, tłumaczenia uludy reklam rozpowszechniających bzdury, że po napoju gazowanym czy jogurcie młodzież może bezpiecznie fruwać na deskorolkach czy desce windsurfingowej, serwuje się im – wzorem amerykańskiej psychologii – terapię.

Niekoniecznie rodzice, często to pedagodzy kierują dzieci do terapeutów. Bywa, że na wszelki wypadek, bo może to tak popularyzowane na szkoleniach ADHD lub zespół Aspergera? Ukierunkowani zarządzeniem resortu, by wyłapywać niepokojące objawy nadmiernej ruchliwości, reagują w ten sposób na uczniowskie wybryki. Niestety, dylemat, czy podawać leki, w wielu domach nawet się nie pojawia – twierdzą psycholodzy. Zwycięża przekonanie, że dziecko, któremu kiepsko idzie w szkole lub zjeżdża po poręczach, to kandydat do farmakoterapii, choć coraz więcej badań wskazuje, że wiele dzieci z łagodnymi postaciami nadpobudliwości psychoruchowej leków nie potrzebuje. Ważniejsza jest terapia behawioralna, wymagająca – także od dorosłych – staranności i cierpliwości, co jest bez porównania trudniejsze niż podanie pigułki.



# WOJNA DOMOWA W HISZPANII

W tym roku minęła 80. rocznica pierwszej fazy hiszpańskiej wojny domowej – dążenia stron do uzyskania przewagi strategicznej, od ofensywy na Estremadurę w sierpniu 1936 r. do załamania się oblężenia Madrytu w marcu 1937 r. Wojna ta wpisuje się w szereg rewolucji inspirowanych przez komunistów.

**N**ie ma zgody wśród historyków co do daty wybuchu *alzamieto* – powstania (zamachu) i rozpoczęcia się hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939. W badanej populacji 61 miast (w tym 50 stolic prowincji) w znacznej większości przypadków *alzamieto* rozpoczęło się między 18 a 22 lipca. W 38 miastach zwyciężyła strona narodowa (35% terytorium kraju; 11 mln mieszkańców) i w 23 – siły rządu Frontu Ludowego (65% terytorium kraju z wielkimi zasobami; 13,5 mln ludzi). Znaczny początkowo potencjał strony republikańskiej zmniejszał się w miarę popełnianych błędów taktycznych i strategicznych. Spiskowcy zajęli bez oporu lub z małymi incydentami 24 miasta, w warunkach walk z kontrolowanym użyciem przemocy – 8 miast i

w ogniu zaciętych walk połączonych z popełnieniem mniejszych lub większych zbrodni – 6, a strona rządowa utrzymała w zasadzie bez oporu 6 miast, z kontrolowanym użyciem przemocy, kosztem niewielkich ofiar – 7 i w warunkach zaciętych walk połączonych z popełnieniem mniejszych lub większych zbrodni (w tym największych masakr w Madrycie, Barcelonie i Walencji, które tak zaogniły konflikt) – 10. *Ejército Nacional* za pośrednictwem wojska opanowały 33 miasta, przy pomocy organów porządku (karabinierów, Gwardii Cywilnej lub Szturmowej) – 3 i milicji karlistowskiej – 2, a rząd za pośrednictwem lojalnego wojska obronił stan posiadania w 13 miastach, przy pomocy organów porządku – w 2 i milicji związkowych – w 8.

Najsukuczniejszym czynnikiem podczas wojny domowej okazała się armia, podzielona na 8 okręgów wojskowych (Madryt, Sewilla, Walencja, Barcelona, Saragossa, Burgos, Valladolid i La Coruna), 3 specjalne (Kanary i Baleary, oraz Asturia) i protektorat Maroka. W lipcu 1936 r. służyło w armii 170 000 żołnierzy, w tym 84 generałów i 12 000 oficerów. Funkcjonariuszy organów porządku było razem 67 000, w tym 11 generałów i 4000 oficerów. Znaczna większość generałów i oficerów brała udział w spisku, liczbę żołnierzy lojalnych wobec rządu szacuje się najwyżej na 90 000, a funkcjonariuszy na połowę ogólnego stanu. Plan powstania dla wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa opracował gen. Emilio Mola. Wyznaczeni na dowódców



Dr Lech Małeckie

Doradca w Instytucie Zmian w Warszawie.

spiskowcy mieli go wdrażać po uzyskaniu sygnału do powstania.

Główną siłą spiskowców były 42-tygodniowe siły stacjonujące w protektoracie Maroka (we wschodnim okręgu w Melilli-Rif i zachodnim – w Ceucie, Tetuanie i Larache), w tym Tercio de Marruecos (2 brygady legionistów po 3 bandery każda) i ochotnicze grupy – pułki tubylców *regulares* po 2 *tabores* – bataliony każdy. Powstanie miało wybuchnąć w protektoracie 18 lipca rano (faktycznie wybuchło wcześniej) i na kontynencie 19 lipca. Z Wysp Kanaryjskich do Tetuanu przyleciał gen. Francisco Franco i objął dowództwo Armii Afrykańskiej, spiskiem na południu kraju dowodzili w Sewilli gen. Gonzalo Queipo de Llano, a na północy kraju gen. E. Mola.

Rząd Frontu Ludowego Jose Girala (20 lipca – 4 września) opierał się na sojuszu partii liberalnych i lewicowych, które w wyborach lutowych 1936 r. uzyskały większość w kortezach. Dysponował początkowo ponad 200-tygodniowymi siłami składającymi się z lojalnych żołnierzy (armię rozwiązano), funkcjonariuszy porządku publicznego i milicjantów. Miał potencjalną przewagę dzięki dostępowi do większości krajowych zasobów surowcowych i przemysłu, publicznych finansów, 200 000 spośród 500 000 zmagazynowanych karabinów (65 000 rozdano), 430 na 550 samolotów wojskowych, 11 z 12 niszczycieli i 3 z 4 krążowników. Miał za sobą Międzynarodówkę Komunistyczną Komintern i Związek Sowiecki. W pierwszym rzucie na sowieckim statku „Bolszewik” przywieziono: 31 bombowców Polikarpow R-5 (potem Tupolew SB-2) i myśliwców I-15 (potem



Oblężenie Alkazaru w Toledo, 1936 r.

Fot. Autor nieznan / wikiwand.com

I-16), 25 nowoczesnych czołgów T-26 (potem BT-5). Cała sowiecka pomoc militarna wyniosła: 623–648 samolotów, 331–347 czołgów, 714–1228 armat polowych, 33 8000–49 8000 karabinów, miliardy sztuk amunicji, sprzęt i wyposażenie wojskowe. Na poczet tych dostaw rząd przekazał do Odessy dwie trzecie rezerw złota (510 ton wartości 518 mln USD). Rozpoczęto przygotowania do utworzenia 40-tysięcznych komunistycznych Brygad Międzynarodowych.

8 sierpnia gen. Franco ze sztabem znalazł się w Sewilli. Rozkazał kolumnie legionistów i *regulares* uderzyć w kierunku na Estremadurę i Madryt. 7,5-tysięczna kolumna „Madrid” Yaguego przebyła do 10 sierpnia 300 km w kierunku na Meridę, która padła po kilkunastogodzinnym szturmie. Następnie zdobyto graniczne miasto Badajoz, krwawo bronił przez 2000 milicjantów i 500 żołnierzy. 15 sierpnia kolumny Yaguego kontynuowały marsz w górę rzeki Tag. Rząd Frontu Ludowego miał nadzieję je zatrzymać na wysokości Talavera de la Reina, zwanej „bramą do Madrytu”. Jednak obrońcy rozperzchli się po kilku godzinach, 3 września. Możliwe stało się zaopatrzenie Armii Północnej w broń i amunicję. Przez opanowane przez republikanów Caceres przeszło również 700 legionistów z ciężką artylerią i czołgami. Opanowano trzy przełęcze na drogach do Madrytu. Kolumny karlistów z Nawarry, ze wsparciem legionistów, uderzyły, by odciąć Basków od pomocy z Francji.

4 września funkcję premiera objął „hiszpański Lenin”, Largo Caballero. W jego gabinecie było 2 komunistów (ministrów rolnictwa i oświaty), ale dzięki wpływom ministra finansów Juana Negrina ta opcja dominowała. Związek Sowiecki zaangażował się jeszcze mocniej (ambasador M. Rosenberg uczestniczył w posiedzeniach rządu jako wicepremier), pozorował neutralność – cedując odium stronnictwa na Komintern, który nadawał poparcie rządowi Frontu Ludowego propagandową oprawę antyfaszystowską.

21 września na lotnisku pod Salamanką zwołano posiedzenie Rady Obrony Narodowej. Uzgodniła ona powstanie jednoosobowego ośrodka władzy. Ośmiu czterogwiazdkowych generałów wybrało gen. F. Franco szefem państwa – Jefe del Estado i głównodowodzącym sił zbrojnych. Jego siedzibą stało się Burgos, a kwaterę główną zainstalowano

w Salamance. Junta – Rada Techniczna zajęła się organizowaniem administracji państwowej i armii do czasu powołania gabinetu rządowego. W pierwszym tygodniu października siły narodowe uderzyły trzema kolumnami piechoty i kawalerii na Madryt od północy z Toledo i od wschodu z San Martin de Valdeglasias. Na lewym skrzydle walczyli *requetes* i falangiści, wzmocnieni *regulares*. 19 października siły te były już blisko stolicy.

Rząd Frontu Narodowego pośpiesznie przygotowywał obronę. Rozstrzelano ok. 7000 więźniów w Paracuello de Jarama. Poddano czystce Gwardię Cywilną i przemianowano na Gwardię Republikańską. „Oczyszczoną” Gwardię Szturmową – w ślad za rządem – wysłano do Walencji. Poczyniono też pierwsze kroki do odejścia od „milicyjnego systemu dowodzenia”. Caballero zaproponował anarchistom 4 resorty i na miejsce gen. Jose Asensio Torrado – gen. Sebastiana Pozasa, a na głównodowodzącego obrony Madrytu gen. Miaję. 16-tysięczne siły Frontu cofały się pod naporem wojsk narodowych w kierunku centrum miasta, które były już o 6 km od bramy Puerta del Sol. Do walki wykorzystano świeżo zorganizowane Brygady Międzynarodowe. W walce z nimi przeszedł chrzest bojowy 5-tysięczny niemiecki Legion Condor ppłk. Harrego Sperle. 8 listopada trzy główne kolumny pod dowództwem płk. Yaguego zaatakowały Casa del Campo. 19 listopada przy wsparciu ciężkiej artylerii *regulares* przekroczyły rzekę Manzanares i zdobyły przyczółki głęboko w madryckim miasteczku uniwersyteckim. Napotkały jednak taki opór, że na rozkaz gen. Franco szturm został powstrzymany. 29 listopada gen. Varela rozpoczął ofensywę na drogę z Madrytu do La Coruny w Galicji. Tego samego dnia gen. Franco podpisał tajne porozumienie o pomocy wojskowej z Włochami. Główną włoską bazą stała się Majorka. Powstał Niemiecko-Włoski Sztab Generalny przy głównodowodzącym. Niemcy, Włochy i Gwatemala jako pierwsze uznały Rząd Narodowy. 11 grudnia papież przyjął prymasa Hiszpanii I. Gomeę, który poinformował go o sytuacji w kraju i poprosił o uznanie rządu F. Franco, a ten podpisał porozumienie gwarantujące wolność Kościoła.

16 grudnia wojska narodowe rozpoczęły natarcie na wieś Boadilla del Monte. Armia Frontu Ludowego pośpieszyła naprzeciw i doszło do nierozstrzygniętej, 4-dniowej, pierwszej bitwy pod Brunete. Obie strony poniosły duże, kilkudziesięciotysięczne straty i ofensywa narodowców została przerwana. 20 grudnia oficjalnie powołano *Ejercito Nacional* – Armię Narodową. Jej jednostki pod dowództwem księcia Juana de Borbon podjęły działania ofensywne w Andaluzji, dążąc do opanowania strefy rządu Frontu Narodowego, stanowiącej pas rozciągający się od Motrilu do Estepony (ok. 50 km od Gibraltaru). Wzięły w nich udział Włosi – Korpus Ochotniczy CTV gen. Mario Roatty. W połowie stycznia 1937 r. niewielkie siły z Granady zajęły obszar na północny wschód od Malagi, zagrażając liniom komunikacyjnym wroga. Wtedy CTV przebił się do Morza Śródziemnego i po 3 dniach był na przedmieściach Malagi, która padła po bombardowaniu 8 lutego.

Po klęsce w Maladze w rządzie Frontu Ludowego wzrosło napięcie między komunistami a socjalistami, z powodu usiłowań premiera Caballero ograniczenia wpływów komunistycznych w 300-tysięcznej Armii Ludowej. Obsadzała ona wtedy strefy środkową i południową kraju i trzy północne (Baskonię-Euzkadi, Santander i Asturię), oraz mniejszą w Aragonii. Katalonia i Kraj Basków powołały własne armie, jednak jedyną ofensywą w tym rejonie było grudniowe natarcie gen. Llano de la Encomiende na południe od Villareal. W odpowiedzi Armia Narodowa wykonała dwa posunięcia mające na celu zaciśnięcie pętli wokół stolicy: wydała bitwę o dolinę rzeki Jaramy (5–24 lutego) oraz wszczęła ofensywę na Guadalajarę – na drodze Madryt–Saragossa (8–18 marca). 9-tysięczna kolumna gen. Vareli utworzyła półkole na południowy zachód od stolicy – począwszy od rzeki Jarama, wokół Brunete i na zachód od Madrytu.

W kolejnych etapach obie zważnione strony walczyły na wyniszczenie i uzyskanie przewagi strategicznej. Armia Narodowa i jej dowódcy wykazali przewagę nad stroną Frontu Ludowego. Zachodni politycy nie wyciągnęli wniosków z wojny w Hiszpanii co do zagrożenia ze strony Związku Sowieckiego, lecz tylko III Rzeszy Niemieckiej.





Jan Gać

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

Fot. orankle / flickr.com

# SAGRADA FAMILIA ZACHWYT NAD DZIEŁEM STWORZENIA

Katedra w Barcelonie jest zakutą w kamień pieśnią uwielbienia Boga za Jego wspaniałość i szczodrobliwłość, za akt troski Stwórcy nad swym stworzeniem. Bóg przyszedł na ziemię dla zbawienia człowieka, ale też dla uświęcenia jego środowiska.

**K**onsekrowany w 2010 r. i podniesiony do godności bazyliki mniejszej przez Benedykta XVI kościół Świętej Rodziny – Sagrada Familia w Barcelonie – jest jedyną w swoim rodzaju katolicką świątynią na świecie. Chodzi o architekturę. A tę wykreował Antonio Gaudí, przynajmniej w odniesieniu do zasadniczej wizji kościoła, bo przecież w jego budowę włączyło się wielu następców po tragicznej śmierci mistrza w 1926 r. Ta gigantyczna, nowatorska i odważna budowla ciągle pozostaje w procesie tworzenia i trudno przewidzieć, czy wyznaczoną na rok 2020 datę jej ukończenia da się utrzymać. Współcześni architekci mają pełną świadomość, że nie sposób kontynuować stylu Gaudiego, co najmniej z dwóch powodów. Oryginalne modele kościoła, jego plany, rysunki i obliczenia bezpowrotnie przepadły podczas wojny domowej 1936–1939, kiedy bezbożnicy Frontu Ludowego, nie będąc w stanie powstrzymać zaawansowanej już budowy, swą złość wyładowali na pracowni Gaudiego, paląc ją wraz ze zbiorami i archiwum. Po drugie, prawie już stu-

lecie, jakie upływa od śmierci mistrza, to cała epoka w czasach ogromnego przyspieszenia, w jakich żyjemy. Jak różna może być na przestrzeni owego czasu interpretacja środkami artystycznymi przekazu ewangelicznego, który stanowi wykładnię w dekorowaniu świątyni, można się przekonać, porównując obie ukończone już fasady – wschodnią Gaudiego i zachodnią współczesnych nam budowniczych. W stylistyce są to dwie różne wizje postrzegania tych samych prawd wiary.

Dla odkucia w kamieniu scen Bożego Narodzenia, a te stanowią temat wschodniej fasady, potrzebował Gaudí przestrzeni od zwieńczenia aż po samą podstawę. W niszach porozmieszczał poszczególne epizody z narodzenia Jezusa, a całość fasady udekorował motywami roślin, kwiatów i palm, również odkutymi w kamieniu. W gałązkach zagnieździł gołąbki. Wszystkim tym przedstawieniom przydał wygląd naturalny, bez uciekania się do uduchowienia w modelunku postaci ludzi i w kreowaniu wyglądu ich twarzy. Żeby z poziomu ulicy móc wyczytać się w to bogactwo scen i deko-

racji, trzeba zaopatrzyć się w lornetkę. Fasada jest tak zagęszczona mrowiem ozdobnych detali, iż niektórzy zastanawiają się co do źródła inspiracji Gaudiego, czy aby nie zaczerpnął pomysłów z hinduistycznych świątyń? Gaudí nigdy poza Hiszpanię się nie wypuszczał, prawie całe twórcze życie spędził w swej rodzinnej, ukochanej Katalonii. Raz jeden wybrał się w dalszą podróż do Astorgi, by tam na północy zaprojektować pałac biskupi, bo poprzedni właśnie sponął, a trzeba było stylistycznie dopasować nowy budynek do stojącej obok gotyckiej i renesansowej katedry, bez pokusy naśladowania porządku dawnych wieków. I Gaudí z projektu wywiązał się w sposób genialny.

Rzecz jasna, w barcelońskiej Szkole Architektury, dokąd ze swojego prowincjonalnego Reus pod Tarragoną wybrał się na studia, mieściła się bogata biblioteka, z której zasobów mógł czerpać garściami, co nie znaczy, że natchnienie wywodził ze źródeł orientalnych. Owszem, w swych wczesnych projektach willi i kamienic dla zamożnych fabrykantów na-

wiązywał do sztuki mauretańskiej, czego w przypadku Sagrada Familia świadomie zaniechał. Sztuka ta była mu obca, a nawet wroga. Poza krótkim epizodem w VIII i IX w. Katalonia nigdy więcej nie uległa panowaniu Maurów, zatem nie znajdują się w jej granicach żadne zabytki z muzułmańskiego kręgu kulturowego, z którymi mógłby mieć wizualny kontakt.

Antonio Gaudí jako praktykujący katolik w swych pracach architekta i dekoratora czerpał z samej istoty chrześcijaństwa, z żadnych innych źródeł. Klasyfikowanie go jako surrealistę jest nieporozumieniem. Cała bez reszty fasada jest zachwytem artysty nad dziełem stworzenia. Jest zakutą w kamień pieśnią uwielbienia Boga za Jego wspaniałość i szczodroblliwość, za akt troski Stwórcy nad swym stworzeniem. Bóg przyszedł na ziemię dla zbawienia człowieka, ale też dla uświęcenia jego środowiska, by przywrócić mu skażony grzechem Boski ład, jak to zauważył i wyśpiewał w pochwie przyrody św. Franciszek z Asyżu, a tą postacią Gaudí był zauroczony. Albo jak w scenach Narodzenia ujęła to ikonografia prawosławia w ślad za nauką starożytnych Ojców Kościoła. Obecność zastępów aniołów ponadnaturalnej wielkości przy żłóbku Nowonarodzonego, wyśpiewujących chwałę Bogu na Wysokościach i grających na instrumentach, są tego przekonania wizualnym wyrazem.

Tymczasem zachodnia fasada współczesnej roboty w sposób daleki od stylu Gaudiego próbuje przybliżyć nam zbawcą Mękę Chrystusa. Architekci i artyści doby dzisiejszej dla zaprezentowania tego tematu nie potrzebowali aż tak rozległej powierzchni fasady, poszczególne epizody Męki zmieściły się pod kamiennym okapem, zrezygnowali też z jej upiększania czymkolwiek. Dominuje sam temat i to on ma do nas przemawiać swym dramatyzmem. Sceny pasyjne pokazane są w indywidualnym ujęciu, bez dekoracyjnej otoczki. Postaci są jakby odczłowieczone, o wyrazach twarzy dalekich od naturalnych, są jakby kanciaste, coś ze świata robotów. W tej uduchowionej prezentacji sztuki można się doszukać znamion naszych czasów, jakże często gustujących w sztuczności. Porównując obie fasady, można odnieść wrażenie, że należą do dwóch różnych budowli. Uzasadnione jest zatem pytanie, czy sztuka obecna zmierza ku poszukiwaniu Piękna, nawet w prze-

strzeni sakralnej?

To, co na zewnątrz najbardziej charakteryzuje kościół, to jego gigantyczne wieże, obecnie w liczbie ośmiu, zgodnie z zamysłem Gaudiego ma ich być trzynastie. I znów rodzi się pytanie: skąd czerpał natchnienie, by przydać im wygląd jakby gigantycznych kominów, w takim kształcie nieobecnych w żadnym innym kościele na świecie? Różnym różnie te wieże się kojarzą. Czy przypadkiem Gaudí nie wzorował się na hiszpańskich cyprysach, dla ich szlachetnego kształtu zasadzanych przed wiekami w klasztornych wirydarzach? Smukłe, dostojne, dumne, nad wyraz piękne i zawsze zielone, wystrzeliwują samotnie na wysokość kilku pięter, jak ów cyprys z wirydarza monasteru Santo Domingo de Silos. Nawet ażurowe prześwity okienne wież kościoła Sagrada Familia mogą się kojarzyć z układającymi się kształtnie gałązkami tego szlachetnego drzewa.

Gaudí był zauroczony chrześcijańską architekturą dawnych wieków, której tak wiele w Katalonii, bo kraj ten nie był opanowany przez muzułmanów, a więc mieszkańcy bez przeszkód wznosili na potęgę kościoły romańskie i gotyckie od Morza Śródziemnego aż po same Pireneje. Gaudí je zwiedzał, studiował zasady romanizmu i gotyku, pozostawał pod wrażeniem geniuszu średniowiecznych budowniczych i wychwalał artyzm Katalończyków. W prawach rządzących architekturą dopatrywał się Boskiego światła, raz przez to, że Stwórca wyposażył ludzi w tak wybitne zdolności twórcze, to znów dlatego, że rozumiał intencję ówczesnych ar-



Foto: Torsten Mangner / flickr.com

chitektów pragnących w strukturze kościoła zawrzeć wizję spotkania nieba z ziemią.

Przyjaciel z lat młodości, Eduardo Toda, miłośnik rzeczy dawnych, zabrał w 1870 r. Gaudiego na wycieczkę do opuszczonego, zrujnowanego, ograbionego monasteru Santa Maria del Poblet. Wzniesiony w XII w. klasztor jako pierwszy dla cystersów w Katalonii, z kościołem przeznaczonym na mauzoleum królów Aragonii, będącym przybytkiem wspaniałej sztuki, padł ofiarą antyklerykalnych ekscesów wzniesanych przez masonów w latach 30. XIX w. Gdy oglądał w romantycznej scenerii na zupełnym odludziu gotyckie żebrowania w sklepieniach, podziwiał kunszt maswerków w wytłuczonych od witraży pustych oczodołach okien, studiował przemyślność wimpergów o ażurowych wykrojach, czyż nie tam zrodziła się u Gaudiego miłość do gotyku? I do końca życia pozostał wierny temu zauroczeniu. Gaudí dogłębnie przestudiował gotyk. Więcej, on go wewnętrznie przeżył. I przemodlił. Był bowiem człowiekiem żywej wiary. W architekturze gotyckich katedr, w wielkości znanych mu z literatury i reprodukcji zdjęć, dostrzegł niezgłębioną



myśl Bożą. Jak ją samemu wydobyć? Jak ją na nowo przeobrazić w architekturę? Oto wyzwanie. Gaudi rozebrał na części zasady rządzące gotykem, budował modele, eksperymentował z siłami rządzącymi strukturą budowli, niczym Michał Anioł przy projektowaniu kopuły Bazyliki św. Piotra dokonywał precyzyjnych obliczeń. Czynił niezliczone notatki, a wyniki badań nanosił na plany, by je następnie zmaterializować na placu budowy. Niech masy budulca przemówią do umysłu, serca i duszy człowieka przez piękno architektury. Niech architektura kolejny raz rozpala w człowieku podziw, wrażliwość, radość i dumę, że jest się Bożym stworzeniem. Projektując świątynię Sagrada Familia, oddalił pokusę wzniesienia jeszcze jednego kościoła w popularnym podówczas w Europie stylu neogotyckim. Pragnął czegoś zupełnie nowego. Było to ogromne wyzwanie, dotąd nikt przed nim na coś podobnego się jeszcze nie poważył. Aby sobie uzmysłowił, czym jest gotyk w wersji Gaudiego, nie wystarczy obejść kościół dookoła, choćby kilka razy. Koniecznie trzeba wejść do środka.

I człowiek zaraz od wejścia uderzony jest jego niezwykłością! Że chciało by się wypowiedzieć ów biblijny zachwyty wyrażony przy konsekracji średniowiecznych katedr: *O, jakże miejsce to*

*przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba* (Rdz 28,17). Projektując wnętrza, Gaudi wydobył z gotyku to, co stanowi jego istotę: światło. Całe płaszczyzny ścian skąpane są w świetle filtrowanym przez witraże, ale nie są to witraże ze średniowiecza, które z rozmysłem miały zaciemniać kościelne nawy, są to witraże nowej generacji: pogodne, kreujące intymną atmosferę kontaktu z *sacrum*.

A przy tym sklepienia! Tak wysokie, iż warto spocząć na krześle, by zadzierając głowę, nie dostać zawrotu. Można tak bez końca wpatrywać się w to przesycone barwnym światłem sklepienie związane żebrami na podobieństwo plastra miodu. Jakby zawieszono pod niebem na niewidzialnych linach sklepienie wspiera się jednak na kolumnach odchylających się ku sobie od swych osi i rozwidlających się w zwieńczeniu na podobieństwo konarów gigantycznych drzew. Takich rozchylonych kolumn, ustawionych jakby z pogwałceniem zasad grawitacji i praw rządzących wertykalizmem, nie wymyślili nawet starożytni.

Wreszcie ołtarz w konwencji posoborowej, wysunięty jak najbliżej ku wiernym, został osłonięty unoszącym się ku niebu, skąpanym w świetle baldachimem bez żadnych podpór. A pod

nim Chrystus rozpięty na krzyżu, swymi lekko kędzierzawymi, krótko przystrzyżonymi włosami na głowie, swą młodzieńczą twarzą bez brody daleko odbiega od wizerunku Świętego Oblicza z Całunu Turyńskiego.

Antonio Gaudi zamieszkał na placu budowy kościoła swych wizji. Chciał być jak najbliższej dzieła swego życia. Zresztą pozbył się mieszkania, wyrzekł się własnego kąta, bo każdy należny mu grosz przeznaczał na budowę świątyni, chodził jak nędzarz, a mógł być zamożnym człowiekiem, wszak bogaci przemysłowcy zamawiali u młodego architekta wille i kamienice. Nie uległ pokusie mamony, ustawił swoje życie ku czemuś, co miało być wiecznotrwałe. Miał jedno życzenie, by móc po śmierci spocząć w gotyckiej krypcie swojego kościoła. Poturbowany przez tramwaj żył jeszcze kilka dni w szpitalu dla ubogich i bezdomnych. Gdy przyjaciele chcieli go stamtąd zabrać i przenieść do prywatnej kliniki, odmówił. Pragnął do końca pozostać z biednymi. Zmarł w wieku 74 lat. Na grobowej płycie spoczywają codziennie świeże kwiaty. A na ścianie krypty widnieje Chrystus na krzyżu, już inny, tradycyjny, umęczony, taki, jakiego znał Gaudi z romańskich i gotyckich kościołów Katalonii.

## MOCE PIEKIELNE KOŚCIOŁA NIE PRZEMOGĄ

*Największe zagrożenie dla przyszłości Kościoła i narodu święty biskup Józef Pelczar jasno widział w masonerii. Wiele czasu poświęcił badaniu tej tajnej struktury organizacyjnej, aby móc zdemaskować jej zbrodniczą działalność względem rodzaju ludzkiego.*

Owocem pracy biskupa jest strategia obrony przed masonerią i zwalczania jej. Ten program dzięki swej klarowności zachowuje aktualność również współcześnie. Sebastian Pelczar miał świadomość zniszczeń dokonywanych przez wolnomularstwo w świecie cywilizacji łacińskiej opartej na fundamencie chrześcijaństwa, co wykazywał na przykładzie rewolucji francuskiej: „Jeden z nich, hrabia Gabriel

Honoriusz Mirabeau, doprowadził na zjeździe w Wilhelmsbad (w roku 1781) do połączenia się masonerii francuskiej z niemieckim illuminatyzmem Weisshaupta; na drugim zaś kongresie, odbytym w Paryżu w roku 1785, postanowiono wywołać rewolucję, której przygotowaniem miał się zająć osobny klub, czyli tzw. *loge de propagande* [loża propagandowa]. O tym, że z łóż istotnie wyszło hasło do ogólnego przewrotu, świadczą nie

tylko historycy rewolucji, ale sami jej przywódcy, którzy prawie bez wyjątku byli wolnomularzami wysokich stopni. Masoneria jako nieprzejednana przeciwniczka chrześcijaństwa potężnie wsparła propagandę niedowiarstwa, które też na kształt kleszcza wżarło się w serce społeczeństwa i nie tylko zakaziło warstwę wyższą, ale nawet część mieszczaństwa i ludu. Duchowieństwo nie mogło stawić tamy antyreligijnym prądom, bo

Krzysztof Dziduch



Teolog, historyk z zamięłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

część wyższego kleru hołdowała również wolterianizmowi, a część niższego nachylała się do jansenizmu, czyli do heretyckiej doktryny, która chciała zmienić po swojemu naukę Kościoła o łasce, a pod pozorem zreformowania karność, wprowadzała przesadny rygorizm i zuchwały opór przeciw Stolicy Świętej. Powszechnym był również gallikanizm, który uszczuplał prawa Kościoła i prymatu papieża” (J. S. Pelczar, *Rewolucja Francuska wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa*, Rzeszów 2005).

Do tego stanu należy dodać demoralizację, skrajną nienawiść do „Sacrum w duchu katolickim” i powszechną rzeczywistość chaosu wykreowanego przez dezinformacyjny system masonerii kontrolującej rewolucję. Te techniki były wykorzystywane we wszystkich kolejnych operacjach rewolucyjnych autorstwa masonerii w różnych częściach świata. Uczy to, jak wielkim zagrożeniem jest działalność tajnych organizacji dla ładu społeczno-narodowego każdego kraju, który dopuści do rozwoju na swoim terytorium wrogich i obcych sobie sił.

Pelczar, nie ulegając panice na skutek odniesionych zwycięstw przeciwnika, dał nam program strategii, jak z nim skutecznie walczyć orężem prawdy. Należą do niego następujące reguły: Po pierwsze – potrzeba pogłębiania w sobie i drugich zasad katolickich, by kierowały one życiem społecznym, prywatnym i publicznym. Po drugie – należy czuwać nad wychowaniem młodzieży, aby nie miały do niej dostępu systemy bezwyznaniowe i międzywyznaniowe. Po trzecie – tworzyć instytucje, jak bractwa dobrze prowadzone oraz stowarzyszenia katolickie, czytelnie katolickie, wiece katolickie, zakłady dobroczynne, związki społeczne i ludowe. Po czwarte – „Trzeba popierać prasę katolicką i wyrabiać przez nią opinię publiczną, a strzedz się prenumerowania pism liberalnych i żydowskich, jak to nieraz katolicy robią”. Po piąte – „organizować katolików warstw wszelkich, bo dziś siła tylko w organizacji, i wybierać do sejmów czy parlamentów jedynie ludzi znanych i silnych zasad religijnych, jako też z troskliwości o dobro Kościoła i społeczeństwa”. Po szóste – „każdy ma spełniać wiernie swe obowiązki, czy religijne, czy rodzinne, czy społeczne, czy polityczne”. Po siódme: „Jeżeli



Św. bp Józef Pelczar / Fot. catholicblog.blogspot.com

gdzieś masonerya już się zagnieździła, nie wystarczy broń odporna, ale koniecznym jest działanie zaczepne. Tu przede wszystkim należy zdzieranie z masoneryi maski kłamliwej, którą swe zasady i dążności pokrywa, a stąd rozszerzanie czasopism, książek i broszur, wyjaśniających otwarcie ale bez przesady, czym jest właściwie masonerya i jakie od niej grożą niebezpieczeństwa”. Po ósme – należy zakładać stowarzyszenia antymasońskie oraz odbywać wiece antymasońskie, pokazywać „zbrodniczą naturę tajnych związków”, modlić się o nawrócenie masonów oraz dążyć do wyrwania pojedynczych jednostek z ich szponów. Po dziewiąte – organizować kongresy antymasońskie narodowe i międzynarodowe wymierzone przeciw działalności antykościół (J. S. Pelczar *Masoneria*, Poznań 1997).

Skala tego projektu batalii z masonią pokazuje rozmach i wielopozomowość sfer działania. Widać w tej strategii świętego świeżość oraz aktualność planu totalnej, aktywnej kampanii katolickiej przeciw siłom ciemności i zatracenia.

Mocnym atutem tego programu jest jego dostępna powszechność

w zastosowaniu na miarę swoich sił i możliwości. Należy pamiętać, że rdzeń strategii stanowi działanie wspólne, oparte na zasadach religii i doktryny społecznej Kościoła katolickiego. Święty Józef daje przykład tego, jak nie chować się przed zagrożeniem sekty masońskiej, lecz z mocą wystąpić przeciw jej antyreligijnym oraz antyludzkim knowaniom zagrażającym bezpieczeństwu współczesnego człowieka. Jednak należy mieć się na baczności przed niekonsekwencją w tym boju oraz przed chwilowym słomianym zapałem. Jak przestrzega biskup: „Wprowadzie u nas obóz niedowiarków nie jest tak liczny i zwarty, jak w innych miejscach; ale z drugiej strony niezbyt wielu jest ludzi z silnymi zasadami katolickimi, którzy tym zasadom byłiby wierni zawsze i wszędzie, w życiu prywatnym i publicznym, w domu, w szkole, w sejmie i gdziekolwiek” (J. S. Pelczar, *Obrona religii katolickiej*, Warszawa 2016). Dlatego potrzeba hartu ducha i męstwa oraz nieustannego pielęgnowania swej wiary, aby wytrwać mężnie w tym trudnym zmaganiu z siłami zła.





# ZNIEWOLENIE I RENESANS KOŚCIOŁA NAD WILIĄ

Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego były przez stulecia przedmiotem ekspansji rosyjskiej, która przybierała na sile i skuteczności w miarę osłabiania się politycznej i militarnej pozycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

**W** 1762 r. przeor prawosławnego klasztoru w Wilnie, Teofan Leontowicz Dorumin, zaproszony na koronację Katarzyny II sugerował jej, by roztoczyła opiekę nad prawosławnymi zamieszkującymi ziemie Rzeczypospolitej, co w dalszej perspektywie pozwoli Rosji na „przeniesienie swego terytorium o 600 wiorst na zachód”.

Władczynie Rosji była przekonana, że aneksji ziem Wielkiego Księstwa musi towarzyszyć aktywna polityka mająca na celu przede wszystkim zniszczenie kulturowego i religijnego dziedzictwa zamieszkujących je Polaków. Mając świadomość szczególnej, kulturowo-twórczej roli, jaką od kilku stuleci pełnił wśród tej społeczności Kościół katolicki, Katarzyna zlikwidowała – działając bez porozumienia ze Stolicą Apostolską – kanoniczne diecezje: smoleńską, wileńską i inflancką, powołując w sposób uzurpatorski na ich miejsce archidiecezję mohylewską. Warto w tym miejscu przypomnieć, że struktura organizacyjna Kościoła katolickiego na Litwie na przełomie XVIII i XIX w. pozostawała w ścisłym związku z przedrozbiorowymi granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Posunięcia kolejnych carów

Rosji wobec Kościoła także zmierzały konsekwentnie do zminimalizowania jego wpływów oraz unicestwienia polskiego dziedzictwa kulturowego, a tym samym przyspieszenia procesów asymilacyjnych. Dokonane przez Mikołaja I pod koniec lat 20. zmiany w organizacji struktury Kościoła na Litwie zamknęły pierwszy etap nasilającego się coraz bardziej ucisku religijnego oraz walki z polskością.

Po upadku powstania listopadowego jego uczestników masowo wysiedlano w głąb cesarstwa lub zsyłano na Syberię, rozdając ich dobra rosyjskim generałom i oficielom, a także sprowadzając prawosławnych osadników z Rosji. Jednocześnie zapoczątkowana została fala ostrych represji przeciwko Kościołowi: w 1832 r. zlikwidowano 202 spośród 322 klasztorów, przy których skupiała się ludność polska i katolicy innych narodowości. Cios ten był tym dotkliwszy, że to właśnie na klasztorach, a nie na nielicznych już wówczas parafiach opierała się codzienna praca duszpasterska Kościoła. Rok później wszedł w życie ukaz o obowiązku wychowania dzieci z małżeństw mieszanych w duchu religii prawosławnej, zakazano też przechodzenia

**Mariusz Ratajkiewicz**



Polonista, z zamiłowaniem historyk. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczypospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

z prawosławia na katolicyzm. Wydane w październiku 1835 r. zarządzenie zabraniało rzymskim katolikom i unitom „pod surową odpowiedzialnością budowania kościołów i kaplic bez zgody władz państwowych”. W 1839 r. zlikwidowano Kościół unicki w Rosji, łamiąc – często przemocą – opór parafian i adaptując świątynie na cerkwie prawosławne. Także odbudowa starych kościołów katolickich w miejscach zamieszkałych przez Polaków była – poza wyjątkami – w praktyce niemożliwa. Ostatecznie w sierpniu 1845 r. wydano oficjalne rozporządzenie w sprawie „przejmowania kościołów obcych wyznań”, co w rzeczywistości oznaczało niemal wyłącznie przebudowę świątyń katolickich na cerkwie prawosławne. Cały czas konsekwentnie dążono też do ograniczenia liczby duchowieństwa katolickiego, uzależniając obsadę parafii od zgody władz państwowych.

Polityka wynaradawiania i rusyfikacji prowadzona na Litwie po upadku powstania styczniowego stanowiła jeszcze bardziej drastyczną wersję działań

podejmowanych w minionych dziesięcioleciach. Za konsekwentną i skuteczną jej realizację odpowiadał powołany do życia w 1863 r. w Petersburgu Komitet Zachodni, a także działająca w Wilnie w latach 1866–1868 Komisja Rewizyjna ds. Duchowieństwa Katolickiego oraz kolejni starannie „dobierani” generał-gubernatorzy wileńscy. Musiało minąć kilka dziesięcioleci, aby mogło dojść do pewnego przełomu. Po wydarzeniach rewolucyjnych wywołanych klęską caratu w wojnie z Japonią, w kwietniu 1905 r. został ogłoszony tzw. ukaz tolerancyjny, który m.in. zmieniał dotychczasową sytuację Kościoła katolickiego i wiernych pod panowaniem rosyjskim.

### KRYZYS WIARY?

Jak wynika z badań przeprowadzonych w ostatnich latach, coraz mniej Litwinów uważa się za praktykujących katolików. Niemal 21% respondentów nie chodzi do kościoła w ogóle, a blisko połowa deklaruje uczestnictwo we Mszy św. tylko raz w roku. Zaledwie 12,5% badanych bierze udział w liturgii raz w miesiącu. Część osób, które nie chodzą do kościoła, tłumaczy to brakiem czasu, a wiele z nich mówi, że „nie odczuwa takiej potrzeby”. Zdaniem niektórych litewskich socjologów ludzie odwracają się od Kościoła, gdyż w ich mniemaniu zbyt dużo uwagi poświęca on kwestii odzyskania utraconego niegdyś majątku, a zbyt mało pracy duszpasterskiej.

W opinii byłego metropolity wileńskiego, wybitnego teologa, kard. Audrysa Baczkisa, jednym z podstawowych problemów Kościoła na Litwie jest brak należytej recepcji nauczania Soboru Watykańskiego II. Przyczyna takiego stanu rzeczy ma związek z kilkudziesięcioletnim odseparowaniem litewskiego Kościoła od zjawisk zachodzących w tym czasie w Kościele powszechnym. Wedle kardynała jedyną sferą, która została uregulowana w duchu wskazań i dokumentów soboru jest liturgia. „Poza tym – stwierdził w jednym z wywiadów – panuje ignorancja. O Kościele mówi się niemal tylko w kategoriach instytucji. Nawet księża nie rozumieją Kościoła jako Ludu Bożego czy wspólnoty. Jest to sprzeczne z duchem soborowej konstytucji *Lumen gentium*. Zdaniem kardynała wynika to przede wszystkim z faktu, że ze zrozumiałych względów dotychczasowa znajomość dokumentów soboru zarówno wśród duchownych, jak i świeckich, była bardzo ograniczona. Działo się tak, pomimo że pierwsze ich tłumaczenia zostały dokonane przez

grupę działających w podziemiu teologów wkrótce po opublikowaniu. Kardynał Baczkis uważa, że określona przez sobór wizja Kościoła jednoznacznie określa kierunek, w którym powinna podążać praca duszpasterska na Litwie: „Najważniejszą sprawą jest budowanie wspólnoty: od parafii poczynając, poprzez zgromadzenia zakonne, ruchy i stowarzyszenia apostołskie. Winno temu towarzyszyć tworzenie świadomości wspólnotowej. Kościół jest nie tyle instytucją, co komunią. Ten aspekt wydaje mi się fundamentalny: skupienie się na systematycznej formacji duchowieństwa i wiernych. Nie pomogą w tym wielkie, odgórne akcje. Taka praca musi być prowadzona codziennie, na samym dole. Duże znaczenie mogą mieć małe grupy, przyciągające młodych. W tym kierunku Kościół winien angażować swoją energię apostołską”.

Inną wizję priorytetów pracy z wiernymi reprezentują hierarchowie w sąsiedniej archidiecezji kowieńskiej. Zarówno stojący na jej czele abp Sigitas Tamkevicius, wstawiony bohaterską postawą w czasach sowieckich, jak i biskup pomocniczy Jonas Ivanauskas większą wagę przywiązują do ponownego ożywienia tradycyjnych form religijności. Wymownym przykładem niezłomnej wierności tradycji jest istniejący nieprzerwanie od kilku stuleci ruch pielgrzymkowy do sanktuarium w Szydłowie, zwanym niegdyś Żmudzką Częstochową, a obecnie Żmudzkim Lourdes. W 1608 r., po raz pierwszy w Europie, objawiła się tam Matka Boża; objawienia te nastąpiły w okresie kryzysu w działalności Kościoła na Litwie, wywołanego przejściem wielu możnowładców, w tym właścicieli Szydłowa, na kalwinizm oraz likwidacją wielu katolickich parafii. 13. dnia każdego miesiąca, zwanego Dniem Maryi, odbywają się tam specjalne nabożeństwa, w czasie których pielgrzymi modlą się o Jej orędownictwo. Co roku w czasie cieszącego się wśród wiernych szczególnie sławą wrzeźniowego odpustu do sanktuarium przybywa od 60 000 do 70 000 pątników, zarówno z Litwy, jak i z Polski, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, gdyż przez wieki kult Matki Bożej Szydłowskiej był bardzo żywy nie tylko w Wielkim Księstwie, ale również na terenie całej Rzeczypospolitej.

Kardynał Baczkis uważa, że kolejnym ważnym problemem Kościoła litewskiego jest brak solidnych, ogólnokrajowych struktur laikatu. Wiąże się to m.in. z faktem, że po doświadczeniach epoki komunizmu ludzie nie chcą angażować

się w jakiegokolwiek formy zorganizowanej działalności (badania wykazują, że ponad 80% Litwinów nie działa w żadnej organizacji). Największym stowarzyszeniem katolickim jest reaktywowana przed kilku laty „Przyszłość”, której geneza sięga dwudziestolecia międzywojennego. Oprócz działalności formacyjnej oferuje ona wszystkim zainteresowanym możliwość udziału w różnorodnych kursach i szkoleniach oraz cieszących się uznaniem obozach wakacyjnych. Dynamicznie rozwijają się nowe wspólnoty apostołskie. Do najprężniej działających zaliczyć można Spotkania Mażeńskie, Chemin Neuf, Braci z Tyberiadu, jezuickie Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego oraz Rodziny Nazaretańskie. Wśród Polaków w archidiecezji wileńskiej rozwijają się Oazy. Dużym uznaniem wiernych cieszy się „Wiara i Światło” tworząca wspólnoty osób niepełnosprawnych, ich rodzin i przyjaciół (ich pierwszym kapłanem został kard. Baczkis). Kościół jest także coraz bardziej obecny na wyższych uczelniach, gdzie pojawili się akademicy duszpasterze. W Kownie po latach przerwy wznowił działalność Wydział Teologiczny, na Uniwersytecie Wileńskim funkcjonuje Centrum Studiów Religijnych, a przy stołecznym Instytucie Pedagogicznym działa katedra kształcąca katechetów. Wydziały teologiczne powstały też na wyższych uczelniach katolickich, a w wśród nich prestiżowe gimnazja jezuickie, prowadzące swą działalność w odzyskanych budynkach kolegów w Wilnie i Kownie.

Episkopat litewski przywiązuje też wagę do bliskich relacji z Kościołem w Polsce. Od 12 lat istnieje Zespół ds. Kontaktów między obiema Konferencjami Biskupów. Współprzewodniczą mu Rimantas Norvila, biskup wołkowski, i Jerzy Mazur, biskup ełcki. Najważniejsze w pracy obu zespołów jest przewycięzanie niełatwej, niedawnej przeszłości polsko-litewskiej i budowanie zupełnie nowej perspektywy współpracy obu Kościołów. „Wymieniamy się doświadczeniami. To bardzo pomaga zbliżeniu naszych Kościołów i narodów. Jeśli jest dobra i mądra współpraca na wyższym poziomie, to pomału wpłynie ona na niższe szczeble, choć pojedynczy ekstremiści po jednej i po drugiej stronie zawsze się znajdują” – deklaruje przewodniczący litewskiego Episkopatu, abp Tamkevicius.



## Godne uwagi



### Dwie korony

Pierwszy film ukazujący dotąd powszechnie nieznaną historię życia o Maksymiliana Kolbe, począwszy od jego dzieciństwa, aż do heroicznej decyzji o oddaniu życia za współwięźnia w Auschwitz. Zdjęcia dokumentalne zostały zrealizowane w Polsce, Japonii i we Włoszech. W warstwie fabularnej filmu występują znakomici polscy aktorzy: Adam Woronowicz, Cezary Pazura, Maciej Musiał, Antoni Pawlicki, Dominika Figurska, Sławomir Orzechowski i inni. W części dokumentalnej wypowiadają się znawcy życia o Maksymiliana: osoby duchowne i świeckie, m.in. Kazimierz Piechowski, który spotkał o Maksymiliana w czasie pobytu w obozie, a słowa, które od niego wówczas usłyszał, przemieniły go i ukierunkowały duchowo na całe życie...



### Zgoda

Jest rok 1945. W Świętóchłowicach na Śląsku organy bezpieczeństwa tworzą obóz pracy dla Niemców, Ślązaków i Polaków. Pod pretekstem ukarania zdrajców narodu polskiego UB dokonuje czystek wśród „niechętnych komunistycznej władzy”. Do pracy w obozie zgłasza się młody chłopak Franek (Julian Świeżewski). Próbuje ocalić Annę (Zofia Wichłacz), w której jest zakochany. Nie wie, że wśród osadzonych znalazł się Erwin (Jakub Gierszał), Niemiec, jego przyjaciel sprzed wojny, który od dawna skrycie kocha się w dziewczynie. Franek dołącza do komunistów, z czasem przekonuje się, że aby ocalić swoją ukochaną, będzie musiał poświęcić wszystko...

# KSIĄŻKI



## Święty Jerzy XX wieku. Zło dobrem zwyciężył

Włodzimierz Rędzioch, Grzegorz Górny, Janusz Rosikoń, Wydawnictwo Rosikon 2017

Z książki wyłania się obraz zwykłego, prostego księdza, który w miarę stawianych przed nim zadań dorastał do kolejnych wyzwań. Potrafił niczym magnes przyciągać do siebie ludzi z różnych środowisk: starych i młodych, intelektualistów i robotników. Kościół św. Stanisława Kostki w Warszawie, w którym posługiwał, stał się oazą wolności w czasach stanu wojennego.



## Wiara

Guy Gilbert, Instytut Wydawniczy PAX 2017 r.

Wierzyć to uświadomić sobie, że Bóg mnie kocha, że motorem i siłą wiary jest miłość, że wiara to ufność w słowo Boże, że wyrazem wiary jest modlitwa jako intymna rozmowa z Bogiem. Aż trudno uwierzyć, że można o wierze mówić w sposób tak prosty. A jednak zagłębiając się w jego słowa, nie można się oprzeć wrażeniu, że przemawia do nas przede wszystkim siłą jego świadectwa, że wszystko, co chce nam przekazać, poparte jest jego własnym życiem.



## Nienawiść do świata

Chantal Delsol, Instytut Wydawniczy PAX 2017 r.

Czy totalitaryzm to już tylko historia? Tak, ale tylko wtedy gdy uznamy, że istotą totalitaryzmu jest terror. Tymczasem to nie terror, ale absolutna równość stanowi istotę totalitaryzmu. Gdy terror zostanie uznany za absolutne zło, będzie można bezkarnie innymi metodami dokonywać dzieła wykorzenia jednostki, do którego zmierza wynaturzona ideologia emancypacji traktowana dziś jako nauka. Sztandarowym przykładem brawurowej śmiałości, z jaką ponowoczesność lansuje dziś wbrew zdrowemu rozsądkowi ideał równości, jest ideologia gender. Ale swój kulminacyjny punkt zdaje się osiągać w projekcie trans- i post-humanizmu, według którego człowiek to ktoś, kogo należy dopiero stworzyć.

## Aplikacja miesiąca



### JP2 (Android)

Aplikacja została stworzona z okazji kanonizacji papieża Jana Pawła II. Codziennie wyświetla „Cytat Dnia”, który stać się może Twoim mottem lub natchnieniem do chwili refleksji. Możesz także stworzyć własną spersonalizowaną listę ulubionych cytatów oraz podzielić się nimi z rodziną i przyjaciółmi. Aby przybliżyć sobie sylwetkę papieża Polaka, zachęcamy do spędzenia 26 dni z JP2. Po naciśnięciu przycisku „Rozpocznij plan” otrzymasz możliwość wykonania 5 zadań, inspirowanych codziennymi obowiązkami Jana Pawła II. Poznasz naukę Ojca Św., Jego inspiracje, codzienne obowiązki i zwyczaje.


## Porady



### Hypoalergiczny Ludwik do prania

Będąc alergiczką, stwierdzam, że hypoalergiczne kapsułki do prania tkanin białych i kolorowych Ludwik pozwalają cieszyć się idealną czystością i kolorem ubrań, bez ryzyka podrażnień i uczuleń. Formuła piorąca z dodatkiem naturalnego mydła skutecznie usuwa plamy z białych i kolorowych tkanin. Zapewnia przy tym czyste i wyjątkowo miękkie pranie, bezpieczne dla osób o wrażliwej skórze oraz alergików. Produkt nie zawiera sztucznych barwników i rozjaśniaczy optycznych, nadaje praniu przyjemny, świeży zapach.

Katarzyna z Gdańska



***Wy jesteście pokoleniem przyszłości,  
które ma nauczyć się języka miłości  
i to nie tylko języka miłości samego siebie,  
choć kochać siebie dobrze,  
po Bożemu, to dobra szkoła  
miłowania innych.***

**Stefan Kardynał Wyszyński**

Praca Kingi Wróbel z Gimnazjum  
nr 13 w Płocku nagrodzona  
w 4. Ogólnopolskim Konkursie  
Fotograficznym pt. *Myśli  
i rozważania Stefana kardynała  
Wyszyńskiego w obiektywie  
młodego pokolenia.*  
Hasło tegorocznej edycji brzmiało:  
*Wy jesteście pokoleniem przyszłości.*